ORATORIANA

nr 65

marzec 2010

POLSKA FEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI

ORATORIANA
65

ORATORIANA nr 65

marzec 2010 r.

SPIS TREŚCI

Od redakcji – *Ks. Adam Adamski* 2

Z Życia Konfederacji

List Prokuratora Generalnego do Kongregacji, Rzym, 10 listopada 2009 .. 4

List J.E. Kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości... 6

Reskrypt Penitencjarii Apostolskiej 8

Reskrypt Kongregacji ds. Kultu Bożego 9

Wiadomości otrzymane na obchody trzechsetlecia. 10

List Prokuratora Generalnego do Czcigodnych Przełożonych i Członków Kongregacji Oratorium z okazji zbliżającej się 300-setnej rocznicy śmierci Błogosławionego Sebastiana Valfré z Oratorium w Turynie 13

Zmiany zaaprobowane przez Kongres Generalny w 2006 roku i zatwierdzone *ad experimentum* przez Stolicę Apostolską 28

Konfederacja Oratorium św. Filipa Neri Deputacja Permanentna Kongregacja Oratorium w Gostyniu, Polska 28 – 30 września 2009 35

Działalność apostolska w Kongregacji Oratorium Zagadnienia, perspektywy, problemy Instrumentum Laboris na Kongres Generalny 2012 *Tłum. Deputat dla Polski Ks. M. Prasek COr* 38

Kwestionariusz do dyskusji we Wspólnocie 64

Doroczne Sprawozdanie Prokuratora Generalnego dla Kongregacji 2009 75

Życia Federacji

śp. Ks. Bernard Mariański COr: 7.09.1914 – 29.11.2009 81

Kazanie pogrzebowe ks. Bernarda Mariańskiego COr (Święta Góra, 2 grudnia 2009) - *Ks. Dariusz Dąbrowski COr* 82

śp. Ks. Stanisław Jura COr: 17.10.1942 – 13.12.2009 86

Pogrzebowe kazanie śp. Ks. Stanisława Jury COr Tarnów, 16.12.2009 r. *Ks. Zbigniew Starczewski COr* 87

Kazanie na pogrzebie ks. Stanisława Jury COr, Studzianna, 17.12.2009 r. *ks. Tadeusz Bańkowski COr* 90

Od wschodu słońca aż po zachód jego Niech będzie pochwalone imię Pana *ks. Stanisław Jura* 94

Jak pies - *ks. Stanisław Jura* 95

Gdy Zamilknę *Testament duchowy śp. ks. Stanisława Jury* 96

Rozpoczęcie obchodów 300 – lecia śmierci O. Sebastiana Valfré w Parafii garnizonowej w Śremie; list Prokuratora Generalnego 97

Opracowania

Kim był Sebastian Valfrè 1629 – 1710 *Cesare Fava* 100

OD REDAKCJI

W Roku Kapłańskim, gdy Kościół pochyla się ze szczególną troską nad tajemnicą obecności Boga w świecie poprzez posługę słabego człowieka, jako rodzina filipińska jesteśmy szczególnie zainspirowani do tej refleksji poprzez wyjątkowe wydarzenia. Zaliczyć do nich można obchodzoną 30 stycznia 2010 trzechsetną rocznicę śmierci błogosławionego Sebastiana Valfré z Oratorium w Turynie, przygotowanie się do beatyfikacji Sługi Bożego kard. J. H. Newmana, oraz podjęcie w naszych Wspólnotach dyskusji na temat naszych Wspólnot i podejmowanej działalności apostolskiej w związku z przygotowaniami do Kongresu Generalnego, który odbędzie się w Rzymie w 2012 r.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, obecny numer naszego pisma w znacznej części poświęcony jest osobie błogosławionego Sebastiana Valfré. Znajdziemy tutaj również materiały do dyskusji przygotowującej nas do kolejnego Kongresu.

Patrząc w przyszłość, nie możemy zapominać naszej historii. W minionych miesiącach swoją posługę kapłańską zakończyli odwołani przez Pana Ks. Bernard Mariański z Kongregacji Świętogórskiej i Ks. Stanisław Jura z Kongregacji Tarnowskiej.

Bogactwo treści niniejszego numeru ORATORIANY tradycyjnie zawdzięczamy Ks. Mieczysławowi Stebartowi oraz Deputatowi dla Polski Ks. Mirosławowi Praskowi, którzy podjęli się trudu tłumaczenia tekstów. Składamy im za to serdecznie podziękowania.

ks. Adam Adamski COr

Z ŻYCIA KONFEDERACJI

PROCURA GENERALIS CONFOEDERATIONIS ORATORII S. PHILIPPI NERII

Do Czcigodnych Prepozytów
i Członków Kongregacji Oratorium

Rzym, 10 listopada 2009

Drodzy Współbracia,
w nawiązaniu do Listu z dnia 30 sierpnia, w którym postanowiłem nakreślić krótki zarys Błogosławionego Sebastiana Valfré,

1. mam radość przekazać List, w którym Jego Eminencja Kardynał Sekretarz Stanu przekazuje życzenia i Błogosławieństwo Apostolskie Jego Świątobliwości Benedykta XVI i Reskrypty Penitencjarii Apostolskiej i Kongregacji ds. Kultu Bożego. Załączam także niektóre wiadomości otrzymane do tej pory w związku z obchodami trzechsetlecia.

2. zawiadamiam przy okazji, iż w Turynie 30 stycznia o godz. 10.00, w sanktuarium Pocieszenia, tak drogiemu Bł. Sebastianowi, odbędzie się uroczysta Celebracja Eucharystyczna pod przewodnictwem J.E. Kard. Arcybpa Severino Poletto. O innych aktach planowanych uroczystości przez Kongregację w Turynie i miasto Turyn, będą dane stosowne wiadomości w swoim czasie, także w stosunku do ogłoszeń Wystawienia Całunu, które będzie miało miejsce od 10 kwietnia do 23 maja.

3. przedstawiam Kongregacji propozycję, w aktualnym Roku Kapłańskim „Dnia kapłańskiej duchowości oratoryjnej" z okazji przypadającego trzechsetlecia wielkiego ucznia Św. Filipa Neri. Chciałbym zaprosić Kongregacje Oratorium do świętowania jego dorocznego święta, także z uro-

czystą celebracją, na którą byliby zaproszeni właśni wierni, ze specjalną chwilą przeżycia wewnątrz Wspólnoty, w formie dnia skupienia lub innej inicjatywy, najbliższego 30 stycznia, lub w innym dogodnym dniu.

Zapewniając o mojej osobistej i szczególnej pamięci w czasie uroczystości turyńskiej, pozdrawiam Was z braterskim uczuciem i proszę dla Kongregacji przez wstawiennictwo Bł. Sebastiana o dar świętych powołań i odnowę ducha kapłańskiego.

W sercu Chrystusa i Ojca Naszego Filipa

Edoardo Aldo Cerrato C.O.
Prokurator Generalny

ZAŁĄCZNIKI:

1. List J.E. Kard. Tarcisio Bertone, Sekretarza Stanu Jego Świątobliwości.
2. Reskrypt Penitencjarii Apostolskiej
3. Reskrypt Kongregacji ds. Kultu Bożego
4. Wiadomości otrzymane na obchody trzechsetlecia.

http://www.oratoriosanfilippo.org/messaggi-valfre.pdf

5. List Prokuratora Generalnego do Kongregacji, 30 sierpnia 2009

LIST JEGO EMINENCJI
KARDYNAŁA SEKRETARZA STANU

Sekretariat Stanu
Jego Świątobliwości
Prot. N. 124.789

z Watykanu, 21 września 2009

Czcigodny Ojcze,
Papież przyjął z radością, że Konfederacja Oratorium św. Filipa Neri, najbliższego 30 stycznia zamierza wspominać trzechsetną rocznicę śmierci błogosławionego Sebastiana Valfré. Z tej okazji Ojciec Święty pragnie przekazać Ojcu i Współbraciom Swoje serdeczne pozdrowienie, zaznaczając, że to wymowne wydarzenie będzie odpowiednią okazją, aby lepiej poznać tego wybitnego oratorianina i aby proponować go jako przykład świętości ludziom naszego czasu.

Sebastian Valfré urodzony 9 marca 1629 w pokornej rodzinie w Verduno, małym miasteczku gminy Langhe, wstąpił do kongregacji Oratorium w Turynie w 1651, nie pozwalając się zrazić niepewnej sytuacji w jakiej znajdował się nowy Instytut, lecz przeciwnie, rozwijając szybko wasz ceniony apostolat, tak wiele w nim uczynił, że słusznie otrzymał tytuł współfundatora.

Błogosławiony Sebastian przez długi czas był obarczony obowiązkiem Prepozyta Kongregacji i wypełniał przez wiele lat funkcję Prefekta Oratorium, łącząc wiele zajęć zarządzania i apostolatu z intensywnym życiem modlitwy. Przykładem była jego miłość do Eucharystii, poświadczone przez gorliwość z jaką celebrował Mszę i pozostawał na przedłużonej adoracji Najświętszego Sakramentu. Karmił się intensywną pobożnością do Dziewicy Maryi, do której zwracał się z synowską łagodnością i pogodnym zaufaniem, jak również do Świętego Całunu, do którego miał zwyczaj

twierdzić: "Krzyż otrzymał Jezusa żywego i oddał go nam martwego; Całun otrzymał Jezusa martwego i oddał nam go żywego".

Doceniony kaznodzieja, apostoł katechizmu, ceniony spowiednik i kierownik duchowy, wyróżnił się także przez zachowania wielkiej otwartości wobec Żydów, wyprzedzając w tym Sobór Ekumeniczny Watykański II. Szczególną troską otaczał w potrzebach najbiedniejszych, dla których był autentycznym ojcem; nie było rzeczywiście kategorii potrzebujących w Turynie, która nie otrzymałaby konkretnej pomocy.

Odszedł 30 stycznia 1710 roku w swoim małym pokoju, w końcu egzystencji zupełnie przeżytej jako akt miłości do Boga i do braci. Otwarto proces kanoniczny dziesięć lat po śmierci a 15 lipca 1834 roku Grzegorz XVI wpisał Ojca Valfré w katalog Błogosławionych.

Wspominając wzorowe świadectwo tego znakomitego ucznia św. Filipa Neri, którego śladami wiernie poszedł, Papież łączy się w obfitości łaski, które rodzina oratoryjna podnosi do Pana dla niezliczonych cudów dobrze w nim dokonanych dla dobrodziejstwa Wspólnoty wierzących i zaznacza, że wspomnienie wejścia do wieczności Błogosławionego ofiaruje każdemu członkowi tego Instytutu sposobność ożywienia ducha początków, kładąc owoc charyzmatu, którego Oratorium jest spadkobiercą i depozytariuszem.

Z takimi uczuciami, Ojciec Święty, w tym czasie przywołuje wstawiennictwa Matki Bożej, św. Filipa Neri i bł. Sebastiana Valfré, przesyła z serca dla Ojca, dla Współbraci Oratorianów, jak także dla wielu, którzy wezmą udział w różnych celebracjach wspomnieniowych, specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa. W wyrażeniu słów pełnych powodzenia dla każdej inicjatywy jubileuszowej, chętnie potwierdzam z wyrazami uznania i szacunku

oddany w Panu

+ Tarcisio Kard. Bertone
Sekretarz Stanu

Czcigodny Ojciec
Edoardo Aldo Cerrato, C.O.
Prokurator Generalny
Rzym

PAENITENTIARIA APOSTOLICA

Prot. N. 745/09/I

BEATISSIME PATER,

Eduardus Aldus Cerrato, Procurator Generalis Confoederationis Oratorii Sancti Philippi Nerii, reverenter exponit ter saecularem instare memoriam ex quo supremum obiit diem Beatus Sebastianus Valfré, tertius scilicet pater Congregationis Oratorii Taurinensis atque primus Sancti Philippi Nerii filius in Beatorum numerum relatus, qui in pauperes, infirmos et detentos in carceribus adiuvandos se totum impendit et amicitia enixaque caritate multos ad Christum perduxit. Ad hunc felicem eventum dignius celebrandum, in ipsa liturgica Beati memoria, iubilares peragentur functiones in omnibus sacris aedibus Oratorianorum pastorali curae concereditis. Quo autem christifideles, sollemnia participantes, uberiores hauriant fructus spiritales, praefatus Orator donum Indulgentiarum a Sanctitate Tua pro illis fiducialiter implorat. Et Deus, etc.

Die VI Novembris MMIX

PAENITENTIARIA APOSTOLICA, de Summi Pontificis speciali mandato, Eiusdemque paternam benevolentiam perquam libenter significans, *plenariam* largitur *Indulgentiam*, suetis condicionibus (sacarmentali Confessione, eucharistica Communione et oratione ad mentem eiusdem Summi Pontificis) riteadimpletis, christifidelibuss vere paenitentibus die trigesima mensis Ianuarii anno bismillesimo decimo lucrandam, si cui sacrae functioni in honorem Beati Sebastiani Valfré peractae devote interfuerint, vel saltemcoram Beati reliquiis et imaginibus publicae venerationi expositis, per congruum temporis spatium piisvacaverint considerationibus, concludendis Oratione Dominica, Symbolo Apostolorum, nec non invocationibus Beatae Mariae Virginis, Sancti Philippi Nerii et Beati Sebastiani Valfré: in Taurinensi Ecclesia Sancti Philippi Nerii, in singulis Sacellis Confoederationis Oratorii Sancti Philippi Nerii et in quocumque loco sacro quo Beatus pubblice colitur.

Pii christifideles senectute vel gravi morbo impediti, *plenariam* consequi valebunt *Indulgentiam*, si, iubilaribus celebrationibus se spiritaliter adiunxerint, suis precibus et doloribus, seu incommodis propriae vitae, misericordi Deo oblatis.

Praesemti pro hac vice tantum valituro. Contrariis quibuscumque mine obstantibus.

De mandato Exc.mi Paenitentiarii Maioris
+ Ioannes Franciscus Girotti, O. F. M. Conv.
Ep. Tit. Metensis, Regens.

L. + S. Ioannes Maria Gervais
Ad. a Stud.

KONGREGACJA KULTU BOŻEGO I DYSCYPLINY SAKRAMENTÓW

Prot. N. 926/09/ L

Watykan, 29 października 2009

Czcigodny Ojcze ,
tutejsza Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów otrzymała Twój list z 1 października 2009, w którym Ojciec prosi, aby wspomnienie liturgiczne Błogosławionego Sebastiana Valfré, z Oratorium św. Filipa Neri, mogło być celebrowane *pro hac vice tantum* w stopniu święta z okazji trzechsetnej rocznicy śmierci Błogosławionego 30 stycznia 2010.

Gdy tymczasem ocenia się, że taka rocznica wynika ze szczególnej chwili dla Konfederacji Oratorium, zachowuje się to, co nie powoduje zmiany stopnia liturgicznego we własnym Kalendarzu. Tym nie mniej rozumie się dobrze pragnienie, aby celebracje Mszy i Oficjum o Błogosławionym odbywały się ze szczególną uroczystością najbliższego 30 stycznia. Ponadto, we Mszy św. można śpiewać hymn Gloria, jak jest przewidziane „w celebracjach szczególnych uroczystości" (*Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego nr 53*). W Liturgii Godzin, w świetle nr 245 *Ogólnego Wprowadzenia do Liturgii Godzin*, można zastosować z tej okazji oficjum świąteczne Błogosławionego, aprobowane dla niektórych Kongregacji oratoryjnych, które już je mają w stopniu święta.

Korzystam bardzo chętnie z okazji, aby potwierdzić moje uczucia wyraźnego szacunku

oddany w Panu

+ J. Augustine Di Noia, O: P.
Arcybiskup Sekretarz
Juan Ferrer
Podsekretarz

Reverendissimo Padre
Edoardo Aldo Cerrato, C. O.
Procuratore Generale
Confoederatio Oratorii S. Philippi Nerii
ROMA

APPENDIX

1. Z PISM BŁOGOSŁAWIONEGO SEBASTIANA VALFRÉ

(Archiwum Kongregacji Oratorium w Turynie, Tom 27 s.42. *Wolna adaptacja do języka aktualnego)*

Miłość doskonała

Jak możemy dążyć do doskonałości jeśli miłość Boga nas nie prowadzi? I jak możemy pokochać Boga jeśli nie zachowujemy naszych reguł? Motywy, które zobowiązują nas do miłowania doskonałości z całego serca nie zobowiązują nas także do przestrzegania tych samych reguł? To jest miara: jeśli przedstawia się umiłowanie Boga, jego chwałę, jego wolę. Przez taką drogę chce nas prowadzić do nieba i nie prze inną. Przez te kanały chce, abyśmy otrzymywali jego łaski. Poprzez te środki chce nas prowadzić do doskonałości.

Dlatego nie osiągniemy nigdy doskonałości, jeśli nie zachowamy naszych reguł, jako dobrzy synowie naszego Ojca niebieskiego. Jeśli dobry syn wie, że jego ojciec chce czegoś, szybko to czyni, bez polecenia, rozróżnia to miedzy wolą, która poleca i pragnieniem swego ojca, który kocha. Mówię to przeciwko wymówkom tych, którzy usprawiedliwiają ich nieposłuszeństwo, mówiąc, że reguły nie obowiązują pod grzechem. Jest to najgorszy argument, jest to filozofia diaboliczna, która wysnuwa wniosek dla wszystkich wynaturzeń od najlepszego początku: to, że Pan dał środek Założycielowi przez niego najbardziej umiłowany, aby osiągnąć wielką doskonałość, nie musi od synów Założyciela używać go, jako kamienia zgorszenia, jako materii niedołęstwa, niedbałości i nieposłuszeństwa. Ci którzy służą Bogu tylko z lęku przed grzechem i karą, nie rozumieją w ogóle co znaczy doskonałość, co znaczy prawdziwa miłość Boga: „doskonała miłość usuwa lęk" (1J 4,18).

Doskonała miłość usuwa lęk służalczy i zna tylko bojaźń obrażenia umiłowanego Pana. Bojaźń nie czyni tego wszystkiego, bo wie dobrze, co mogłoby podobać się w najwyższym stopniu Bogu. Takie jest posłuszeństwo regułom, które Pan przez ręce naszego świętego ojca dał naszej matce

Kongregacji, do znaku, który jest przeklęty kto ją drażni i obraża. „Przeklęty przez Pana, kto pobudza do gniewu swą matkę."(Syr 3,16)

Kim są ci, którzy drażnią, obrażają, traktują w sposób niegodny Kongregację ich matkę? Bez wątpliwości są ci, którzy nie przestrzegają reguł.

Ci okazują się być bardzo szkodliwi dla Kongregacji: przez ich przyczynę gubi się piękno i blask, przez ich przyczynę Kongregacja się osłabia i idzie ku zniszczeniu. Jak żyje dzięki wiernemu zachowywaniu reguł, tak jest niszczona kiedy się je przekracza i lekceważy. Wystarczy, że jeden w Kongregacji dobrowolnie ich nie zachowuje, iż Bóg nie patrzy już okiem dobrym jak uprzednio, iż oddala od niej błogosławieństwo duchowe, gdyż rozlewa z mniejszą obfitością łaski na tych, którzy w niej zamieszkują.

2. Z „LISTY NA TEMAT POWOŁANIA FILIPIŃSKIEGO, JOHN HENRY NEWMAN

(Dublin, marzec 1856, w "Quaderni dell'Oratorio", Roma, s.d. , n 1, pp. 15-17)
W języku polskim patrz: **Doskonałość posłuszeństwa**
John Henry Newman, *Listy na temat powołania filipińskiego*, część 2, Oratoriana 36, grudzień 1997, ss.3-15.

3. NOTA BIBLIOGRAFICZNA

Vita del beato p. Sebastiano Valfrè della Congregazione dell'Oratorio diTorino raccolta da' processi fatti per la sua beatificazione, Torino, nella stamperia d'Alessandro Vimercati,1748;

Vita del b. Sebastiano Valfrè, prete secolare della Congregazione dell'Oratorio di Torino / scritta da un prete della Congregazione di Venezia; con l'aggiunta della novena pel Santo Natale e della susseguenteottava composte dallo stesso beato, Venezia, A. Santini, 1837 – seguono opere biografiche e studi fino ai nostri giorni;

L. BARBERIS, *Un grande piemontese del sec. XVII. Il beato Sebastiano Valfrè: episodi e spuntitolti da una vita anonima del 1748*, (s. n., ma Pinerolo, Alzani, 1984, pp. 55, 16 fig.);

C. FAVA, *Vita e tempi del beato Sebastiano Valfrè, prete dell'Oratorio di San Filippo di Torino*, Torino, Sei, 1984;

G. OLGIATI, *Il Beato Sebastiano Valfrè d.O.: sua azione sociale e politica*, (S. l., s. n., ma Torino, Tipografia Noire);

A.DORDONI, *Un maestro spirituale nel Piemonte tra Sei e Settecento.Il Padre Sebastiano Valfrè dell'oratorio di Torino*, Milano, 1992;

N. CALASCIBETTA, *Il beato Sebastiano Valfrè: un percorso iconografico attraversoi secoli*, in G. MOLA DI NOMAGLIO, R. SANDRI GIACHINO, G. MELANO, P. MENIETTI (a cura), Torino 1706.

Memorie e attualità dell'Assedio di Torino del 1706 tra spirito europeo e identità regionale, Atti del Convegno, Torino 29-30 settembre 2006, Torino, Centro Studi Piemontesi, 2007, vol. II, pp. 879-885;

M. T.SILVESTRINI, *Sebastiano Valfré, Vittorio Amedeo II e la chiesa di S. Filippo tra Seicento e Settecento*, in F.BOLGIANI, G. GAUNA, A. GOBBO, G. GOI, *L'intuizione di san Filippo e la figura di Sebastiano Valfré*,Bologna, 2008, pp. 67-84

PROCURA GENERALIS
CONFOEDERATIONIS ORATORII S. PHILIPPI NERII

LIST PROKURATORA GENERALNEGO DO CZCIGODNYCH PRZEŁOŻONYCH I CZŁONKÓW KONGREGACJI ORATORIUM Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ 300-SETNEJ ROCZNICY ŚMIERCI BŁOGOSŁAWIONEGO SEBASTIANA VALFRÉ Z ORATORIUM W TURYNIE

Rzym, 30 sierpnia 2009

Wspomnienie Błogosławionego Giovanni Giovenale Ancina

Najdrożsi Współbracia!

Wspominamy dziś w liturgii Błogosławionego Giovenale Ancina. Równocześnie z radością przygotowujemy się do rychłej beatyfikacji Czcigodnego Kardynała Johna Henry'ego Newmana, mając nadzieję, że przyniesie ona cenne owoce, w postaci autentycznego odnowienia świadomości o tym, czym w istocie swej jest powołanie oratoryjne. Z tym większą radością przypominam, że *30 stycznia, w dniu wspomnienia liturgicznego Błogosławionego Sebastiano Valfré*, przypadnie 300-setna rocznica *dies natalis* owego Oratorianina z Piemontu, pierwszego ucznia św. Filipa wyniesionego do chwały ołtarzy.

Postać Błogosławionego, tak droga wszystkim Kongregacjom Oratorium, zasługuje na szczególne wspomnienie z okazji tej rocznicy, tym bardziej, że przypada ona w ogłoszonym przez Ojca Świętego Benedykta XVI Roku Kapłańskim, w którym w sposób szczególny wierność Chrystusa ma stać się źródłem i wzorem wierności kapłana, a także w kontekście zbliżającego się wystawienia Całunu, który wielu z nas będzie mogło uczcić w najbliższym roku w Turynie.

Błogosławiony Sebastian Valfré nazywany był „źródłem świętych kapłanów". Otworzył on w istocie niezwykłą epokę świętości kapłańskiej, której głównymi przedstawicielami są: święty Jan Bosco, święty Giuseppe Benedetto Cottolengo, święty Giuseppe Cafasso, święty Leonardo Murialdo, a obok nich mniej znani: wielebny Pio Brunone Lanteri, błogosławiony Federico Albert, błogosławiony Francesco Faà di Bruno.

Na tym terenie, znajdującym się w regionie Chablais, należącym do Księstwa Sabaudii-Piemontu, już w roku 1598 święty Franciszek Salezy założył Kongregację w Thonon. Łącznie powstało tu 12 Kongregacji, które dały niezwykłe świadectwo oddania apostolskiego, charakteryzującego się zarówno *wertykalną* więzią z Bogiem, którą przywodzą na myśl górskie szczyty, jak i *horyzontalną* więzią ze współbraćmi, której obrazem są rozległe przestrzenie niziny piemonckiej: Casale (1613), Murazzano (1646), Turyn (1649), Fossano (1649), Chieri (1658), Savigliano (1674), Carmagnola (1681), Demont (1693), Asti (1696), Mondovì (1704), Crescentino (1730), Villafranca (1737), oraz Biella (1742).

Niniejszy list nie byłby w stanie pomieścić nawet skrótowej prezentacji owoców obecności Oratorium w Piemoncie. Przypomnijmy jedynie, że właśnie z Piemontu wywodziło się *dwóch* spośród czterech Błogosławionych filipinów, czczonych przez Oratoria na całym świecie, a także trzech z sześciu Prokuratorów Generalnych, którzy służyli Konfederacji począwszy od roku 1948, od którego datują się demokratyczne wybory Władz.

Modelowi przedstawiciele Oratorium piemonckiego to: *Błogosławiony G. Giovenale Ancina* (1545-1604), pochodzący z Fossano, uczeń świętego Filipa Neri w Oratorium w Rzymie i w Neapolu, któremu przypadło w udziale świadczenie o powołaniu filipińskim również w rodzinnych stronach, jako biskupowi Saluzzo, oraz *Czcigodny Pier Francesco Scarampi* (1596-1656), pochodzący z Cairo Monferrato, Przełożony Oratorium rzymskiego, mianowany przez Papieża Urbana VIII „Ministrem Apostolskim" w Irlandii, rozdzieranej walkami pomiędzy protestantami angielskimi i wiernymi Kościoła rzymskiego, który zmarł w Rzymie, zarażony podczas heroicznej służby ofiarom epidemii.

Spośród wielu wybitnych postaci Ojców i Braci, których pamięć przechowują 3 obecnie istniejące Kongregacje piemonckie, należy wymienić tych, których sława wykroczyła daleko poza granice Piemontu. Są wśród nich: *o. Agnelli* z Oratorium w Savigliano, rówieśnik i przyjaciel Błogosławionego Valfré, autor "*Zalety Kongregacji Oratorium*", na której wychowały się całe pokolenia Oratorian; wielebny *Giovanni Battista Trona* (1682-1750) z Oratorium w Mondovì, rozmodlony apostoł, sprawujący dzieła miłosierdzia, przenikliwy doradca, rozkochany w Słowie Bożym, podanym z filipińską prostotą; *o. Felice Carpignano* (1810-1888), z Oratorium w Turynie, kierownik duchowy wielu wyniesionych już na ołtarze wiernych, którzy poświęcili życie służbie dziełom miłosierdzia. W czasach nam bliższych żył *Sługa Boży Giulio Castelli* (1846-1926), należący do Kongregacji turyńskiej, który przyłączył się do Oratorium

w Rzymie w trudnych latach XIX wieku, gdy rozwiązano wiele zgromadzeń. Następnie założył Kongregację w Cava de' Tirreni. Był on jednym z najgorętszych zwolenników „ruchu zjednoczeniowego" i od niego wzięła początek nasza „Konfederacja".

*

1. Błogosławiony S. Valfré był współzałożycielem **Kongregacji w Turynie**[1]. Miano głównego założyciela przysługuje Pietro Antonio Defera[2], młodemu teologowi, kapłanowi wyróżniającemu się gorliwością. Założył on Kongregację zainspirowany przez Przewielebnego Alessandro Crescenzi, potomka rzymskiego rodu spokrewnionego z Filipem Neri[3], Nuncjusza Apostolskiego na dworze Karola Emanuela II Sabaudzkiego. Kongregacja została kanonicznie zatwierdzona przez arcybiskupa Giulio Cesare Bergera dnia 26 stycznia 1649 roku, a następnie przez papieża Klemensa XI.
O. Defera zaczął opowiadać mieszkańcom Turynu o świętym w roku 1648, w małym kościółku św. Michała, znajdującym się poza murami miasta. Pomagał mu w tym kapłan i muzyk Ottaviano Cambiani[4]. Wówczas to po raz pierwszy uczczono wizerunek świętego[5], podarowany przez Alessandro Crescenzi.
Jego nauczanie - «przemawiał nie do uszu, lecz do serc słuchaczy»[6] – przyciągało do Oratorium wiele osób, początki były jednak trudne: «Całym ich kapitałem – czytamy w ręcznie pisanej kronice – były czyste serca i ufność pokładana w Bogu; nic prawie nie posiadali, ich bogactwem była jednakże

---

[1] Patrz: G. MARCIANO, *Memorie Historiche della Congregatione dell'Oratorio*, 5 t., Neapol, 1693-1702; tom V, księga III, str. 309-317

[2] Dane biograficzne o. Defera, pochodzącego z Borgomasino, diecezja Ivrea, można znaleźć w dokumentach Archiwum Kongregacji Oratorium w Turynie (AOT), 6, Informacje biograficzne o pierwszych członkach Kongregacji, a także w G. MARCIANO, *Memorie Historiche*, cit., t. V, str. 310-311.

[3] Patrz: hasło "Crescenzi" w G. INCISA DELLA ROCCHETTA, N. VIAN (pod redakcją), *Pierwszy proces kanoniczny Świętego Filipa Neri w Kodeksie Watykańskim Łacińskim 3798 oraz w innych egzemplarzach Oratorium w Rzymie*, Liberia Editrice Vaticana, Watykan, IV (1963), str. 283-284

[4] Szlachcic z Savigliano. Zmarł 15 kwietnia 1655 r., 4 lata po śmierci o. Defera. Patrz: G. MARCIANO, *Memorie Historiche*, cit., t. V, str. 313; oraz *Biografia wielebnego ojca Sebastiano Valfrè z Kongregacji Oratorium w Turynie na podstawie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, spisana przez kapłana z tejże Kongregacji*, ms., Turyn, 1743, t. III, str. 287-319.

[5] Patrz: M. DI MACCO, *Tradycja i innowacja w Oratorium w czasach S. Valfrè*, w F. BOLGIANI, G. GAUNA, A. GOBBO, G. GOI, *Intuicja świętego Filipa i postać Sebastiano Valfré*, Bolonia, 2008, str. 90-92

[6] G. MARCIANO, *Memorie Historiche*, cit., t. V.

pobożność. Posługiwali w ciasnym kościółku szeroko otwartymi sercami i żarliwością ducha»[7].

O. Defera i o. Cambiani zamieszkali w wynajętym domu w pobliżu kościoła św. Franciszka. Sześciu mieszkających wraz z nimi współlokatorów przygotowywało się już do wstąpienia do Kongregacji. Plany te przerwała niespodziewana śmierć o. Defera – zmarł on 11 września 1650 roku, w wieku zaledwie 34 lat. Jego nadzwyczajna posługa kaznodziejska – a nauczał nie tylko w kościele, lecz również *„gawędząc na mieście"* – posługa w konfesjonale, posługa chorym w szpitalach oraz więźniom, sprawiła, że mieszkańcy Turynu doświadczyli na nowo ducha Apostoła Rzymu.

Los Oratorium spoczął teraz na barkach o. Cambiani. Był on człowiekiem o głębokiej duchowości i nadzwyczajnej prostocie, która zjednywała mu serca wszystkich, również Książąt Dynastii Sabaudzkiej. Nie miał jednak talentu kaznodziejskiego.

W 1651 roku przyłączył się do niego diakon Sebastiano Valfré – niezrażony niepewną sytuacją tej nowej Instytucji zapukał do drzwi Oratorium 26 maja. Wspólnie poświęcili się pracy apostolskiej, próbując również nowych metod – udawali się na przykład w ruchliwe punkty miasta, takie jak targ wina na Placu Carlina, gdzie o. Cambiani, który miał piękny głos, zaczynał śpiewać. Szybko gromadził się wokół niego tłum słuchaczy, a wówczas Sebastian, który miał łatwość nawiązywania kontaktów oraz nieprzeciętne zdolności oratorskie, rozpoczynał nauczanie. Kończąc, zapraszał na spotkanie następnego dnia.

Postać Bł. Valfre' w krótkim czasie przyciągnęła do Oratorium wiele wybitnych osób, w większości należących do prestiżowego Uniwersyteckiego Kolegium Teologicznego. W 1653 roku przyłączył się Francesco Amedeo Ferrero di Ormea (+1709)[8], doktor obydwu praw (*in utroque* tj. prawa cywilnego i kanonicznego); w roku 1654 Giovanni Ludovico Romagnano da Santa Vittoria (+1665); w 1656 Alessandro Capris, szlachcic

---

[7] Porównaj: P. CAPELLO, *Życie Błogosławionego Sebastiano Valfrè*, Turyn, 1872, I, str. 24.

[8] Wybitna postać Oratorium w Turynie, przychylnie przyjmowany w kołach dyplomatycznych i w Nuncjaturze (A. MERLOTTI (pod redakcją), *Szlachta i Państwo w Piemoncie. Ród Ferrero d'Ormea.* Dokumenty Kongresu (Mondovì, 3-5 października 2001), wyd. Zamorani, 2003), darzony szacunkiem przez Dwór, który powierzył mu funkcję doradcy duchowego i politycznego Krystyny Francuskiej, Karola Emanuela II oraz drugiej Królowej – Marii Joanny Battista Sabaudzkiej – Nemours, autor licznych dzieł (por. A. VILLAROSA, *Wspomnienia pisarzy filipinów z Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri*, Neapol, 1837, t. I, str. 186-187). Na zmianę z o. Valfre' wielokrotnie pełnił funkcję przełożonego Kongregacji.

z Turynu (+1675); w 1657 Michel Antonio Tenivella (+1662), i wielu innych, wymienionych w dziele Marciano[9].

2. Sebastiano Valfré urodził się 9 marca 1629 roku w małej miejscowości Verduno, w gminie Langhe, w diecezji Alba, jako syn ubogich rolników. Miał jedenaścioro rodzeństwa. Gdy wiele lat później, w roku 1689, w uznaniu niezwykłych przymiotów jakimi Sebastian Valfré wykazał się w ciągu ponad 30 lat posługi, książę Wiktor Amadeusz II zaproponował mu funkcję Arcybiskupa Turynu, o. Sebastian, mając na uwadze swe skromne pochodzenie, nie przyjął tak wielkiego zaszczytu.

W owych czasach analfabetyzm był zjawiskiem powszechnym, o. Sebastian otrzymał jednakże minimum wykształcenia, które pozwoliło mu w wieku 12 lat rozpocząć naukę u Braci Mniejszych Konwentualnych w Alba. Następnie wstąpił do seminarium w Bra. Wyróżniał się błyskotliwą inteligencją. Pod kierunkiem wymagającego nauczyciela osiągnął bardzo dobre wyniki, przyjął niższe święcenia, i w roku 1645 przeniósł się do stolicy Księstwa Sabaudii, która w ciągu półwiecza zwiększyła liczbę mieszkańców z 9.000 do 42.000.

Utrzymywał się z przepisywania ksiąg i różnego rodzaju pism i listów. Pracował nocami, przy świecy. Zapisał się na studia filozoficzne, które odbywał eksternistycznie, w prestiżowym Kolegium Jezuickim Santi Martini. Była to uczelnia kształcąca głównie przedstawicieli arystokracji.

Święcenia kapłańskie przyjął 24 lutego 1652 roku z rąk biskupa Alby - Przewielebnego Paolo Brizio, po otrzymaniu dyspensy papieskiej z racji młodego wieku. Następnego dnia odprawił swą Mszę Świętą prymicyjną w rodzinnym Verduno. Trzy lata później ukończył fakultet teologiczny na Uniwersytecie w Turynie.

W krótkim czasie dom przy via S. Francesco stał się zbyt ciasny, aby pomieścić wszystkich, przybywających do Oratorium. Opat Lorenzo Scotti przeznaczył więc na potrzeby Kongregacji swój dom w Borgo Po. Wówczas Jej Wysokość Maria Krystyna Francuska uznała, że pozostawianie Ojców Filipinów poza granicami miasta, to niewdzięczność wobec daru Bożej Opatrzności, i przeznaczyła dla nich kościół Bożego Ciała. 4 grudnia 1653 roku, w asyście tłumu wiernych, przy dźwiękach muzyki, witani przez władze miasta, przez Arcybiskupa, Królową Marię Krystynę oraz Karola Emanuela II, Ojcowie Filipini objęli przeznaczony im kościół. Również ta siedziba okazała się niewystarczająca na potrzeby Kongregacji,

[9] Por. G. MARCIANO, *Memorie Historiche*, cit., t. V.

która liczyła dwunastu kapłanów. Rok później Filipini wrócili do Borgo Po, obejmując kościół wybudowany przez Księcia Maurycego Sabaudzkiego.

Mieszkańcy Turynu domagali się jednak powrotu Filipinów do miasta. Odpowiadając na tę potrzebę ojcowie wybrali kościół Świętego Euzebiusza. Przenosiny odbyły się w roku 1665. W odróżnieniu od triumfalnej uroczystości, jaka miała miejsce przy poprzednim powrocie do miasta, tym razem wszystko odbyło się – zgodnie z wolą Oratorian – w wielkiej prostocie i pokorze. Ojciec Valfre' kroczył na przedzie, niosąc wizerunek św. Filipa podarowany przez kardynała Crescenzi, pozostali ojcowie nieśli różnego rodzaju sprzęty, potrzebne do wyposażenia kościoła. W roku 1675 Królowa Joanna Battista podarowała Filipinom teren pod budowę obecnego, wspaniałego kościoła, wykonując w ten sposób wolę zmarłego męża – Karola Emanuela II, któremu w ostatnich chwilach towarzyszył o. Valfre'. Kościół, zaprojektowany przez Guarino Guariniego, został poświęcony świętemu Filipowi. Rozbudowano również dom zgromadzenia.

Ojciec Sebastian był autentycznym duchowym synem świętego Filipa. Kochał Wspólnotę całym sercem, chętnie podejmował nawet najcięższe prace fizyczne. Równocześnie, na wzór ojca Defera, niestrudzenie prowadził działalność apostolską, która do dziś zadziwia swym rozmachem i skutecznością.

Doskonale odczytał sedno duchowości filipińskiej, w swych listach wielokrotnie wyraża pragnienie autentycznej wierności charyzmatowi Kongregacji i prosi o modlitwę w tej intencji. Przez wiele lat pełnił służbę Przełożonego Kongregacji, a także Prefekta Oratorium. Potrafił niezwykle umiejętnie przystosować rzymski model działania do realiów życia zabieganego miasta: spotkania w piątkowe popołudnia z lekturą duchową i nauczaniem, w niedzielne poranki pielgrzymka do siedmiu kościołów i służba chorym, oraz typowo filipińskie „spacery", które kończył zawsze modlitwą w jakimś ciekawym i przyjemnym miejscu, takim jak np.: sanktuarium Madonna di Campagna.

Był człowiekiem głębokiej modlitwy, zakorzenionej w kontemplacji. Żar ducha, który przejawiał się w jego nauczaniu, wspierany był również przez jego wyśmienite przygotowanie intelektualne i żywe doświadczenie duchowe.

Nieustannie wzywano go do klasztorów, konwentów, instytucji charytatywnych, kościołów parafialnych – nigdy nie odmawiał posługi. Pragnął jednak głosić Słowo Boże również w innych środowiskach. W szkole świętego Filipa nauczył się metody rozmowy indywidualnej, głoszenia Słowa „w najprostszy sposób" – jak opisują pierwsi biografowie – w rozmowie

z każdym, napotkanym człowiekiem, na ulicach miasta. Był apostołem katechizacji, wśród wielu pism pozostawił również cenny tekst katechetyczny[10], który służył Kościołowi przez wiele lat.

Ojciec Sebastian miał niezwykle jasną świadomość tego, jak wielką szkodę przynosi społeczeństwu ignorancja religijna – obecna również wśród duchownych - dlatego robił wszystko, aby jej przeciwdziałać. W latach 1670 - 1709 był egzaminatorem kandydatów diecezjalnych do zgromadzeń, oraz egzaminatorem podczas Synodu w roku 1670.

Przez wiele lat czuwał nad katechizacją, jako rektor Towarzystwa Doktryny Chrześcijańskiej. W roku 1688 został mianowany konsultantem i asystentem Inkwizytora, posiadającym pozwolenie na czytanie ksiąg umieszczonych na indeksie. Jego opinia miała ogromne znaczenie, z uwagi na działalność apostolską jaką prowadził wśród protestantów. Był doradcą biskupów i kardynałów. Dokonywał korekty tekstów dekretów synodalnych przed ich opublikowaniem.

Ojciec Valfré uznawany był za życia za „żywy portret" świętego Filipa Neri, i był nim w istocie. Pomimo odmienności temperamentu, wiernie kroczył śladami swego mistrza, a w sposób szczególny charakteryzował go duch radości, tak znamienny dla Założyciela Oratorium.

Nie posiadał naturalnych skłonności przywódczych. Przewodził z ojcowską miłością, która tak bardzo przypominała styl świętego Filipa. Szczególnie wyróżniał się w cnocie pokory i posłuszeństwa. Gorąco kochał Eucharystię. Żarliwie celebrował Mszę Świętą; długie godziny, również nocne, poświęcał adoracji Najświętszego Sakramentu, jako członek „Towarzystwa Wieczystej Adoracji" - «płomień miłości», «bezkresne morze ognia». Jego nauczanie, w sporej części zachowane w przekazie pisemnym, charakteryzuje się dogłębną znajomością Pisma Świętego oraz prostotą, umiłowaną przez Ojca Filipa. Spośród lektur duchowych szczególnie polecał dzieło św. Franciszka Salezego *Filotea*, *Żywot Św. Filipa* i żywoty innych świętych; sam również był autorem wielu dzieł, z których większość pozostała nie wydana[11], m.in. *Traktatu o życiu duchowym* (1696), przezna-

---

[10] *Kompendium Doktryny chrześcijańskiej dla ułatwienia nauczania. Dialog Mistrza i Ucznia.* Turyn, 1769; opublikowano również w numerze specjalnym "Błogosławiony Sebastian Valfrè. Biuletyn informacyjny procesu kanonizacyjnego", Turyn, s.d., lecz 1980; oraz jako dodatek do C. FAVA, *Życie i epoka Błogosławionego Sebastiana Valfrè, kapłana Oratorium Św. Filipa w Turynie*, Turyn, 1984, str.317-344.

[11] W A. DORDONI, *Mistrz duchowy w Piemoncie na przełomie XVII i XVIII wieku. Ojciec Sebastian Valfrè z oratorium w Turynie*, Mediolan, 1992, str.153-166, patrz: bibliografia pism Valfrè. Kompletny spis pism nie został jak do tej pory sporządzony, bibliografia wy-

czonego w sposób szczególny dla współbraci. Posługa w sakramencie Spowiedzi, kierownictwo duchowe oraz rozmowa duchowa stały się jego stałą służbą. Posługiwał Rodzinie Królewskiej, oraz wielu przedstawicielom arystokracji, wykonując w ten sposób pracę ogromnej wagi, jaką jest formacja klas rządzących. Z równym oddaniem służył przedstawicielom innych warstw społecznych. Na szczególne wspomnienie zasługuje postać Anny Marii Emmanueli Buonamici – jeden z najpiękniejszych owoców posługi o. Sebastiana. Na podstawie zapisków pozostawionych przez o. Valfré Oratorianie opublikowali jej biografię.

O tym, jak wielkim szacunkiem darzono o. Sebastiana w Turynie oraz na samym Dworze Królewskim, najlepiej świadczy fakt, że Królowa Joanna Battista powierzyła mu wychowanie syna – Wiktora Amadeusza II. Pomiędzy wychowawcą i wychowankiem nawiązała się serdeczna przyjaźń, trwająca do śmierci o. Sebastiana, pomimo skomplikowanej osobowości Władcy, a także postępowania, które w wielu przypadkach kłóciło się z moralnością. Świadectwem tej przyjaźni jest bogata korespondencja, oraz fakt powierzenia kierownictwu duchowemu Błogosławionego Księżniczek Marii Adelajdy oraz Marii Luizy. Obydwie utrzymały kontakty z o. Sebastianem również po swym zamążpójściu – Maria Adelajda została żoną Ludwika Księcia Burgundii, zaś Maria Luiza Filipa V Króla Hiszpanii. Ich korespondencja z Błogosławionym to z jednej strony obraz owoców gruntownej formacji, z drugiej – prawdziwe perły kierownictwa duchowego.

Mogłoby się wydawać, że będąc tak oddanym służbie kapłańskiej, o. Sebastian nie miał już czasu na nic innego. A jednak znajdował go jeszcze równie wiele na dzieła miłosierdzia. Jako doradca Władcy napominał go wielokrotnie, również w listach, że miłosierdzie musi poprzedzać sprawiedliwość. W epoce naznaczonej wojną o sukcesję Monferrato, wojną z Francją, na skutek przystąpienia Sabaudów do Ligii Augsburskiej (1690-1696), wojną o sukcesję hiszpańską, konfliktami z Żydami oraz z Waldensami, o. Sebastian miał rzeczywisty wpływ na społeczeństwo sabaudzkie.[12]

Dwór Sabaudzki wielokrotnie popadał w konflikt instytucjonalny ze Stolicą Apostolską. Uświadomiło to o. Valfré, że przedstawiciele papiescy muszą być odpowiednio uformowani zarówno duchowo jak i intelektualnie. Za pośrednictwem współbrata oratorianina – kardynała Leandro Colloredo, przekazał Klemensowi XI sugestię utworzenia uczelni, przygotowującej przyszły korpus

---

mienia jednak 13 tomów kazań oraz wiele Listów, Traktatów, Sprawozdań, Wspomnień, Repertoriów duchowych. Wśród dzieł wydanych – większość wydano pośmiertnie.

[12] G. OLGIATI, *Błogosławiony Sebastian Valfrè.: zagadnienia społeczne i polityczne*, (S. l., s. n., Turyn, Tipografia Noire).

dyplomatyczny Kościoła. W efekcie powstała Papieska Akademia Kościelna, która 26 kwietnia 2001 roku, świętując w Bazylice Watykańskiej 300-lecie istnienia, uczciła również pamięć swego inspiratora[13].

Błogosławiony Valfré to również ojciec ubogich. Potrzeby i troski najbiedniejszych z biednych poznawał w bezpośrednim kontakcie z nimi. Brał aktywny udział w wielu inicjatywach charytatywnych, których nie brakowało w owym czasie w Turynie, przede wszystkim jednak osobiście reagował na konkretne sytuacje – żołnierze patrolujący nocą miasto wielokrotnie byli świadkami, jak brał na własne plecy leżących na ulicy biedaków, aby zanieść ich w jakieś bezpieczne miejsce, pod drzwiami ubogich domów zostawiał paczki z żywnością, ubraniem. Nie było chyba środowiska biednych w Turynie, które nie doświadczyłoby od niego konkretnej pomocy.

Ojciec ubogich. Kler, arystokracja, Dwór i zwykli ludzie – wszyscy zgodnie uznawali Błogosławionego Sebastiana za *ojca ubogich*. Zdobywał dla nich duże sumy pieniędzy, które następnie rozdzielał pomiędzy potrzebujących. Regularnie odwiedzał szpital św. Jana Chrzciciela, do którego przygarniano porzucone dzieci. Dzięki jego pomocy wiele dziewcząt zmuszanych do prostytucji, mogło rozpocząć normalne życie. Regularnie odwiedzał więzienia, często bezpośrednio po wizytach na Dworze królewskim. Właśnie dla więźniów w 1677 roku napisał *Ćwiczenia duchowe dla przebywających w więzieniach.* W dziele tym zachęcał do cierpliwego znoszenia udręk, na wzór cierpiącego Chrystusa. Szczególne znaczenie miała dla niego posługa skazanym na śmierć, którą wykonywał jako członek Arcybractwa Miłosierdzia.

Powodowany szczerą troską duszpasterską nawiązał również kontakty z Waldensami, i był przez nich bardzo życzliwie przyjmowany.

W owym czasie kościół piemoncki skoncentrowany był na walce z doktrynami kalwińskimi i luterańskimi, napływającymi z Francji i ze Szwajcarii. W konflikcie tym brały udział również władze świeckie, dla których jednorodność religijna regionu była korzystna.

Eskalacja konfliktu miała miejsce w roku 1655, po czym na kilka dziesięcioleci sytuacja uspokoiła się. W roku 1686 pod naciskiem Francji Wiktor Amadeusz II wydał dekret nakazujący zburzenie świątyń, wygnanie pastorów oraz odebranie dzieci rodzicom innowierców, aby wychować je w wierze katolickiej. Ojciec Sebastian odwiedzał uwięzionych, wstawiał się za nimi, prosząc o łagodniejsze traktowanie, rozdawał jałmużnę,

[13] "L'Osservatore Romano", 27 i 28 kwietnia 2001

a oprócz tego rozmawiał z pastorami, próbując ich nawrócić (obracał się również wśród Żydów, obecnych w Piemoncie od ponad dwóch stuleci. Przyjmowano ich tu z większą tolerancją niż w innych krajach europejskich). W roku 1687, na skutek przepełnienia więzień i znacznych kosztów utrzymania więźniów, Władca wydał dekret o wypędzeniu innowierców. Ojciec Sebastian zaangażował się wówczas w pomoc wypędzonym – pomagał w zorganizowaniu długiej i trudnej drogi przez Alpy, starał się, aby dzieci odebrane rodzicom w celu uchronienia ich od herezji, trafiły do zaprzyjaźnionych rodzin, które po kilku miesiącach udzielały im pomocy w powrocie do swych najbliższych.

Na zlecenie Panującego w dniach 25 sierpnia – 5 września 1687 roku odwiedził główne skupiska Waldensów w Piemoncie. Z wizyty tej złożył szczegółową relację.

„Fortece duchowe". Ze szczególną żarliwością posługiwał w zgromadzeniach klauzurowych, które określał mianem „duchowych fortec". Udzielał im także pomocy materialnej.

Warto wspomnieć postacie dwu sióstr, z którymi zetknął się o. Sebastian – kapucynka z miejscowości Biella: Amedea Vercellone (1610 – 1670) odegrała ważną rolę w założeniu Oratorium w Chieri w roku 1658, oraz wizytka Jean-Benigne Gojos (1615-1692), która wraz z Joanną Francescą de Chantal założyła nowy klasztor w Turynie. Miała ona objawienia o Najświętszym Sercu Jezusa, które poprzedziły objawienia Małgorzaty Marii Alacoque. W roku 1694 – dwa lata po śmierci Jean-Benigne Gojos – o. Sebastian jako pierwszy we Włoszech, a być może pierwszy na świecie, celebrował nabożeństwo ku czci Najświętszego Serca Jezusa. Wygłosił wówczas wspaniałą homilię, w której mówił o tym, „jak słuszne i sprawiedliwe jest oddawanie czci Najświętszemu Sercu Jezusa" oraz o „czci i miłości, której Chrystus pragnie od człowieka w odpowiedzi na Swą miłość"[14]. Nabożeństwo, jakie o. Sebastian żywił do Franciszka Salezego umacniało jego więź z założonym przez świętego zgromadzeniem.

Szczególna bliskość duchowa łączyła o. Sebastiana z Błogosławioną Marią od Aniołów (1661-1717) – karmelitanką z klasztoru św. Krystyny w Turynie. Oboje Błogosławieni przez lata prowadzili rozmowy o życiu duchowym i wyborach doczesnych.

---

[14] G. TONELLO, *Un Paray-le Monial italiano dimenticato*, Turyn, s.d. Inne rozważania S. Valfre' o Najświętszym Sercu pochodzące z 1695 r., 98, 1704: Archiwum Klasztoru Wizytek. *Annały Klasztoru.*

Oblężenie 1706 roku. W roku 1706 60-tysięczna armia francuska rozpoczęła oblężenie Turynu. Podczas tych dramatycznych miesięcy o. Valfre' i matka Maria starali się podtrzymywać nadzieję. Ojciec Sebastian przekazywał ludności i żołnierzom przesłanie otrzymane od karmelitanki: „wyzwoli nas Niepokalanie Poczęta". Matka Maria modliła się nieustannie przed Najświętszym Sakramentem. Przed bramą klasztorną zorganizowano szpital polowy, w którym codziennie o. Sebastian posługiwał rannym.
W mieście panował głód i przerażenie. Niestrudzona praca i modlitwa obojga błogosławionych pomogła w podtrzymaniu oporu. Ojciec Sebastian nieustannie, dniem i nocą, powtarzał z wiarą i z mocą: „Odwagi, w dzień Niepokalanego Poczęcia Turyn będzie wolny". Przewaga liczebna wojsk francuskich była bardzo duża. Jedyną nadzieję pokładano w odsieczy Eugeniusza Sabaudzkiego, który miał przybyć z Wiednia.
O. Sebastian, pomimo swych siedemdziesięciu siedmiu lat, był nieustannie obecny wśród oblężonych – spowiadał i udzielał Komunii umierającym, rozdawał żołnierzom medaliki z wizerunkiem Najświętszej Marii Panny z Dzieciątkiem- *la Consolata*. Mieszkańcom miasta rozdawał obrazy z wizerunkiem Marii z Dzieciątkiem, które umieszczano na zewnątrz domów, aby uchronić je przed zniszczeniem przez kule armatnie, których wystrzeliwano codziennie ok. ośmiu tysięcy.
Dowódca wojska poinformował o. Sebastiana, że z uwagi na dramatyczną sytuację oblężonych, wystosował do Króla prośbę o zgodę na poddanie się. O. Sebastian poprosił, aby jeszcze wytrwać.
Dnia 26 sierpnia Francuzi rozpoczęli kolejny atak, który miał być ostatecznym. Po obu stronach padła ogromna ilość zabitych, miasto jednak nie uległo. W pierwszym dniu nowenny przed świętem Niepokalanego Poczęcia Francuzom udało się przedostać na konstrukcję obronną, która prowadziła do wnętrza oblężonej cytadeli. Wówczas to kapral Pietro Micca, poświęcając własne życie, doprowadził do zawalenia się konstrukcji, dzięki czemu atak został udaremniony. Był to jeden z żołnierzy, których o. Vlafre' nauczał o wartości ofiary.
W nocy z 3 na 4 września przybył książę Eugeniusz, który na czele 28-tysięcznej armii przyłączył się do oddziałów Wiktora Amadeusza. Dnia 7września Francuzi zostali pokonani. W wigilię Niepokalanego Poczęcia Turyn był wolny.

Madonna z Dzieciątkiem- *la Consolata* i Całun. Z inspiracji o. Valfre' Król rozkazał wybudować jako wotum dziękczynne dla Najświętszej Marii Panny wspaniałe sanktuarium na wzgórzu Superga, górującym nad stolicą

Sabaudów. Jednak serce katolickiego Turynu pozostało wewnątrz murów miasta, pośród domów zwykłych ludzi, w sanktuarium Madonny z Dzieciątkiem, nazywanej w dialekcie piemonckim "*Consolà*". Na frontonie świątyni, obok statuy świętego Massimo – pierwszego biskupa, mieszkańcy miasta umieścili posąg ojca Valfre', *ich* ojca Valfre', który ze swą charakterystyczną bródką przyciętą na modę hiszpańską do dzisiaj z uśmiechem wita wszystkich, przybywających do Domu Maryi. Turyńczycy kochają to miejsce jak szkatułkę, pełną najdroższych wspomnień.

O. Valfré bardzo pragnął odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Gdy wszystko było już przygotowane i Sebastian miał właśnie wyruszać w podróż, został wstrzymany poleceniem Przełożonego, o. Ormea, który przesłał mu swą prośbę zapisaną w dwóch zdaniach na małej karteczce. Gdyby pielgrzymka doszła do skutku, ojciec Valfre' mógłby zobaczyć w ołtarzu kaplicy, w której święty Filip celebrował swe ostatnie Msze święte, wizerunek *Santa Maria de Populo de Urbe*, taki sam jak ten, czczony w Turynie. Z pewnością wzruszyłby się jak każdy z nas, synów ziemi piemonckiej, gdy patrząc na ten obraz nie możemy powstrzymać się od okrzyku: „przecież to nasza Madonna, *la Consolata*"!

Ojciec Sebastian żywił szczególną cześć dla Maryi. Wiele źródeł potwierdza szczególny, synowski rys jego pobożności maryjnej. Warto przypomnieć następujący epizod: Błogosławiony podarował kościołowi Bożego Ciała obraz Madonna delle Grazie, będący kopią wizerunku, otaczanego czcią przez świętego Filipa. 150 lat później, w modlitwie przed tym właśnie obrazem, Cottolengo poweźmie myśl o założeniu „Małego Domu Bożej Opatrzności".

Głęboka była również cześć o. Valfré dla Świętego Całunu, pamiątki Męki Pańskiej. Błogosławiony mawiał: «Krzyż przyjął Chrystusa żywego, a oddał martwego, Całun przyjął Chrystusa martwego, a oddał żywego.»[15]
W roku 1694 Całun został przeniesiony z kaplicy świętego Stefana i Katarzyny do specjalnie w tym celu wzniesionej wewnątrz katedry turyńskiej przepięknej kaplicy, zaprojektowanej przez Guariniego[16]. Przy tej okazji rodzina królewska zwróciła się do o. Valfré z prośbą o wymianę zużytego woalu wzmacniające-

[15] Por. A. R. DREISBACH (tłumaczenie A. Belletti), *Podstawy teologiczne badań nad Całunem i ich wpływ na ekumenizm.* Referat wygłoszony na Konwencie na temat Całunu Turyńskiego w Vetralla, Włochy, 26. 05. 2001, w "Collegamento pro Sindone Intenet", czerwiec 2002

[16] Do roku 1685 Całun przechowywany był w Pałacu Książęcym, dokąd przeniesiono go po zniszczeniu baldachimu z drewna, podtrzymywanego przez cztery kolumny, wzniesionego specjalnie dla Całunu w Katedrze.

go, przymocowanego przez siostry klaryski z Chambery. Dnia 26 czerwca Błogosławiony przyszył woal wzmacniający. I podobnie jak wiele lat wcześniej święty Franciszek Salezy, również o. Sebastian był tak głęboko poruszony, że kilka jego łez spadło na Całun. Na prośbę Wiktora Amadeusza II Sebastian wypruł z Całunu kilka krótkich włókien. Władca nosił je zawsze przy sobie w złotym relikwiarzu w kształcie serca.[17]

Ojciec Valfré jeszcze wielokrotnie mógł oglądać Całun: w roku 1661, w roku 1663 z okazji ślubu księcia Wiktora Emanuela II z Franciszką Orleańską – kuzynką Ludwika XIV, w roku 1664 z okazji przybycia do Turynu ojca Dominika od świętego Tomasza, pierworodnego syna Sułtana Ibrahima i Zafiry, urodzonego jako Osman, w roku 1665 z okazji drugiego małżeństwa księcia Wiktora Emanuela II z Marią Joanną Battista di Nemours; w roku 1668; w roku 1672; w roku 1674 z okazji święta Świętego Całunu 4 maja, w roku 1683; w roku 1685 z okazji pierwszej rocznicy ślubu księcia Wiktora Amadeusza II z Anną Orleańską, – kuzynką Ludwika XIV; w roku 1706, gdy Całun przewożono do Genui z oblężonego przez Francuzów Turynu, oraz 2 października następnego roku, gdy Całun powracał do Turynu.

W Archiwum Kongregacji turyńskiej przechowywana jest *"Rozprawa historyczna o Najświętszym Całunie podyktowana przez Błogosławionego Sebastiana adresowana do księżniczek córek Księcia Wiktora Amadeusza II, późniejszego króla Sardynii"*[18].

Koniec pełen blasku. Można stwierdzić, że każdy dzień życia o. Valfré był aktem miłości Boga i bliźniego.

Zmarł 30 stycznia 1710 roku w wieku osiemdziesięciu lat, tak jak święty Filip, w swym małym pokoiku pełnym przeróżnych pism i ksiąg, oraz pakunków z odzieżą i żywnością dla ubogich.

Choroba, która stała się bezpośrednią przyczyną śmierci, była świadectwem jego wierności wobec służby, której poświęcił całe życie. Dnia 24 stycznia nauczał siostry zakonne u Świętego Krzyża, następnie, pomimo przenikliwego zimna, udał się do więzienia, aby towarzyszyć skazańcowi, który następnego dnia miał zostać stracony. Wracał biegiem, aby nie spóźnić się na modlitwę we Wspólnocie, wskutek czego spocił się. W nocy

---

[17] Epizod ten przytacza anonimowe dzieło (przechowywane w Bibliotece seminarium w Turynie), przypisywane ojcu Francesco Marino (por. A. VILLAROSA, *Wspomnienia pisarzy filipinów z Kongregacji Oratorium Św. Filipa Neri*, str. 173).

[18] Opublikowana w "Błogosławiony Sebastian Valfré", styczeń-wrzesień, listopad-grudzień 1967; por.. także G. M.ZACCONE, *Utwór Błogosławionego Sebastiana Valfré o Świętym Całunie*, "Studia Piemonckie", 13 (1984), str. 385-386.

dokuczał mu męczący kaszel, ale pomimo to, następnego ranka odprawiał Mszę świętą, czekając na swoją kolej po innych kapłanach. Po wyspowiadaniu wielu penitentów wrócił zmęczony do swego pokoju. Miał już wysoką gorączkę. Poprosił, aby pozostawiono go w samotności, bo chce się modlić.

Wiadomość o chorobie ojca Sebastiana rozeszła się w mgnieniu oka. Miasto modliło się o dar wyzdrowienia.

Wszyscy pragnęli zbliżyć się do chorego, aby ucałować te ręce, które uczyniły tak wiele dobra. Wiktor Amadeusz II wyspowiadał się w tych dniach, przyjął Komunię Świętą w sanktuarium Madonny Consolata i dwukrotnie odwiedził Błogosławionego. Podczas ostatniej wizyty, gdy całował dłoń o. Sebastiana, otrzymał od niego ostatnią radę: «Niech Wasza Wysokość stara się ulżyć niedoli swych poddanych, którzy od tak dawna cierpią z powodu wojen. Niech Wasza Wysokość stara się zawsze zachować jedność z Ojcem Świętym, Wikariuszem Jezusa Chrystusa».

W czwartym dniu choroby w obecności wszystkich współbraci przyjął Wiatyk, prosząc o przebaczenie za wszelkie zaniedbania. Przed namaszczeniem świętym olejem poprosił jeszcze o błogosławieństwo różańcem świętego Filipa. Następnie pożegnał każdego ze współbraci.
Następnego dnia przypadało święto świętego Franciszka Salezego. O. Valfré poczuł się lepiej, przyjął Komunię Świętą oraz rozdysponował niewielką sumę pieniężną, przeznaczoną na jałmużnę.

Rankiem 30 stycznia, pełen wewnętrznego pokoju, otrzymał sakramentalne rozgrzeszenie i po krótkiej agonii zmarł.

Jego ciało zostało wystawione w kościele. Całe miasto pragnęło pożegnać owego kapłana, który przez sześćdziesiąt lat nauczał, z równym oddaniem służył zarówno biedakom jak i członkom Rodziny Królewskiej, posługiwał w więzieniach, szpitalach, wśród oblężonych wojsk, umacniał odwagę i nadzieję, nieustannie składał świadectwo chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Wszyscy pragnęli zachować choćby najmniejszą relikwię, po raz ostatni spojrzeć na drogą twarz, której liczne bruzdy i zmarszczki były obrazem niezmordowanej pracy, a uśmiech wlewał nadzieję do tak wielu serc.

Król stwierdził: «Utraciłem wielkiego przyjaciela, Kongregacja Oratorium utraciła swą podporę, biedni utracili swego protektora i ojca».

Apostoł z Piemontu rzeczywiście spalił się cały w służbie Panu, posługując każdemu znajdującemu się w potrzebie, czy to duchowej czy materialnej.

W dziesięć lat po śmierci o. Sebastiana, 15 lipca 1834 roku, papież Grzegorz XVI umieścił go w Księdze Błogosławionych.
Ciało Błogosławionego spoczywa w kościele św. Filipa w Turynie, w poświęconej mu kaplicy. Obok ołtarza przez długie lata stała ambona, używana do katechezy, z której zdawało się jeszcze rozbrzmiewać nieustanne wezwanie o. Valfrè: "*Katechizm, katechizm*!"

Najdrożsi Współbracia,
Niech Błogosławiony Sebastian Valfré, razem ze świętym Filipem i świętym Janem Marią Vianney'em, wspierają nas, abyśmy na nowo odkryli wierność, o której Ojciec Święty Benedykt XVI pisze w liście ogłaszającym Rok Kapłański: «wierność „przyjaciół Chrystusa", w sposób szczególny przez Niego powołanych, wybranych i posłanych».
Szczególne pozdrowienie kieruję do Współbraci z Oratorium w Turynie. Pozdrawiam również Was wszystkich, pozostając w jedności z Wami w modlitwie i w pewności, że Chrystus «pozostaje wierny» (*2Tym.* 2, 13) i dzięki Swej Łasce wzbudza naszą wierność.

In Corde Christi et P. N. Philippi

Edoardo Aldo Cerrato, C.O.
Prokurator Generalny

Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego
i Instytutów Życia Apostolskiego

Watykan, 19 lutego 2007 roku

Prot. N. R 27-1/2006

Przewielebny O. Edoardo Aldo Cerrato COr
Prokurator Generalny
Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri
Rzym

Czcigodny Ojcze,
dotarło Wasze pismo z 6 grudnia ubiegłego roku, w którym została przedstawiona prośba Ojca Roberta Byrne'a COr, Sekretarza Deputacji Permanentnej, odnośnie zatwierdzenia zmian obowiązujących Statutów Generalnych, aprobowanych wymaganą większością dwóch trzecich głosów przychylnych Kongresu Generalnego Konfederacji Oratorium, odbytego w Rzymie we wrześniu ubiegłego roku.

Po dokładnym zbadaniu, biorąc pod uwagę przedstawione zmiany, tutejsze Dykasterium aprobuje je *ad experimentum* do najbliższego Kongresu Generalnego Konfederacji.

Ten okres będzie służył nie tylko jako czas próby, lecz także będzie zgodny z zapisem, według którego /numer 42 tychże Statutów Generalnych/, przewidziane jest, oprócz większości dwóch trzecich głosów, także „aby przynajmniej rok przed Kongresem poszczególne Kongregacje obradowały nad tymi propozycjami".

Po tym okresie, prosimy o przedstawienie tekstu ze zmianami w tutejszej Kongregacji dla definitywnej aprobaty.
Korzystam chętnie z okazji, aby przekazać Ojcu serdeczne pozdrowienie w Panu.

Franc Card. Rodé, C. M.
L+S *Prefekt*
+Gianfranco A. Gardin, OFM Conv.
Arcybiskup sekretarz

ZMIANY ZAAPROBOWANE PRZEZ KONGRES GENERALNY W 2006 ROKU I ZATWIERDZONE *AD EXPERIMENTUM* PRZEZ STOLICĘ APOSTOLSKĄ:

n. 17. Si qui coetus novam Congregationem Oratorii formare desiderat, adeat Procuratorem Generalem, cuius est fundationem fovere et auxilium praestare. Praemissa investigatione de idoneitate oratorum deque necessariis indiciis vocationis oratorianae, Procurator Generalis declaret an nihil obstet ex parte Confoederationis, ut oratores ad Ordinarium Loci adeant, de cuius licentia, in scriptis data, coetus supradictus in communi vitam oratorianam imitare incipit.
Procura Generalis habeat "Modum procedendi in praeparandis Congregationibus", a Deputatione Permanente approbatum, iuxta quem Procurator Generalis iter praeparandae Congregationis curet.

(nr, 17. Jeżeli jakiś zespół pragnie utworzyć nową Kongregację Oratorium, niech się zwróci do Prokuratora Generalnego, który ma obowiązek zatroszczyć się o fundację oraz udzielać pomocy. Po uprzednim zbadaniu zdolności proszących oraz koniecznych znamion powołania oratoryjnego, Prokurator Generalny oznajmia, czy nie ma przeszkód ze strony Konfederacji, aby proszący zwrócili się do Ordynariusza Miejsca, za którego zezwoleniem, udzielonym na piśmie, wspomniany zespół zaczyna we wspólnocie naśladować życie oratoryjne.
Prokuratura Generalna powinna mieć "Sposób postępowania w przygotowywaniu nowych Kongregacji", zatwierdzony przez Deputację Permanentną, według którego Prokurator Generalny troszczy się o sposób przygotowania mającej powstać Kongregacji.)

n. 41. In Congressibus Generalibus sequentia praecipue tractanda et expedienda sunt:
(nr 41 Na Kongresach Generalnych mają być przede wszystkim omówione i załatwione takie sprawy:

*5. Considerare diversos modos quibus vita oratoriana ducitur, i.e. prout circumstantiæ videntur postulare; examinare dubia seu difficultates quæ in vita Congregationum vel Confœderationis exstant, et conclusiones practicas deducere, easque approbare.

Normas circa organa Confoederationis eiusque bona et opera condere et de earum observantia vigilare.

(*5. Rozważanie różnych sposobów życia oratoryjnego, tj. na ile wydają się wymagać tego okoliczności; rozstrzyganie wątpliwości lub trudności zachodzących w życiu Kongregacji lub Konfederacji, wyciągnięcie praktycznych wniosków i ich zatwierdzenie.
Ustanawianie norm dotyczących organów Konfederacji oraz jej dobra i dzieła, a także czuwanie nad ich przestrzeganiem.)

n. 45. ...
*4. Omnia munera Confoederationis, aperto Congressu in vigore manent donec nova eligantur. Haec Delegati Sedis Apostolicae nihil refert, quia expirat eius munus cum ab Apostolica Sede alius Delegatus rite nominatur.

nr 45. ...
(*4. Po otwarciu Kongresu wszystkie urzędy Konfederacji zachowują swoją władzę aż do nowych wyborów. Nie odnosi się to do Delegata Stolicy Apostolskiej, ponieważ jego urząd wygasa, gdy Stolica Apostolska w właściwy sposób mianuje innego Delegata).

n. 48. Congressus Generalis secreta suffragatione eligit, ad normam iuris, nonnullos sodales, non minus quam octo, nec plus quam duodecim, qui varias linguas vel regiones repraesentant, qui Deputationem Permanentem, usque ad sequentem Congressum Generalem, constituunt. Ab ipsis et inter ipsos eligitur qui Secretarii munere fungens, coadunationes parat et convocat, eiusque Vicarius. Praesentatio candidatorum Deputatorum ex parte fiat eorum qui varias linguas aut regiones repraesentant, ut Congressus procedere possit expedite ad electionem eorumdem, iuxta hanc proportionem: Quattuor sunt candidati pro Italia et Gallia; duo pro Hispania; duo pro Germania, Confoederatione Helvetica, Austria et Nederlandia; duo pro Polonia; duo pro Anglia, Canada et Africa Meridionali; duo pro America Septentrionali; quattuor pro America Latina. Inter hos eliguntur: duo pro Italia et Gallia, unus pro Hispania, unus pro Germania et Confoederatione Helvetica, Austria et Nederlandia, unus pro Polonia, unus pro Anglia et Canada et Africa Meridionali; unus pro America Septentrionali (Statis Unitis); duo pro America Latina. Haec proportio mutare potest secundum numerum Deputatorum et Congregationum: quod Congressus decernere debet.

(nr 48. Kongres Generalny, zgodnie z prawem, wybiera w tajnym głosowaniu niektórych członków, nie mniej niż ośmiu i nie więcej niż dwunastu, którzy reprezentują różne języki lub regiony. Oni stanowią Deputację Permanentną aż do następnego Kongresu Generalnego. Oni sami spośród sie-

bie wybierają Sekretarza, który przygotowuje i zwołuje zebrania oraz Wikariusza. Przedstawienie kandydatów na Deputatów należy do tych, którzy reprezentują różne języki lub regiony, aby Kongres mógł sprawnie dokonać ich wyboru według takiej proporcji: czterech kandydatów dla Włoch i Francji; dwóch dla Hiszpanii; dwóch dla Niemiec, Konfederacji Szwajcarskiej i Holandii; dwóch dla Polski; dwóch dla Anglii, Kanady i Afryki Południowej; dwóch dla Ameryki Północnej; czterech dla Ameryki Łacińskiej. Spośród nich wybiera się: dwóch dla Włoch i Francji; jednego dla Hiszpanii, jednego dla Niemiec, Konfederacji Szwajcarskiej, Austrii i Holandii; jednego dla Polski; jednego dla Anglii, Kanady i Afryki Południowej; jednego dla Ameryki Północnej (Stanów Zjednoczonych); dwóch dla Ameryki Łacińskiej. Proporcja ta może się zmieniać w zależności od liczby Deputatów i Kongregacji: Kongres powinien o tym zadecydować.)

n. 51. Munera Deputationis Permanentis sunt sequentia:
(nr 51. Obowiązki Deputacji Permanentnej są następujące:)

...

*2. Normas circa organa Confoederationis, a proximo Congressu confirmandas, statuere potest atque bono ordini atque observantiæ Deputationis ac Procurationis ædium, iuxta normas in Congressu Generali dandas, attendit.

(*2. Może ustanawiać normy dotyczące organów Konfederacji, jakie powinny zostać zatwierdzone przez najbliższy Kongres, a także troszczy się o porządek i o stan budynków Deputacji i Prokuratury, według norm, jakie wskaże Kongres).

...

*4. Procuratori perpetuo adsistere et in gravioribus ipsum dirigere tenetur in illis, praesertim, quae ad novas fundationes spectant.

(*4. Jest zobowiązana do nieustannego wspierania Prokuratora i w ważniejszych sprawach pokierowania nim, zwłaszcza w tych, które dotyczą nowych fundacji).

n.52. Officia Deputati qui Secretarii munere fungitur haec sunt:
(nr 52. Do obowiązków Deputata pełniącego funkcję Sekretarza należy:
*2 -Invitare, ordinarie, Delegatum Sedis Apostolicae ad sessiones; qui vocem consultivam habet
(*2 - Zapraszać zwyczajnie na sesje Delegata Stolicy Apostolskiej, który ma głos doradczy.)

n. 54.*1. Procurator Generalis in omnibus Confoederationem repraesentat et ipsius gerit atque sustinet personam.
*2. Congregationes eorumque sodales necnon Confoederationem Oratorii apud Sedem Apostolicam omniaque eius Dicasteria legitime, iuxta dicenda, repraesentat, ac horum omnium negotia pertractat. Huic generali Procuratorum Generalium muneri alia peculiaria adduntur.
*3. Procurator Generalis Deputationis Permanentis sessionibus, ordinarie, participat, in quibus vocem consultivam habet.

(nr 54*1. Prokurator Generalny we wszystkich sprawach reprezentuje Konfederację oraz zastępuje i podtrzymuje jej osobowość.
*2. Jak zostało powiedziane, prawnie reprezentuje Kongregacje i ich członków oraz Konfederację Oratorium przed Stolicą Apostolską i wszystkimi jej Dykasteriami oraz zajmuje się ich wszystkimi interesami.
*3. Prokurator Generalny zwyczajnie uczestniczy w sesjach Deputacji Permanentnej, podczas których posiada głos doradczy.)

*Insuper, delendum est n. 57 I*5 ut nunc est, quia in n. 54 integratum est ut supra..*
*(Ponadto należy usunąć nr 57 I *5 jak jest teraz, ponieważ został włączony w nr 54, jak wyżej).*

*Addatur ultimo loco huius n° 57. I novum *5.*
*Zostaje dodany na ostatnim miejscu nr 57.I nowy *5.*

* Relationem sexennalem, una cum Secretario Deputationis Permanentis, praeparat et Sedi Apostolicae mittit, iuxta specimen ab eadem S. Sede propositum".

(*5. Razem z Sekretarzem Deputacji Permanentnej przygotowuje sześcioletnie sprawozdanie i posyła je do Stolicy Apostolskiej, według wzoru ustanowionego przez Stolicę Świętą).

n. 77. Delegato adsunt Consiliarii, qui iure tantum voto consultivo fruuntur, ratione habita Delegationis a Sede Apostolica concessæ. Ipsi eliguntur ad sex annos: unus ex Congregationibus Italiæ ert Galliae, unus ex Congregationibus Hispaniae atque Americae Latinae; unus ex Congregationibus Poloniæ, Angliæ, Germaniæ, Confœderationis Helveticæ, Austriæ, Nederlandiae, Anglo-Americae et Africae Meridionalis.

(nr 77. Przy Delegacie są Radcy, którzy ze względu na otrzymaną Delegację od Stolicy Apostolskiej, mają tylko głos doradczy. Wybiera się ich na sześć lat: jeden z Kongregacji Włoch i Francji, jeden z Kongregacji Hiszpanii i Ameryki Łacińskiej; jeden z Kongregacji Polski, Anglii, Niemiec, Konfederacji Szwajcarskiej, Austrii, Holandii, Anglo-Amerykanów i Afryki Południowej.

Nota

Memoriae commendatur novus textus n° 50, a Sede Apostolica adprobatus (Prot. N° 1297/2002), ex rogatione Deputationis Permanentis a. 2001, ubi loco: "saltem quattuor" ponitur: "maior pars Deputatorum". Quod necessarium evenit cum numerus Deputatorum ad novem elevatus esset.

(Należy przypomnieć nowy tekst nr 50, zatwierdzony przez Stolicę Apostolską [Prot. Nr 1297/2002], na prośbę Deputacji Permanentnej z 2001 roku, w którym w miejsce "przynajmniej czterech" wstawiono "większa część Deputatów", zmiana była konieczna z względu na to, że liczba Deputatów została zwiększona do dziewięciu).

n. 50. Deputatio, simul cum Procuratione, iure Romae sedem habet. De facto coadunari debet, cum necessarium id videatur ad munera explenda quae ipsi competunt, et ex regula semel saltem in anno et quando maior pars Deputatorum id petit. Ad coadunationem validam sufficit ut praesens sit maior pars Deputatorum. Si Secretarius et eius Vicarius absint, Secretarius ad actum eligitur. Hoc in casu illa tantum peragi debent quae necessaria sunt et differri non valent. Si Secretarius vita decesserit, Deputationem Permanentem Vicarius convocat et Secretarius denuo eligitur.

(nr 50. Deputacja wraz z Prokuraturą, stosownie do prawa, ma swoją siedzibę w Rzymie. Faktycznie powinna się zbierać wtedy, gdy jest to konieczne dla wypełnienia czynności, jakie do niej należą, z reguły natomiast zbiera się przynajmniej raz w roku oraz wtedy, gdy większa część o to prosi. Do ważności zebrania wystarczy obecność większości Deputatów. Jeżeli Sekretarz i jego Wikariusz są nieobecni, wybiera się na ten raz Sekretarza. W tym wypadku powinno się rozpatrywać tylko te sprawy, które są konieczne i nie mogą być odłożone. Jeżeli Sekretarz umrze, Wikariusz zwołuje Deputację Permanentną i ponownie wybiera się Sekretarza).

Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego
i Instytutów Życia Apostolskiego

Prot. N. R 27-1/2005

Ojcze Święty,

Prokurator Generalny Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri, w imieniu Deputacji Permanentnej
do tego upoważnionej przez mandat Kongresu Generalnego, w oczekiwaniu na przedłożone stosowne zmiany w czasach i w sposobach przewidzianych prawem ogólnym i własnym, uprasza Waszą Świątobliwość o uchylenie numeru 70b Konstytucji, ażeby „wszystkie *litterae dimissoriae*, oprócz otrzymania zgody Kongregacji Generalnej, musiałyby być przedstawione Delegatowi Stolicy Apostolskiej aby otrzymać *nihil obstat"* dla przedstawionych racji.

Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, rozważywszy co zostało przedłożone przez Prokuratora Generalnego, przyzwala na uchylenie zawarte w prośbie, zobowiązując do zachowania innych rzeczy, które przez prawo są zobowiązane do zachowania.

Pomimo jakiegokolwiek przeciwnego rozporządzenia.

Watykan, 19 lutego 2007

L+S Franc Card. Rodé, C. M.
Prefekt

+Gianfranco A. Gardin, OFM Conv.
Arcybiskup sekretarz

KONFEDERACJA ORATORIUM ŚW. FILIPA NERI
DEPUTACJA PERMANENTNA

KONGREGACJA ORATORIUM W GOSTYNIU, POLSKA
28 – 30 WRZEŚNIA 2009

Byli obecni:
P. Robert Byrne, C.O., Oxford - Anglia, Kanada i Afryka Południowa
P. Mirosław Prasek, C.O., Radom - Polska
P. Stefano Bertolini, C.O., Prato – Włochy Centralno-Południowe
P. Mario A. Avilés, C.O., Pharr – Ameryka Łacińska
P. Christof Heimpel, C.O., Heidelberg – Obszar języka niemieckiego
P. Dennis Corrado, C.O., Brooklyn – Stany Zjednoczone
Nieobecni:
P. Michele Pischedda, C.O., Brescia – Włochy Północne, Francja
P. Rafael Muñóz Pérez, C.O., Sevilla – Hiszpania
P. Juan Andrés Arturo G., C.O., Pasto – Ameryka Łacińska
Udział wzięli i zabrali głos O. Felix Selden z Wiednia, Delegat Stolicy Apostolskiej dla Oratorium, O. Edoardo A. Cerrato, z Rzymu, Prokurator Generalny, O. Paul Chavasse, C.O., z Birmingham, Postulator Generalny

I. Modlitwa wprowadzająca

O. Robert Byrne, Sekretarz Deputacji Permanentnej rozpoczął prace modlitwą.
O. Byrne podał do wiadomości, że Księża Pischedda C.O., Brescia - Północna Italia, Francja, Muñóz Pérez, C.O., Sevilla – Hiszpania i Arturo G., C.O., Pasto – Ameryka Łacińska, nie będą obecni ze względu na rożne osobiste obowiązki.

II. Dyskusja i zatwierdzenie poprzedniego protokółu.

III. Sprawozdanie z roku 2008-2009 O.Felixa Seldena C.O., Delegata Stolicy Apostolskiej

IV. Sprawozdanie 2008-2009 O. Edoardo A. Cerrato C.O, Prokuratora Generalnego.

O. Cerrato proponuje, aby z okazji 300 setnej Rocznicy śmierci Bł. Valfre (30.1.1710) poszczególne Wspólnoty przyłożyły uwagę do obchodów, szczególnie uzasadnionych rokiem kapłańskim.
Ponadto O. Cerrato przypomina, że tekst zmian ustalonych przez Kongres Generalny i zatwierdzonych przez Stolicę Świętą „ad experimentum" musi być wysłany do Kongregacji przynajmniej na rok przed najbliższym Kongresem. Ojciec Sekretarz proponuje aby został wysłany tego roku. Deputaci są zobowiązani wysłać dokument poszczególnym Kongregacjom wraz z Instrumentum Laboris.

V. Sprawozdanie O. Paula Chavasse, C.O., z Birmingham, Postulatora Generalnego.

VI. Sprawa przedłożona przez O. Rafaela Muñoz, C.O.

O. Muñoz, przekazując swój list, prosi aby uwzględnić możliwość dyskusji na Kongresie Generalnym 2012 zmian niektórych punktów Konstytucji i Statutów Generalnych, aby uczynić je bardziej aktualnymi w rzeczywistości obecnych Kongregacji. Deputaci zostali poproszeni o zapytanie Kongregacji, jeśli są zmiany do przedstawienia na Kongresie, to w takim przypadku musi być przedstawiony tekst do zmiany i wniosek odnośnie poprawki.

VII. Sprawy praktyczne i organizacyjne Kongresu Generalnego.

Zostały określone daty na Kongres Generalny, który odbędzie się w Rzymie od 5 do 13 września 2012. Miejsce będzie to samo, w Salezjańskim Centrum Spotkań w Rzymie. Deputaci opracują rozkład godzin na dni Kongresu.

VIII. Refleksja nad tematami najbliższego Kongresu Generalnego

Ojcowie Deputaci zabierali głos i komentowali różne punkty zawarte w Instrumentum Laboris. Deputaci są zgodni co do sformułowania kilkunastu pytań, które umożliwią Kongregacjom refleksję nad dokumentem.
Deputaci powinni przesłać sugestie i zmiany do Ojca Bertolini, aby dotarły w połowie miesiąca października, po czym przepracuje on dokument, aby zmniejszyć ilość stron, do końca października. O. Bertolini prześle dokument bezpośrednio do Deputatów, aby dokonali tłumaczenia na rożne języ-

ki. O. Avilés na hiszpański, O. Byrne na angielski, O. Heimpel na niemiecki, O. Prasek na polski do końca miesiąca stycznia Gdy dokument będzie przetłumaczony, zostanie bezpośrednio wysłany przez Deputatów Kongregacjom wraz ze sprecyzowanymi pytaniami do dyskusji.

IX. Sprawy różne

O. Byrne skontaktował sie z księżmi, de Gioia,C.O., Genua, Italia, Martínez, C.O., León, Meksyk i Jaeger, O.F.M., Antonianum, Rzym, którzy wyrazili zgodę, aby przejrzeć konstytucje jako Komisja Prawna i dać swoją opinię Deputacji Permanentnej.

Brat Alberto Bianco, C.O., przedstawił sprawozdanie prowadzonych rachunków. O. Avilés i O. Byrne po zakończeniu kontroli wszystkich rachunków, stwierdzili dobre ich prowadzenie i porządek.

O Chavasse informuje o możliwości beatyfikacji Kardynała Newmana, która może się odbyć podczas wizyty Ojca Świętego w Anglii. Prosi się o udział Deputatów, oraz aby poinformowali o liczbie uczestników i zaproponowali możliwości uczestnictwa w różnych momentach uroczystości.

Odnośnie „Ratio Formationis" deputaci proszą Prokuraturę Generalną o publikację tekstu włoskiego jako edycję typiczną. Za tłumaczenie na różne języki będą odpowiedzialni deputaci.

Kongregacja Oratorium z Argentyny, przez pośrednictwo O. Avilés, prosi o opinię Deputacji permanentnej o przesunięciu daty Międzynarodowego Spotkania w 2010 z motywów bliskiej beatyfikacji Newmana, co mogłoby stanąć w konflikcie tych dwóch wydarzeń. Deputaci akceptują, aby zawiesić z tego powodu Spotkanie 2010, dziękując Kongregacji w Argentynie za jej dyspozycyjność i możliwość realizacji w niedalekiej przyszłości.

Wyrażamy podziękowanie Kongregacji Oratorium w Gostyniu za gościnę okazaną Deputacji podczas tych dni.

O. Robert Byrne C.O.
Sekretarz

O. Mario A. Avilés C.O.
Protokolant

Tłum. Deputat dla Polski
Ks. M. Prasek COr

DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA W KONGREGACJI ORATORIUM

ZAGADNIENIA, PERSPEKTYWY, PROBLEMY

INSTRUMENTUM LABORIS NA KONGRES GENERALNY 2012

WSTĘP

1 – Kongregacja Oratorium powstała, aby służyć zbawieniu dusz, z samej swej natury jest więc ukierunkowana na działalność apostolską[1]. Rozważanie działalności apostolskiej Kongregacji Oratorium – jej cech, obszarów, metod - oznacza więc analizę fundamentalnego aspektu samej zasady istnienia naszych Kongregacji.

2 – Ów fundamentalny aspekt w oczywisty sposób wpływa na życie samych Kongregacji, na relacje między jej członkami[2], a więc na rytm życia wspólnotowego. Nie może on więc być uznany za aspekt drugorzędny, lecz – można to stwierdzić bez popadania w przesadę - za czynnik wiążący ze sobą i determinujący pozostałe – również istotne – aspekty życia naszych Kongregacji.

3 – Zważywszy, że nasza Kongregacja jest wspólnotą głównie – jeśli nie przede wszystkim – "kapłańską", w sposób naturalny ukierunkowanie kapłaństwa na służbę zbawieniu dusz sprawia, że działalność apostolska jest bezsprzecznie dominującym elementem życia Kongregacji.

---

[1] Constitutiones Congregationis Oratorii nr 14: Congregatio servitium maxime spiritui Evangelii accomodatum, quo sodales serviunt, exhibet. [...] Cum autem pro hominum salutem instituta fuerit, maxima ad illorum necessitates inserviendas adaptatio semper prae oculis habenda est, dummodo Congregationis Oratorii finibus componi possit.

[2] Terminem "członkowie" określamy kapłanów i braci świeckich, którzy przynależą do Kongregacji Oratorium.

4 - *Caput Sextum* naszych Konstytucji[3] jest w całości poświęcony temu tematowi. Odczuwalna jest jednakże potrzeba głębszej refleksji, wzbogaconej również konkretnym doświadczeniem apostolatu realizowanego w naszych Kongregacjach.

5 – Celem niniejszego instrumentum laboris jest więc skupienie uwagi na działalności apostolskiej naszych Kongregacji. Z tym aspektem chcemy powiązać inne istotne aspekty życia oratoryjnego, próbując w ten sposób możliwie najdokładniej "zdefiniować" "typowe" cechy apostolatu Oratorium, z uwagi na to, że - jak jasno mówi punkt 14 naszych Konstytucji - apostolat przeżywany w sposób niezgodny z pierwotnym duchem Oratorium oddziałuje negatywnie na życie całej Kongregacji oraz jej poszczególnych członków.

6 – Jednakże każda Kongregacja – w duchu właściwej nam autonomii - jest wolna w wyborze sposobu, w jaki zechce w konkretny sposób zharmonizować ogólne zasady, które zamierzamy przedstawić, ze swą konkretną sytuacją, w której w łonie Kościoła Katolickiego realizuje własną misję apostolską.

CEL PODSTAWOWY

7 – Mogłoby się wydawać, że cel działalności apostolskiej całego Kościoła, jest oczywisty, a w związku z tym zbędne jest zatrzymywanie się nad tym zagadnieniem. Dobrze jest jednak nie pomijać go, jako sprawy z góry wiadomej i przesądzonej. Zgodnie z nauczaniem i przykładem życia naszego Ojca św. Filipa, cel ten nabiera szczególnego i specyficznego znaczenia w apostolacie oratoryjnym. Dla każdego z nas musi być jasne, że każda forma i przejaw działalności apostolskiej musi wypływać z podstawowego dążenia, którym jest **doprowadzenie każdego wiernego do żywej relacji z Jezusem Chrystusem, przeżywanej we wspólnocie Kościoła i w zgodzie z jego nauczaniem, aby osiągnąć pełnię zbawienia**. Tego uczy nas Św. Filip i to ma być "animus" naszej pracy apostolskiej oraz podstawowy motyw dokonanego przez nas wyboru życia oratoryjnego. Nasza praca duszpasterska będzie wówczas autentyczna, przepełniona szczerym pragnieniem zbawienia dusz, nie ulegnie zafałszowaniu i zanieczyszczeniu, stając się jedynie poszukiwaniem osobistych korzyści.

---

[3] W dalszej części opracowania "Constitutiones Congregationis Oratorii" oznaczane będą skrótem C.C.O.

Po tym wstępie przejdźmy do rozważania poszczególnych punktów naszego Instrumentum Laboris.

CZĘŚĆ PIERWSZA:

„Typowe" aspekty działalności apostolskiej w duchowości Kongregacji Oratorium.

8 – Rozpoczynamy od nakreślenia "typowych"[4] aspektów apostolatu oratoryjnego. Opieramy się przede wszystkim na przekazie Św. Filipa, pierwszych oratorian oraz na tradycji oratoryjnej.

1 – TRACTATIO FAMILIARIS VERBI DEI

9 – Rozpoczynamy od pierwotnego źródła Oratorium[5], w znaczeniu zarówno zgromadzenia wiernych jak i Kongregacji kleryckiej.

10 – Punktem wyjścia Oratorium jest Słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętym. Pierwszą, "źródłową" cechą apostolatu oratoryjnego, nieodzownym punktem wyjścia, ma więc być promocja inicjatyw mających na celu poznawanie Biblii.

11 – Jest oczywiste i w pełni zrozumiałe, że jednym z narzędzi poznawania Biblii powinno być studium egzegetyczne, dostępne dla wszystkich wiernych. Jednakże od samych początków swego istnienia Oratorium wchodzi w "dynamiczno - doświadczalną" relację z Pismem Świętym, poszukuje przede wszystkim żywej obecności Jezusa w Słowie. Pismo Święte staje się w ten sposób "chlebem powszednim" każdego oratorianina[6].

---

[4] Określenia "typowy" używamy zgodnie z pierwotnym znaczeniem greckiego terminu "typos" - model.

[5] Oratorium ab ipsis incunabulis tractactioni familiari Verbi Dei, orationi mentali et vocali in communi habendis congregatum est, quibus tamquam in schola, spiritum contemplativum et divinorum amorem apud fideles fovet. (C.C.O. n. 3)

[6] Terminem "oratorianin" określamy nie tylko członków Kongregacji, ale również wszystkich świeckich – młodzież i dorosłych – którzy kroczą drogą wiary we wspólnocie z kapłanami oratorium, a więc wszystkich, którzy przynależą do Oratorium Świeckiego.

12 – Podstawowym aspektem apostolatu oratoryjnego będą więc wszystkie inicjatywy – cechujące się filipińską prostotą i bezpośredniością – mające na celu doprowadzenie wiernych do dynamicznej, mocnej i codziennej relacji ze Słowem Bożym, pozwalającej na odkrycie w nim żywej "obecności" Jezusa.

13 – Uznajemy więc, że w tej perspektywie należy szczególnie promować podejście do Pisma Świętego inspirowane zasadami "Lectio Divina". Mówimy o "inspiracji", bez potrzeby dokładnego powielania kolejnych etapów klasycznej "Lectio", gdyż jej duch wydaje się być szczególnie bliski pierwotnemu zamysłowi oratoryjnemu, w którym dąży się do nawiązania relacji "modlitewnej" ze Słowem Bożym, relacji bardziej kontemplacyjnej aniżeli analitycznej, której celem jest uczynienie ze Słowa Bożego pośrednika, doprowadzającego do spotkania z Jezusem – ukrytym i zarazem objawionym w Swym Słowie, tak aby Jego żywa obecność stała się rzeczywistym wsparciem w codziennym życiu każdego oratorianina.

14 – Należy jednak podkreślić aspekt "eklezjalny" takiego podejścia do Pisma Świętego. Przez "eklezjalność" rozumiemy zarówno zwykłe dzielenie się Słowem Bożym we wspólnocie wiernych, jak i – co ważniejsze – odniesienie do Magisterium Kościoła. Bolesne przykłady z historii Kościoła uczą nas, że lektura oparta na zasadzie "swobodnej interpretacji" lub zaprzężona w służbę polityki bądź ideologii, prowadziła do niebezpiecznych zniekształceń, rozłamów i ostatecznie do oddalenia od Prawdy, którą jest Jezus Chrystus głoszony przez Kościół. Nie należy zapominać, że "pionierska" na owe czasy lektura Biblii, uprawiana przez Św. Filipa i jego towarzyszy, poddana była zawsze kryterium wierności wobec nauczania Kościoła.

15 – Punktem wyjścia apostolatu oratoryjnego[7] jest więc codzienna, modlitewna, bezpośrednia relacja ze Słowem Bożym, przeżywana we wspólnocie Kościoła i zgodna z jego nauczaniem, mająca na celu "odkrycie" w Słowie Bożym żywej obecności Jezusa.

---

[7] Temu zagadnieniu poświęcony jest interesujący passus zatytułowany "L'esercizio della parola" w A. CISTELLINI, San Filippo Neri, t. 1, strony 85-90, wyd. Morcelliana, Brescia 1989.

2 – OJCOSTWO DUCHOWE, SAKRAMENT POJEDNANIA, RELACJA INTERPERSONALNA

16 – "Pierwszą zasadą i fundamentem" dzieła Św. Filipa i założonego przez niego Oratorium była od początku służba w Sakramencie Pojednania[8]. Spowiedź była dla Filipa i dla pierwszych kapłanów Oratorium sposobem realizacji "ojcostwa duchowego" - szczególnej - i być może najistotniejszej i najcenniejszej! - cechy Oratorium.

17 – Ten szczególny aspekt Oratorium[9] wypływa z autentycznej miłości Filipa do człowieka. Dla Filipa każda osoba stanowiła "unicum", była wyjątkowa i niepowtarzalna, Święty dążył zawsze do nawiązania autentycznej i głębokiej relacji międzyosobowej, wolnej od wszelkich uprzedzeń i z góry ustalonych osądów.

18 – Apostolat oratoryjny koncentruje się więc nie na masach wiernych, lecz na każdym z osobna, na osobie, jako istocie niepowtarzalnej i pełnej wewnętrznego bogactwa. W tym sensie, poprzez duchowe ojcostwo, każdy staje się przedmiotem wewnętrznego "formowania" (jakby przez dłuto rzeźbiarza), tak aby coraz autentyczniej i pełniej, w sobie właściwy, niepowtarzalny sposób, przeżywał komunię z Jezusem w łonie Kościoła.

19 – "Cor ad cor loquitur": to motto kardynała Newmana doskonale oddaje ową fundamentalną zasadę Oratorium, to jest: dążenie do autentycznej głębi człowieczeństwa, do wzajemnego zrozumienia i akceptacji, która nie zatrzymuje się na powierzchni, lecz pochodząc z głębi serca, dąży do głębi serca i w sercu spoczywa.

20 – Na tym fundamencie opiera się duchowe ojcostwo Oratorium, które znajduje swój najdoskonalszy wyraz w celebracji sakramentu Pojednania. "Motus", który prowadzi do rozwoju w Oratorium drogi ojcostwa / synostwa duchowego, rodzi się z owego przekonania o niepowtarzalności każdej osoby, o potrzebie prowadzenia każdego po drodze Ewangelii zgodnie z jego niepowtarzalną naturą, która jest darem Bożym, oraz z przekonania,

---

[8] Patrz: Talpa, Instituto..., cytowany w A. CISTELLINI, op. cit., str. 74.

[9] W Konstytucjach czytamy na ten temat: "Assiduum spiritualis informationis ministerium, per colloquia de rebus divinis et confessiones, mentem Besti Patris respondens, Congregationi quoque proprium et peculiare est." (C.C.O. nr 115)

że jest to możliwe jedynie wówczas, gdy istnieje autentyczna, głęboka relacja międzyosobowa.[10]

21 – Ten istotny i szczególny aspekt apostolatu oratoryjnego wymaga od kapłana przede wszystkim dojrzałości, umiejętności mądrego i zrównoważonego przeżywania relacji z synami i córkami duchowymi. Relacja ta powinna być wolna od schlebiania bądź jakichkolwiek wypaczeń, powinno to być prawdziwie ojcowskie uczucie, silne i czyste, wolne od egoizmu, od pragnienia przywiązania osób do siebie, lecz kierujące się poszukiwaniem ich autentycznego dobra, pragnieniem zdobycia ich dla żywej miłości Chrystusa. Nasz ojciec Filip jest przykładem wybitnego ojca duchowego, przepełnionego czystą miłością do swych duchowych dzieci, całkowicie zaangażowanego w prowadzenie ich serc do Pana Jezusa.[11]

22 – Kolejną szczególną i nieodłączną cechą apostolatu typowo oratoryjnego jest więc troska o ojcostwo duchowe oraz celebrowanie Sakramentu Pojednania, wypływające z głębokiego i autentycznego szacunku dla każdej osoby ludzkiej oraz z żywej i dojrzałej relacji międzyosobowej.

3 – EUCHARYSTIA, ŻYCIE LITURGICZNO - SAKRAMENTALNE I DUCHOWE.

23 - "Culmen et fons" życia całego Kościoła[12] - liturgia, a w niej sakrament Eucharystii, jest również szczytem i źródłem życia Oratorium filipińskiego. W tej perspektywie dla obu wyżej omówionych zagadnień: "conversatio familiaris Verbi Dei" oraz ojcostwa duchowego, "terminus a quo" i równocześnie "terminus ad quem" pozostaje celebracja Sakramentu Eucharystii. W tym to Sakramencie spotkanie z żywym Jezusem – "odkrytym" w Słowie,

---

[10] Należy pamiętać, że sam Św. Filip przeżywał relacje interpersonalne niezwykle intensywnie. Często przywiązywał się tak mocno do otaczających go osób, że z trudem potrafił się z nimi rozstać. Tę intensywną miłość do bliźnich i do swych duchowych dzieci przeżywał jednak zawsze w duchu autentycznej "caritas kapłańskiej".

[11] Konstytucje również przypominają jak ważna jest autentyczna formacja w duchu głębokiego człowieczeństwa: "Congregationes omnes semper promoveant formationem vere humanam ita ut charitas oratoriana irradietur in eos quoque qui fidem christianam non profitentur." (C.C.O. nr114)

[12] "Attamen Liturgia est culmen ad quod actio Ecclesiae tendit et simul fons unde omnis eius virtus emanat" SC 10.

doświadczonym w spotkaniu z Jego Miłosierdziem w Sakramencie Pojednania, nieustannie poszukiwanym poprzez prowadzenie ojca duchowego – dokonuje się w sposób kulminacyjny i sakramentalny, aby w każdym wiernym wzbudzić i utwierdzić głęboką i zbawczą komunię ze Zbawcą.

24 – Dla Filipa i dla pierwszych oratorian Eucharystia stanowiła centrum każdego dnia i centrum całego życia. Istnieją świadectwa, mówiące o doświadczeniu przez nich długotrwałych ekstaz.

25 – "Dobrze" przygotowana Eucharystia – przygotowana duchowo – przeżywana szczerze i głęboko, stanowi rdzeń, wokół którego obraca się życie całego Oratorium.[13]

26 – Z owej miłości do Misterium Eucharystii wypływa pieczołowita troska o liturgię, która zawsze charakteryzowała Oratorium Św. Filipa Neri. Troska ta przejawia się w dbałości o celebrację liturgiczną – ożywianą przez autentyczną duchową żarliwość, również w aspekcie rytualnym i w zewnętrznych znakach sakramentalnych. Jest to integralna część apostolatu oratoryjnego, i powinna to być również troska całego Kościoła.

27 – Poprzez dostojeństwo i majestat celebracji liturgicznej Oratorium pragnie wzbudzić w każdym wiernym głębię przeżywania Tajemnicy Chrystusa. Dbałość o liturgię ma więc ogromne znaczenie w apostolacie oratoryjnym. Uczy nas tego tradycja oratoryjna i aspektu tego nie należy zaniedbywać.[14]

28 – Jednakże "culmen et fons", jakim jest Eucharystia w szczególności oraz wszystkie Sakramenty, zarówno z racji swej wewnętrznej natury jak też po to, aby nie dopuścić do celebrowania pustej ceremonii, będącej celem samym w sobie – wymagają zakorzenienia w autentycznym życiu duchowym.[15] Ojciec Filip zawsze gorąco zachęcał do celebracji Czterdziestogodzinnej Adoracji Eucharystycznej, która pozwalała na jeszcze głębsze

---

[13] "Quia autem nulla communitatis christiana aedificatur nisi radicem cardinemque habeat in SS. Eucharistie celebratione, hanc sodale in Congregatione Oratorii, tamquam centrum totius vitae atque unitatis tenent. Sacerdotes invitantur ut cotidie eam celebrent omnesque ut participent." (C.C.O. nr 86). I dalej: "Omnium operum apostolicorum fons et culmen ac ministerium essentiale Congregationis Sanctissima Eucharistia est" (C.C.O. n.110)

[14] "Cultus in propriis ecclesiis ita diligenter, devote ac digne semper celebrandus est, ut et Deo debitus honor reddatur et populus aedificetur atque instruatur." (C.C.O. nr 112).

[15] "Congregatio Oratorii eiusque sodales, verbo Dei respondentes, orationem vocalem et mentalem in communi habendam magni faciunt, tanquam rem sibi propriam atque essentialem, eamque omnes sodales regulariter, si possibile sit immo quotidie, perficiunt." (C.C.O. n.84)

i żywsze przeżycie misterium Eucharystycznego, a więc doświadczenie Jezusa żywego i obecnego pod postacią Eucharystii.

29 – Kolejne charakterystyczne i integralne aspekty życia oratoryjnego, choć nie wyłączne dla Oratorium, to dbałość o modlitwę i różne formy życia duchowego, takie jak: Adoracja Eucharystyczna, celebracja liturgii godzin, Różaniec, medytacja itp.

30 – Dla autentycznego postępu w rozwoju cnót chrześcijańskich, zarówno poszczególnych osób jak i całego Oratorium (Kongregacji i Oratorium Świeckiego) konieczne jest prowadzenie głębokiego życia duchowego, zarówno osobistego jak i wspólnotowego. Duchowość przeżywana w wymiarze osobistym nie pozwala na sprowadzenie jej jedynie do pustych przejawów zewnętrznych, wymiar wspólnotowy chroni przed popadnięciem w często dziwaczny indywidualizm, do którego Św. Filip odnosił się z ogromną niechęcią.

31 – Kolejnym aspektem działalności apostolskiej Oratorium jest więc centralność Eucharystii – Mszy Świętej i kultu eucharystycznego, dbałość o celebrację liturgii oraz intensywne życie duchowe w różnych formach.

4 – KULTURA I JEJ RÓŻNORODNE PRZEJAWY.

32 – Na zakończenie pierwszej części pragniemy zaznaczyć wagę działalności kulturalnej, która stała się w Oratorium ważnym sposobem realizacji misji apostolskiej.

33 – Od początku istnienia Oratorium jego członkowie dbali – na różne sposoby - o rozwój swej kultury osobistej, w przekonaniu, że stanowi to ważne wsparcie ich działalności apostolskiej. Świadczą o tym liczne biblioteki z bogatymi zbiorami, które znajdowały się w domach Oratorium, począwszy od samej Vallicelli. Sam Św. Filip miał w swym pokoju zbiór ponad pięciuset książek, które zostały zinwentaryzowane po jego śmierci.

34 – W ciągu czterystu lat istnienia Oratorium jego członkami było wielu wybitnych ludzi kultury, zarówno kapłanów jak i członków Oratorium Świeckiego[16]. Swą wiedzą i umiejętnościami – przeżywanymi w wielkiej

[16] Wspomnijmy choćby – między innymi – J.R. Tolkiena czy A. Gaudiego.

prostocie i skromności, zgodnie z duchem Świętego Filipa – wzbogacili działalność duszpasterską Oratorium na przestrzeni wieków.

35 – W sposób szczególny zaznaczyło się jednak w oratorium zamiłowanie do sztuk pięknych (muzyki, malarstwa, architektury, teatru...). Wielu kapłanów Oratorium, wielu członków świeckich, było utalentowanymi artystami i równocześnie, mecenasami sztuki na najwyższym poziomie. Ograniczymy się do jednego przykładu – a można by podać ich naprawdę wiele: Błogosławiony Ancina, autor "Tempio armonico della Beata Vergine", zbioru skomponowanych przez siebie laud ku czci Maryi.

36 – Przykład Anciny, czy choćby kardynała Newmana i wielu innych mniej znanych postaci, pokazuje, że kultura, a w szczególności sztuka, była zawsze w Oratorium i na nowo powinna stać się szczególnym narzędziem prowadzenia dusz do Chrystusa, istotną "formą" apostolatu.

37 – Pierwotna tradycja oratoryjna uczy nas, że kultura i sztuka – obecnie na marginesie działalności duszpasterskiej Kościoła – może tworzyć ważne prądy myślowe, że jest istotnym aspektem działalności duszpasterskiej nie tylko Oratorium, ale również całego Kościoła.[17]

38 – Działalność kulturalna oratorian nie jest więc jedynie dążeniem do wiedzy i do przyjemności wypływającej z obcowania ze sztuką. Jest to ubogacanie, dzielone z bliźnimi, poszerzające możliwości prowadzenia ich do Chrystusa.

39 – Kultywowanie kultury i sztuki w Oratorium musi odbywać się również w wymiarze wspólnotowym. Ma to być znaczący aspekt życia całej Wspólnoty, wzbogacający jej działalność apostolską, nadający jej szczególny charakter w łonie całego Kościoła, zgodnie z pierwotnym duchem oratoryjnym. Nie może on być przeżywany jednostkowo, jako osobista własność, należy dzielić go z całą Wspólnotą, która ze swej strony powinna doceniać wkład każdego we wspólną działalność apostolską.

---

[17] Pomimo niezmiernie bogatej tradycji kulturalnej Oratorium, Konstytucje wypowiadają się na ten temat w sposób bardzo ograniczony, ogólnie zachęcając członków Oratorium do kontynuowania własnej formacji naukowej, praktycznej i duchowej: "...Ita ut per totam vitam formatio doctrinalis, spiritualis et practica sedulo prosequatur. Praepositus autem adiumenta et tempus ad hoc procuret." (C.C.O. nr 90).

40 – Kolejne typowe formy apostolatu oratoryjnego to więc działalność w sferze kultury, realizowana na różne sposoby, oraz sztuki piękne. Formy te zasługują na ich promowanie i rozwój.

CZĘŚĆ DRUGA

OBSZARY APOSTOLATU ORATORYJNEGO

41 – W pierwszej części omówiliśmy metody i narzędzia, które charakteryzują apostolstwo oratoryjne. Dokonaliśmy również charakterystyki nie tylko cech wyróżniających oratoryjną działalność apostolską, lecz cech samego Oratorium. W niniejszej części przyjrzymy się "obszarom", na których owe metody i narzędzia są wykorzystywane.

5 – ORATORIUM ŚWIECKIE

5A – UWAGI OGÓLNE

42 – Punktem wyjścia dla tych rozważań musi być Oratorium Świeckie. Zgromadzenie świeckich, którzy stopniowo przyłączali się do Filipa, stało się przyczyną utworzenia pierwszej rzymskiej Kongregacji; jest to więc bez mała przyczyna sprawcza zaistnienia Oratorium, a więc uprzywilejowany obszar, do którego powołani są członkowie Kongregacji, aby w nim żyć i prowadzić działalność apostolską[18].

43 – Nasi członkowie nie zawsze jednak dostrzegają i doceniają ten "pierworodny" charakter Oratorium Świeckiego. Nie uznają w nim uprzywilejowanego – choć oczywiście nie jedynego – obszaru, w którym należy "przeżywać", a nie jedynie "realizować" autentyczny wymiar apostolstwa oratoryjnego.

---

[18] Konstytucje podkreślają ów konstytutywny i nierozerwalny związek między Kongregacją kapłanów i Oratorium Świeckim: "Cooperatio cum exteris apte fovetur formis hodiernis. Inter quas adhibetur ut primum Oratorium Seculare, seu illa fidelium consociatio, cuius erectio iam in ipsius Congregationis fundatione adhibetur, immo ipsi Congregationi originem dedit." (C.C.O. nr 118)

44 – Choć przedmiotem niniejszego studium nie jest szczegółowa analiza związku, który możemy określić jako "wrodzony", między Kongregacją i Oratorium Świeckim, warto zatrzymać się nad kilkoma istotnymi aspektami tego zagadnienia.[19]

45 – Po pierwsze należy określić czym jest Oratorium Świeckie. Jest to realnie, a nie jedynie formalnie, jedna z dwóch części całości, którą określamy mianem "Oratorium Świętego Filipa Neri". Nazwą tą powinniśmy określać łącznie Kongregację i Oratorium Świeckie.

46 – Oratorium Świeckie tworzą osoby, które kroczą drogą wiary wspólnie z kapłanami i uznawane są za "przyjaciół", a nie jedynie za odbiorców "usług" religijnych. Oratorium Świeckie jest wiec świecką duszą Oratorium i wspólnie ze Wspólnotą Kapłanów – przy pełnym poszanowaniu wzajemnej autonomii – tworzy jedną rzeczywistość, którą określamy mianem "Oratorium Świętego Filipa Neri".

47 – Taka wizja Oratorium Świeckiego oznacza, że nie jest ono jedynie dodatkiem do Kongregacji, czy też jednym z obszarów, do którego zwraca się apostolat kapłanów Oratorium. Jest to świeckie alter ego rzeczywistości eklezjalnej, która wzięła początek od Świętego Filipa i którą jest właśnie Oratorium.

48 – Tak jak było to na początku, świeckich i kapłanów Oratorium powinny łączyć więzy synostwa i ojcostwa duchowego, to znaczy każdy świecki powinien wybrać kapłana Oratorium na kierownika duchowego. Wybór taki jest oczywiście zawsze osobisty i w pełni wolny, nie można więc żądać aby każdy, kto pragnie kroczyć drogą wiary we wspólnocie Oratorium wybrał jednego z kapłanów na spowiednika i ojca duchownego. Jednakże takie właśnie więzy duchowe: ojcowsko – synowskie, są podstawą Oratorium, i nieustannie należy do nich zachęcać, proponować, dążyć do nich, oczywiście z należytym umiarem.

49 – Kolejny podstawowy aspekt życia całego Oratorium, a więc również Oratorium Świeckiego, to modlitwa oraz formacja przeżywana wspólnie przez kapłanów i świeckich, nie w sposób dorywczy, lecz regularnie, raz na miesiąc, raz na tydzień, lub – tam, gdzie to możliwe – codziennie. Rytm

---

[19] To zagadnienie poruszono w interesującym studium na temat początków Oratorium zawartym w monumentalnym, wyżej cytowanym dziele Ojca Cistellini: A. CISTELLINI, Święty Filip Neri. Oratorium i Kongregacja Oratorium. Historia i duchowość., Morcelliana, Brescia 1989, t. 1, strony 68-97.

życia naszych czasów z pewnością daje nam mniej okazji do takich spotkań niż było to możliwe w czasach Świętego Filipa. Każda Kongregacja ustali więc samodzielnie odpowiednie dla siebie terminy i częstotliwość spotkań modlitewnych i formacyjnych wspólnych dla świeckich i kapłanów. Należy jednak pamiętać, że więź ta musi pozostać żywa. Nie jest to bowiem tylko jedna z cech, lecz podstawowy rys Oratorium Świętego Filipa Neri.

50 – Wokół tej podstawowej więzi powstaje następnie struktura pozostałych zajęć i życia Oratorium Świeckiego i Kongregacji, również na poziomie inicjatyw kulturalnych i rekreacji, mających zawsze na celu umacnianie ducha wspólnoty, ku pogłębianiu życia chrześcijańskiego.[20]

5B – ORATORIUM ŚWIECKIE I MŁODZIEŻ

51 – Niniejszy rozdział poświęcimy działalności apostolskiej wśród młodzieży. Już od czasów Świętego Filipa[21] była ona charakterystyczną cechą Oratorium, stanowi więc również podstawowy aspekt działalności naszych Kongregacji.[22] W dzisiejszych czasach młodzież jest szczególnie narażona na moralną dezorientację, tym bardziej więc konieczne jest zaangażowanie w apostolat wśród młodych, zgodnie z duchem i przykładem naszego ojca Filipa, który koncentrował się – jak opisano powyżej w punkcie 17 i kolejnych – na osobie, w jej niepowtarzalności i wyjątkowości. Potrzeba ta, ważna również w działalności wśród dorosłych, wśród młodych jest z pewnością o wiele bardziej pilna.

52 – Refleksja na temat apostolatu wśród młodzieży nieprzypadkowo znalazła się w rozdziale poświęconym Oratorium Świeckiemu. Z jednej strony działalność apostolska wśród młodzieży nie może ograniczać się jedynie do

---

[20] Konstytucje wymieniają różne rodzaje działalności Oratorium Świeckiego, stwierdzając, że to, jakie konkretnie i ile działań zostanie podjętych, zależy w sposób oczywisty od możliwości konkretnych osób oraz od warunków: "Hoc Oratorium Seculare varias sectiones habere potest, sive ratione personarum, sive ratione operum, praesertim cultum liturgicum, orationem communem, quae nomen dedit Congregationi Oratorii, educationem seu culturam religiosam, apostolatum catechisticum, actionem socialem vel christianae laetitiae cultum spectantes. Statuta Oratorii Saecularis eiusque regimen a Congregatione Generali ordinanda seu probanda sunt" C.C.O. nr 119.

[21] "Apostolatui iuventutis Beato Philippo utpote carissimo, sodales sedulo se devovent formis locorum adiunctis respondentibus (ex.g. per Oratorium, Collegium, instructionem religiosam in scholis publicis, opera assistentialia, etc.). C.C.O. nr 116.

[22] To zagadnienie zostało również omówione w dziele Cistelliniego: A. CISTELLINI, op. cit. t. 1, strony 97-99.

Oratorium Świeckiego (wspomnieć należy choćby o szkołach). Z drugiej strony kapłan oratorianin nie może nie kierować młodzieży, do której się zwraca, ku Oratorium Świeckiemu.

53 – Mając na uwadze fakt, że apostolstwo oratoryjne nie jest nigdy w pierwszym rzędzie "masowe", staje się jasne, że relacja, która powinna nawiązać się – zwłaszcza na poziomie ojcostwa duchowego – pomiędzy kapłanem oratorianinem i każdym młodym człowiekiem, do którego się zwraca, prowadzi – rzecz jasna bez przymusu! – ku Oratorium Świeckiemu. Jeśli nawet nie wszyscy młodzi, do których kapłan się zwraca, mogą zostać uznani za członków Oratorium Świeckiego, to poprzez więzi ojcostwa duchowego niektórzy z nich w sposób "naturalny" wkroczą na drogę Oratorium.

54 – Wynika z tego więc, że działalność apostolska wśród młodzieży nie jest czymś odrębnym wobec Oratorium Świeckiego, lecz jego częścią. Grupa młodzieży, przeżywająca swoją wiarę wspólnie z kapłanami Oratorium, jest więc podstawowym elementem Oratorium Świeckiego.

55 – Zadaniem kapłanów jest umiejętne zharmonizowanie obu grup Oratorium Świeckiego: młodzieży i dorosłych, które czasem powinny wspólnie przeżywać momenty modlitwy, formacji (oczywiście przy poszanowaniu odmiennych potrzeb), a także zajęcia kulturalne i rekreacyjne. Ma to służyć nawiązywaniu i zacieśnianiu więzów przyjaźni między młodzieżą i dorosłymi Oratorium, tak aby wszyscy czuli swą przynależność do jednego organizmu, nie zaś do dwu odrębnych grup.

56 – Nie należy również zaniedbywać drogi edukacji chrześcijańskiej, którą Oratorium filipińskie daje już najmłodszym. Oprócz formacji ogólnoludzkiej i duchowej w duchu Oratorium, realizowanej poprzez zabawę i modlitwę na spotkaniach dla dzieci, okazją do wdrożenia najmłodszych do życia oratoryjnego może być droga inicjacji chrześcijańskiej.

57 – Podstawowe znaczenie ma tu oczywiście postawa rodziców, którzy niekoniecznie muszą być członkami Oratorium Świeckiego, powinni jednak podzielać zasady wychowania w duchu oratoryjnym. W rzeczywistości oratorium powinno wychowywać przede wszystkim dzieci członków Oratorium Świeckiego – rodzice wspólnie z kapłanami Oratorium wychowują dzieci w duchu "programu życia chrześcijańskiego", który sami uznali za najbardziej odpowiedni. W tym miejscu należy zwrócić uwagę na możliwość zaangażowania młodzieży – w szczególności poprzez udział w zaję-

ciach rekreacyjnych – w realizację programu wychowawczego. Jest to kolejny czynnik służący pogłębianiu więzi między dziećmi, młodzieżą i dorosłymi Oratorium.

58 – Powyższe rozważania prowadzą do koncepcji Oratorium Świeckiego jako "rodziny", na wzór Kongregacji. W łonie owej rodziny, którą jest Oratorium Świętego Filipa Neri, człowiek powinien "rodzić się, wzrastać i umierać". Atmosfera środowiska rodzinnego jest typową i nieodłączną cechą całego Oratorium – zarówno świeckiego jak i Kongregacji. Powinna ona być kultywowana i wzmacniana, gdyż jest jak koryto rzeczne, w którym płynie strumień życia oratoryjnego, a więc również jego działalność apostolska.

59 – Podsumujmy zatem cechy pierwszego i uprzywilejowanego obszaru działalności apostolskiej kapłanów Oratorium, to jest Oratorium Świeckiego:

- **59a** - Oratorium Świeckie jest integralną częścią Oratorium Świętego Filipa Neri i pierwszym obszarem, do którego kierowany jest apostolat kapłanów Oratorium, jest ich własnym i właściwym dla nich środowiskiem realizacji misji kapłańskiej.

- **59b** - Oratorium Świeckie jest zgromadzeniem świeckich – młodzieży i dorosłych, kroczących drogą życia chrześcijańskiego we wspólnocie z Ojcami oratorium. Członków Oratorium Świeckiego i kapłanów Kongregacji łączą więzy przyjaźni i ojcowsko-synowska relacja.

- **59c** – Punktem wyjścia działalności apostolskiej realizowanej w Oratorium Świeckim jest relacja duchowego ojcostwa pomiędzy osobami świeckimi i kapłanami, wybranymi przez nich na spowiedników i ojców duchownych. Najistotniejsze elementy tej drogi Oratorium Świeckiego – oprócz Sakramentu Pojednania – to celebracja Eucharystii, modlitwa oratoryjna oraz spotkania formacyjne (medytacje, rekolekcje ecc.). Inne ważne czynniki to zajęcia kulturalne i rekreacja, służące ogólnemu rozwojowi oraz wzajemnemu poznawaniu się i nawiązywaniu więzi pomiędzy świeckimi i kapłanami.

- **59d** – Oratorium Świeckie szczególną uwagę poświęca młodzieży, która jest jego przyszłością i zasadniczym elementem. Ojcowska troska, którą Święty Filip okazywał młodym, powinna charakteryzować działania apostolskie kapłanów Oratorium.

• **59e** - Oratorium Świeckie powinno stanowić "rodzinę", która towarzyszy człowiekowi od dzieciństwa do starości. Powinno ono być środowiskiem przeżywania własnej wiary, nie zaś miejscem korzystania z usług religijnych lub rozrywek. Wizja "rodziny" powinna łączyć i jednoczyć różne wymiary działalności apostolskiej kapłanów Oratorium, prowadzonej wśród członków Oratorium Świeckiego.

6 – SZKOŁA I DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA

60 – Zgodnie z tradycją oratoryjną niniejszy rozdział powinien być poświęcony kulturze i sztuce. Zajmiemy się jednak teraz – bezpośrednio po zakończeniu rozważań na temat działalności apostolskiej wśród młodzieży – zagadnieniami działalności apostolskiej kapłanów Oratorium w środowisku szkolnym, oraz działalnością edukacyjną.

61 - Punkt 116[23] naszych Konstytucji wśród różnego rodzaju działań apostolskich kierowanych do młodzieży wymienia również nauczanie religii w szkołach publicznych. Do tego zagadnienia można i należałoby dodać kwestię nauczania w ogóle, również przedmiotów innych niż katecheza.

62 – W rzeczywistości każdy rodzaj nauczania, jeśli nauczycielem jest kapłan lub inna osoba wierząca, może i w pewnym sensie powinien stanowić okazję do spotkania z Chrystusem, a więc do apostolstwa. Kiedy kapłan Oratorium występuje w roli nauczyciela, może i powinien uczynić swe nauczanie działaniem apostolskim, oczywiście bez szkody dla specyfiki nauczanego przedmiotu.

63 – Szczególne możliwości daje nauczanie w szkołach należących do naszych Kongregacji lub przez nie prowadzonych. Młodzież otrzymuje w nich odpowiednie przygotowanie kulturowe oraz całościową formację humanistyczną – a więc także i przede wszystkim religijną! – w duchu Oratorium, prowadzącą do wychowania dojrzałych chrześcijan, świadomych obywateli oraz kompetentnych fachowców.

64 – Praca nauczycielska kapłana Oratorium, niezależnie od tego czy wykonywana jest w szkole prowadzonej przez Kongregację czy w innej szkole publicznej, powinna zawsze być postrzegana jako typowo oratoryjna działalność apostolska, realizowana w duchu Oratorium, a więc w pewien spo-

[23] Patrz przypis 21 na stronie 9.

sób jako działalność Kongregacji. Wielu młodych trafiło do Oratorium Świeckiego, lub wręcz zostało kapłanami oratorianinami, dzięki pracy księdza z Oratorium, który był ich nauczycielem.

65 – Oprócz nauczania religii i innych przedmiotów należy wspomnieć o wszelkich działaniach edukacyjnych, najczęściej związanych ze środowiskiem szkolnym lecz nie tylko, poprzez które kapłan oratorianin może wykonywać owocną pracę apostolską, szczególnie wśród młodzieży, ale także wśród dorosłych. Rodzaj tych działań edukacyjnych uzależniony jest od konkretnych możliwości danej Kongregacji i konkretnego kapłana.

66 - Należy tu wymienić szkoły z internatem należące do Kongregacji lub jej powierzone, zgodnie z punktem 116 naszych Konstytucji. To również mogą i powinny być miejsca realizacji działań apostolskich kierowanych do studentów lub młodych pracujących, okazja do spotkania między osobami, a więc – przy zachowaniu należytego umiaru i roztropności – do głoszenia Ewangelii i spotkania z Chrystusem. Owa troska o doprowadzanie ludzi do spotkania z Chrystusem powinna stanowić centrum życia i działalności duszpasterskiej każdego kapłana, niezależnie od jego funkcji, oraz każdej naszej Kongregacji.

7 – KULTURA I SZTUKA

67 – Choć nasze Konstytucje niewiele mówią na temat kultury i sztuki w życiu Kongregacji, jest to, jak widzieliśmy w rozważaniach powyżej, bardzo ważny aspekt, który od początku istnienia Oratorium filipińskiego był jego nieodłącznym elementem o istotnym znaczeniu.

68 – Obszar kultury, w którym można podejmować przeróżne działania, jest oczywiście ogromny. Rozpocznijmy nasze rozważania od przyjrzenia się formacji kulturalnej poszczególnych członków Kongregacji. Działania apostolskie w obszarze kultury rodzą się bowiem z kompetencji poszczególnych kapłanów, posiadających odpowiednie przygotowanie.

69 – Ważne jest aby nasze Kongregacje, na ile to możliwe, wspierały pogłębianie studiów nie tylko teologicznych, ale również we wszelkich innych dziedzinach wiedzy, zgodnie z naturalnymi predyspozycjami poszczególnych członków Kongregacji. Chodzi tu zarówno o studia w systemie uniwersyteckim, jak też o osobiste pogłębianie wiedzy i umiejętności, nieodzowne w naszych czasach. Jest to w pełni zgodne z naturą Oratorium filipińskiego, od samych jego początków.

70 – Po zdobyciu odpowiedniego przygotowania i kompetencji, Kongregacja lub dany kapłan – naturalnie w harmonii ze Wspólnotą – określi w jakich środowiskach podejmie działanie – w szkole, na uczelni, czy też w fundacji, bibliotece, kręgu zajmującym się działaniami kulturalnymi itd.

71 – Należy zawsze pamiętać, że zarówno cała Kongregacja jak i jej poszczególni członkowie powinni zawsze działać na polu kultury nie dla osobistej satysfakcji, lecz z zamiarem apostolskim. Bez tej perspektywy sens i przyczyna sprawcza działań kapłana ulega degradacji.

72 – Warto przypomnieć kolejny aspekt, typowy dla Oratorium od początków jego istnienia – uprawianie sztuki, a w sposób szczególny muzyki. Nie zatrzymując się dłużej nad tym zagadnieniem, pragniemy jedynie podkreślić, że tradycja oratoriańska zawsze przywiązywała ogromną wagę do sztuki, począwszy od muzyki, poprzez sztuki plastyczne, teatr, aż do "rzemiosła" wykorzystywanego w służbie kultu.

73 – Również w tym przypadku należy stwierdzić, że dezorientacja moralna współczesnego społeczeństwa uderza także w dziedzinę sztuki. Oratorium i jego poszczególni członkowie są więc szczególnie wezwani do promowania sztuki kultywowanej i przeżywanej na sposób "chrześcijański". Była to od zawsze szczególna forma apostolstwa oratoryjnego. Może ono być realizowane w przeróżnych obszarach i kierowane jest do twórców sztuki, czyli do artystów.

74 – Tradycja oratoryjna uczy nas, że sztuka może stać się sposobem ewangelizacji, również w tych przypadkach, gdzie nie mamy do czynienia ze sztuką czy muzyką bezpośrednio sakralną, lecz raczej z chrześcijańską inspiracją, nie występującą pod "religijną" etykietą. Dzieło sztuki – w jakiejkolwiek dziedzinie - może stanowić okazję do "spotkania" z Tajemnicą Chrystusa. Jednak aby było to możliwe, konieczne jest aby twórca – autor dzieła sztuki, żył autentycznym duchem chrześcijańskim.

75 – Stąd właśnie wypływa szczególny związek Oratorium z artystami. Oratorium pragnie wspierać ich w rozwoju duchowym, aby następnie poprzez swoje dzieła wyrażali ducha chrześcijaństwa. Nasze Oratoria powinny więc stanowić miejsca spotkań z artystami, w których powinni oni doświadczać przyjaźni i kierownictwa duchowego kapłanów. Ma to służyć zarówno rozwojowi ich osobistej wiary, jak też nadawaniu chrześcijańskiego wyrazu ich dziełom, tak aby stawały się one autentycznymi przekazami wiary.

76 – Nic nie stoi na przeszkodzie, aby poszczególni członkowie Kongregacji, czy w pewien sposób Kongregacja jako całość, mogli realizować się w typowo artystycznych środowiskach, takich jak: Akademie Sztuk Pięknych, Konserwatoria muzyczne, grupy artystyczne różnego rodzaju. Pozwala to na kontakt artystów w środowisku dla nich właściwym, na nawiązywanie przyjaźni, prowadzących do wydania owoców życia chrześcijańskiego, do żywszego związku z Oratorium i jego duchowością. Jest to w pełni zgodne z duchem Oratorium oraz z potrzebami ewangelizacyjnymi naszych czasów.

8 – WYMIAR OPIEKUŃCZO - CHARYTATYWNY

77 – Nie należy zapominać, że w młodości Święty Filip działał na polu, które dziś określilibyśmy jako "działalność opiekuńczo-charytatywna". Pracował w szpitalu Bractwa Trinità dei Pellegrini, do którego założenia aktywnie się przyczynił. Często kierował tam swe duchowe dzieci i innych członków Oratorium, aby usługiwali chorym. Jeden z jego duchowych synów - Święty Kamil de Lellis, inspirowany prawdopodobnie przykładem swego duchowego ojca, założył Kongregację zakonną oddaną całkowicie służbie chorym: Zakon Kleryków Regularnych Posługujących Chorym [24]

78 – Opieka nad chorymi nie jest dla nas, tak jak dla kamilianów, wiodącym charyzmatem. Należy jednak pamiętać, że nie jest ona zupełnie obca duchowi Oratorium, jest jego częścią od samego początku, począwszy od działalności naszego Ojca Świętego Filipa.

79 – Mówiąc o "działalności opiekuńczo-charytatywnej" skoncentrowaliśmy się na opiece nad chorymi. Nie jest to jedyny obszar tego rodzaju działalności, podkreślamy go jednak, z uwagi na to, że jak wspomnieliśmy powyżej, był on obecny od początków istnienia Oratorium.

80 – Działalność apostolska kierowana do osób chorych oraz do ich bliskich, to obszar bardzo ważny i niezwykle delikatny. Dla wielu może to być okazja do odkrycia duchowości i nawiązania relacji z Bogiem. Zaangażowanie kapłanów Oratorium na tym polu jest bardzo ważne, jak również praca członków Oratorium Świeckiego, odpowiednio przygotowanych i posiadających naturalne predyspozycje, prowadzonych przez swych ojców duchownych, na wzór samego Świętego Filipa.

---

[24] Krótki szkic na temat Trinità dei Pellegrini znaleźć można w: A. CISTELLINI, op. cit., t. 1, strony 30-33.

81 – W naszych czasach służba chorym wykonywana jest oczywiście w ramach dzisiejszych struktur medycznych, zgodnie z tym co jest możliwe do zrobienia. Może więc ona realizować się w formie służby duchowej chorym w szpitalach, klinikach, domach opieki dla osób starszych, lub – tam gdzie to możliwe – w formie bezpośredniej, w ośrodkach medycznych należących do Kongregacji lub jej powierzonych.

82 – Działalność charytatywna może być realizowana również w innych dziedzinach, zgodnie z tym jakie są potrzeby miasta lub obszaru, w którym żyje i działa Kongregacja. Nasze Kongregacje powinny nieustannie zachęcać do działań charytatywnych, rozumianych nie tylko jako odpowiedź na konkretne niedostatki potrzebujących, lecz jako okazja do głoszenia Ewangelii. Jest to zgodne nie tylko z przykładem Świętego Filipa, lecz także i przede wszystkim z nauczaniem całego Kościoła.

9 – PARAFIA

83 – Wszystkie wyżej opisane obszary, na których realizuje się działalność apostolska Oratorium, możemy określić jako – w różnym stopniu – podstawowe i konstytutywne od początku istnienia Oratorium filipińskiego. Obszar, który jest przedmiotem naszych rozważań w tym rozdziale – Parafia, jest o wiele bardziej problematyczny. Relacje między parafią a pierwszą Wspólnotą Oratorium oraz samym Filipem były trudne. Ostatecznie zrezygnowano z obecności w Parafii San Giovanni dei Fiorentini. Przyczyny tego stanu rzeczy były wielorakie, jedną z nich była nieprzystawalność pierwszej Wspólnoty Oratorium do struktur służby parafialnej.[25]

84 – Jednakże wiele, a nawet większość naszych Kongregacji, jest zaangażowana w służbę parafialną. Wynika to między innymi z nowej, odmiennej rzeczywistości Kościoła, w której żyjemy. Wielu biskupów prosi o pomoc i współpracę zarówno nasze Kongregacje jak i inne instytuty zakonne lub stowarzyszenia apostolskie, z powodu braku proboszczów.

85 – Pierwsza w kolejności wzmianka na ten temat znajduje się w Naszych Konstytucjach w *Caput Sextum,* a dokładnie w punkcie 120, który dość problematycznie określa służbę parafialną jako "vere congruum" wobec

[25] Warto przeczytać rozdział poświęcony obecności Oratorium w San Giovanni dei Fiorentini: A. CISTELLINI, op. cit. t. 1, strony 117-174, a także część rozdziału następnego.

ducha apostolatu oratoryjnego. O ile bowiem apostolat oratoryjny nie wyklucza z góry duszpasterstwa parafialnego, jest bowiem otwarty na różne możliwości i doświadczenia, o tyle należałoby zadać pytanie, czy w świetle pierwotnej tradycji oratoryjnej, można rzeczywiście stwierdzić, że służba parafialna jest "vere congruum" – to jest naprawdę odpowiednia, naprawdę zgodna z duchem naszych Kongregacji.[26]

86 – Być może właśnie z powodu problematyczności zagadnienia i możliwych zaburzeń w życiu Kongregacji, Konstytucje poświęcają mu następnie cały rozdział – *Caput Septimum* – zatytułowany "De ministerio paroeciali"[27].

87 – Nie jest naszym zamiarem zanegowanie służby parafialnej w naszych Kongregacjach, czy też dla ich poszczególnych członków. Pragniemy jedynie przypomnieć, że aspekt ten – pożyteczny i dobry – nie jest "typowym" wyrazem apostolatu oratoryjnego. Apostolat oratoryjny jest zorientowany przede wszystkim na inne obszary, które opisaliśmy powyżej, określając je jako "właściwe dla Oratorium", a dopiero w drugiej kolejności zwraca się ku służbie w parafii.

88 – Zajmując się tym obszarem działalności duszpasterskiej, musimy zacząć od rozróżnienia pomiędzy parafiami prowadzonymi przez Kongregację jako całość, a parafiami prowadzonymi przez pojedynczych członków Kongregacji. W pierwszym przypadku należy również dokonać rozgraniczenia pomiędzy parafiami, w których kościół parafialny jest równocześnie kościołem Kongregacji, a parafiami, w których są to dwa różne kościoły. Sytuacje te mają odmienne konsekwencje dla wewnętrznego życia Wspólnoty.

89 – Dochodzimy tu do zasadniczego problemu – który jest problemem natury ogólnej, nie związanym wyłącznie z zagadnieniem służby w parafii – a mianowicie: jakie są konsekwencje takiej służby na relacje pomiędzy członkami Oratorium, oraz jej wpływ na rytm życia wspólnotowego, które dla nas są sprawami najistotniejszymi.

90 – Przegląd życia naszych Kongregacji pozwala dokonać następujących obserwacji: w parafiach, gdzie kościół parafialny jest równocześnie kościołem Kongregacji, a więc większość członków jest zaangażowana w służbę parafialną, nie występują istotne problemy w życiu wspólnoty ani w rela-

---

[26] "Servitium paroeciale Congregationi Oratorii vere congruum est. Cura animarum paroeciae eiusque formae ab omnibus sodalibus deliberantur et iuxta Congregationis mentem peraguntur." C.C.O. nr 120.

[27] Patrz: C.C.O. Caput Septimum nr 124-137.

cjach międzyosobowych. Działania dotyczące życia parafialnego są bowiem wówczas postrzegane jako zadania wspólnoty, w które zaangażowana jest większość jej członków. Jest to dla nich kolejna sposobność do wspólnej pracy apostolskiej. Nie występują wówczas podziały spowodowane wykonywaniem obowiązków duszpasterskich poza Kongregacją.

91 – W powyższej sytuacji bez trudu można włączyć typowe działania oratoryjne do życia parafialnego, co nie przyniesie żadnych ujemnych skutków ani dla Kongregacji, ani dla parafii.

92 – Bardziej problematyczna jest sytuacja parafii prowadzonych co prawda przez Kongregację, lecz w których kościół parafialny nie jest równocześnie kościołem Kongregacji. W takim przypadku łączenie wymogów służby parafialnej z rytmem życia wspólnotowego może być trudniejsze. Z powodu fizycznej odległości pomiędzy kościołem parafialnym a kościołem Kongregacji trudniejsze może być również wprowadzenie form apostolatu oratoryjnego w życie parafii.

93 – Niedogodności te mogą być jednakże, choćby częściowo, przezwyciężone, dzięki starannemu zarządzaniu zarówno życiem Wspólnoty, jak też życiem parafii. Pomocne może się również okazać swego rodzaju "wychowanie" wiernych do poszanowania rytmu życia i duchowości Oratorium.

94 – Sytuacja, w której osoba będąca członkiem Kongregacji sprawuje funkcję proboszcza lub wikariusza parafii nie związanej z Kongregacją, jest z pewnością najtrudniejsza. Zachodzi wówczas duże ryzyko, że kapłan pochłonięty pracą w parafii, z wielkim trudem będzie mógł uczestniczyć w życiu Kongregacji, bądź nie będzie to w ogóle możliwe. Co więcej, może się zdarzyć, że kapłan utraci swe przywiązanie do wspólnoty i opuści Kongregację.

95 – W takim przypadku słuszne jest powierzanie służby parafialnej tym oratorianom, których przynależność do Wspólnoty jest ustalona i autentyczna, i którzy potrafią łączyć życie wspólnotowe z wymogami służby parafialnej. Nieodzowne jest tutaj życzliwe zainteresowanie przełożonego i współbraci, które może zapobiec wystąpieniu nieporozumień i negatywnych konsekwencji.

96 – Podsumowując, wyróżniamy trzy główne problemy dotyczące służby parafialnej. Po pierwsze: rozregulowanie życia wspólnotowego, które jest niezbywalnym wymiarem naszego funkcjonowania w Oratorium. Wymogi życia parafialnego prowadzą do sytuacji, w której "maiora premunt", to jest

życie wspólnotowe zostaje podporządkowane – lub wręcz "poświęcone" – z konieczności wypełniania obowiązków duszpasterskich. Powoduje to osłabienie i zanik więzi między współbraćmi, nasze domy stają się "hotelami", czy też "sypialniami". Ograniczenie obowiązków parafialnych, spraw, z którymi zwracają się parafianie, wymagających pilnego załatwienia, z pewnością nie jest łatwe. Staje więc przed nami zadanie wyznaczenia jasnych granic pracy w parafii, tak aby ochronić integralność naszego życia wspólnotowego.

97 – Po drugie: oratorianie pełniący funkcję proboszczów lub wikariuszy parafialnych zatracają swą oratoryjną tożsamość. Oratorianin przeżywa swe kapłaństwo i apostolstwo na ściśle określony sposób, to znaczy na wzór Świętego Filipa, w duchu Oratorium. Dostosowanie się do wymogów i rytmu życia parafialnego nierzadko prowadzi do "przestawienia się" na styl życia kapłańskiego bliższy standardom kapłaństwa diecezjalnego niż oratoryjnego. Specyfika i tożsamość oratoryjna zanikają. Nie chodzi tu oczywiście o uporczywe przywiązanie do własnej wyjątkowości, odmienności od innych kapłanów. Chodzi o potrzebę pozostania wiernym swemu wyborowi – wyborowi kapłaństwa oratoryjnego, polegającego na służbie Kościołowi w ściśle określony sposób, precyzujący styl życia i apostolstwa. Utrata tożsamości oratoryjnej to nie tylko negatywne skutki dla życia naszych Kongregacji, dla autentyzmu Oratorium, to również zubożenie duchowości i duszpasterstwa całego Kościoła, a w szczególności danego kościoła lokalnego, który w ten sposób traci wkład specyficznego dla nas stylu życia, duchowości i działalności duszpasterskiej.

98 – Po trzecie: istnieje zagrożenie nadmiernego przywiązania oratorianina do parafii i oferowanych przez nią korzyści. Prowadzi to do osłabienia i stopniowego zaniku więzi z Kongregacją, do systematycznego zaniedbywania życia wspólnotowego i relacji ze współbraćmi, a ostatecznie do opuszczenia Kongregacji. Nie bez znaczenia jest fakt, że problem ten może wystawić na próbę autentyczność powołania oratoryjnego. Możliwym środkiem zaradczym jest w takiej sytuacji powierzanie zadań w parafii oratorianom o wypróbowanej postawie, którzy będą potrafili harmonijnie połączyć życie wspólnotowe z życiem parafialnym, a w razie konieczności postawić na pierwszym miejscu potrzeby Oratorium. Problem ten wymaga stałej uwagi i troski zarówno zainteresowanego kapłana, jak i – w duchu miłości - całej wspólnoty, dzięki czemu nie dojdzie być może do zaburzeń "środka ciężkości", to jest do utraty więzi z Kongregacją, która dla każdego oratorianina powinna mieć pierwszorzędne znaczenie.

99 – Na koniec należy zatrzymać się nad ważnym problemem, jakim jest edukacja parafian. Jest to sprawa wymagająca wiele cierpliwości i rozwagi, a równocześnie nie cierpiąca zwłoki. Parafianie często nie zdają sobie w ogóle sprawy z faktu, że ich proboszcz lub wikariusz, jako oratorianin i członek Kongregacji, podjął specyficzny sposób życia i apostolstwa. Problem ten występuje nawet w parafiach prowadzonych przez Kongregację jako całość, o ile więc bardziej dotyczy on parafii, w których oratorianin pracuje w parafii poza Kongregacją. Zadanie edukowania parafian, choć trudne, jest ważne i pilne. W przeciwnym razie całej naszej Wspólnocie, a w szczególności małym Kongregacjom, zagraża niebezpieczeństwo poważnych problemów w relacjach miedzy współbraćmi i rozluźnienie życia wspólnotowego.

10 – PODSUMOWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH ZAGADNIEŃ.

100 – Powyższe stwierdzenia, dotyczące służby w parafii, odnoszą się również – w różnym stopniu – do wszystkich zadań apostolskich podejmowanych przez kapłanów Oratorium. Poniżej precyzujemy niektóre problemy i podsumowujemy najważniejsze zagadnienia.

101 – Zgodnie z punktem 101 naszych Konstytucji podjęcie jakiejkolwiek funkcji wymaga zgody Kongregacji Generalnej[28]. Ponadto, sprawowanie owej funkcji uzależnione jest od woli Kongregacji. Można z tego wyciągnąć wniosek, że w razie konieczności Kongregacja może cofnąć swą zgodę, również w okresie pełnienia funkcji.

102 – Każdy członek Kongregacji powinien jasno zdawać sobie sprawę z owego pierwszeństwa Kongregacji wobec pełnionej funkcji. Pozwoli to na uniknięcie nieprzyjemnych zgrzytów między jednostką i Wspólnotą. Zdarza się bowiem, że z powodu braku zgody Kongregacji na podjęcie funkcji przez jej członka, rodzą się poważne napięcia. Bezpośrednio zainteresowany kapłan, usatysfakcjonowany pełnioną funkcją – co zrozumiałe - nie chce z niej zrezygnować, wspólnota natomiast czuje się zubożona utratą jego obecności i wkładu we wspólne życie, bądź mając na uwadze dobro wspólne nie chce aby członek Wspólnoty podejmował daną funkcję. Brak zgody Wspólnoty na przyjęcie funkcji – nierzadko funkcji w parafii – rzad-

[28] "Ministeria externa non nisi ex ipsius Congregationis Generalis concessione intelliguntur accepta, eiusdemque voluntati semper subordinantur" C.C.O. nr 101.

ko niestety jest przyjmowany ze spokojem, najczęściej prowadzi do niesnasek, których ostatecznym rezultatem bywa nawet opuszczenie Kongregacji.

103 – Rozwiązaniem tego problemu może być przede wszystkim autentyczna formacja przygotowująca do życia w Kongregacji i służenia jej. Każdy członek Kongregacji jest zobowiązany – nie na mocy ślubów lub przyrzeczeń, lecz na mocy osobistego wyboru, dokonywanego w momencie podejmowania decyzji o przystąpieniu do Oratorium – do życia w duchu posłuszeństwa Konstytucji, Przełożonemu oraz Kongregacji Generalnej[29]. Jednakże ponad posłuszeństwem, zgodnie z autentycznym duchem filipińskim, każdy członek Oratorium powinien kierować się szczerą troską o dobro całej Kongregacji, a tym samym poszczególnych współbraci, i taka właśnie postawa powinna pozwolić na spokojne przyjęcie ewentualnej odmowy podjęcia funkcji.

104 – Tak więc istotne znaczenie ma poważna i dojrzała świadomość członków Kongregacji na temat pierwszeństwa potrzeb Kongregacji wobec własnych aspiracji. Z drugiej strony należy jednakże zauważyć, że równie ważne i konieczne jest, aby Wspólnota zauważała talenty i aspiracje jednostki, aby umożliwiała ich docenienie, również poprzez podjęcie funkcji duszpasterskich, zarówno wewnątrz jak i poza wspólnotą. Bogactwo wewnętrzne członków Wspólnoty nie powinno być niepotrzebnie tłamszone, przeciwnie: należy je z radością doceniać. Niestety, jesteśmy zmuszeni szczerze przyznać, że wielokrotnie przyczyną odmowy wyrażenia zgody na podjęcie funkcji przez członka Kongregacji nie jest troska o dobro wspólne, lecz chęć odwetu i zazdrość. Takie postawy podważają istotę życia wspólnotowego oraz bycia nie tylko oratorianinem, lecz w ogóle chrześcijaninem.

105 – Problem rodzi się przede wszystkim gdy członek Kongregacji, sprawujący funkcję zewnętrzną - choć nie jest to regułą - przybiera postawę indywidualistyczną, zagarnia na własność sprawowaną funkcję. Wspólnota odbiera tę sytuację nie jako ubogacenie życia wspólnotowego, lecz jako stratę, z czego rodzą się napięcia i nieufność. Prawdą jest również, że czasami Wspólnota nie przejawia zainteresowania działaniem jednostki. Dana osoba czuje się w takiej sytuacji pozostawiona sama sobie, zarówno w obliczu problemów jak i radości wypływających z pełnienia funkcji. W pokonywaniu tego rodzaju, często bardzo bolesnych problemów, pomoże na

[29] Kostytucje stwierdzają jasno:"Quamvis votis non adstricti, sodales oboedientiam Constitutionibus, Praeposito et Congregationi Generali colunt et exercent." C. C. O. nr 93.

pewno stała komunikacja między współbraćmi, autentyczny duch wspólnoty, dzielenie "trosk i radości" (patrz: 1Pt 3,8).

106 – Członek Kongregacji, otrzymujący funkcję, powinien więc przede wszystkim kierować się autentyczną miłością do Kongregacji i mieć na uwadze jej potrzeby, tak aby nie stawiał na pierwszym miejscu własnej woli, choćby miało to przynieść szkodę Kongregacji. Z drugiej strony Wspólnota powinna kierować się autentyczną miłością i pragnieniem uznania talentów i pracy swych członków, aby każdy, na ile to możliwe, czuł się potrzebny, szanowany i doceniony. Członek Kongregacji nie powinien dążyć przede wszystkim do tego, aby spełnione zostały jego oczekiwania, Kongregacja zaś nie powinna umniejszać aspiracji swych członków, bowiem mogą one istotnie wzbogacić całą Wspólnotę.

107 – Wyżej nakreślony obraz może wydawać się zbyt sielski w konfrontacji z realiami życia wspólnotowego. Pomimo to, należy zdążać w tym kierunku, unikając napięć i rozłamów, które stały się naszym udziałem w ciągu wieków istnienia Kongregacji, a spowodowane były między innymi problemami, które omówiliśmy powyżej.

108 – Podsumowując, należy stwierdzić, że członek Kongregacji podejmujący sprawowanie funkcji - zwłaszcza poza Kongregacją - musi pamiętać o nadrzędności Kongregacji i potrzeb życia wspólnotowego, i nie może dążyć do podporządkowania Wspólnoty funkcji, którą sprawuje. Wspólnota nie powinna odbierać negatywnie konsekwencji podjęcia funkcji przez swego członka, zarówno na płaszczyźnie relacji interpersonalnych jak i w obszarze rytmu życia wspólnotowego, oraz nieobecności danej osoby w niektórych momentach życia Wspólnoty. Kongregacja powinna doceniać aspiracje i talenty swych członków. Podjęcie funkcji przez oratorianina powinno być odbierane jako ubogacenie Wspólnoty. Prośba o rezygnację z pełnienia funkcji powinna być przedstawiana jedynie z ważnych powodów, ze względu na istotne dobro całej Kongregacji.

109 – Działalność apostolska oraz wzrost w życiu kapłańskim i chrześcijańskim może dokonywać się jedynie w warunkach wzajemnej komunikacji, autentycznych relacji międzyludzkich w łonie Kongregacji, szczerej miłości do Kongregacji i pragnienia jej dobra, troski o współbraci – przyjmowanych jako wyjątkowe i niepowtarzalne osoby, przy zachowaniu zdrowego rozsądku (Święty Filip, dotykając czoła, przypomina nam że "świętość mieści się na przestrzeni o szerokości trzech palców"!).

KONKLUZJA

Celem niniejszego opracowania było wskazanie specyficznych cech i obszarów apostolatu oratoryjnego, a więc tych działań, które są najbliższe pierwotnemu duchowi Oratorium i jako takie powinny być w szczególny sposób kultywowane w naszych Kongregacjach. Próba ta ma na celu inspirowanie rozwoju typowych cech Oratorium filipińskiego, poprzez które Wspólnota służy dobru całego Kościoła.

Z uwagi na szeroką obecność w świecie naszych Kongregacji, działających na wielu kontynentach, i związaną z tym faktem różnorodność warunków kulturowych, społecznych i eklezjalnych, jak również z powodu charakterystycznej dla nas autonomii prawnej, każda z Kongregacji w sposób autonomiczny i wolny zharmonizuje przedstawione tu zagadnienia z realiami życia.

Pragniemy również podkreślić, jak ważna i cenna w ramach pracy apostolskiej jest specyficzna działalność "oratoryjna", której cechy nakreślamy w oparciu o przykład naszego Ojca Świętego Filipa oraz historię naszych Kongregacji. Z tego powodu my sami wybraliśmy kapłaństwo i służbę sprawie Chrystusa w łonie Oratorium Filipińskiego.

In veritatem unitas,
in dubiis libertas,
in utraque caritas!

KWESTIONARIUSZ DO DYSKUSJI WE WSPÓLNOCIE

Poniższy kwestionariusz to propozycja, mająca pobudzić dyskusję we Wspólnocie. Przeznaczony jest on do swobodnego użytku, zgodnie z tym, co dana Wspólnota uzna za właściwe dla siebie. Jest to narzędzie do przeprowadzenia weryfikacji oraz pozyskania materiału na Kongres Generalny 2012.

A – DZIAŁALNOŚĆ APOSTOLSKA A KONGREGACJA

- Kongregacja Oratorium zrzesza przede wszystkim kapłanów, z samej swej natury jest więc zorientowana na działalność apostolską, służącą zbawieniu dusz. Apostolat to cecha konstytutywna Kongregacji Oratorium.

A1 – W jaki sposób działalność apostolska Kongregacji wpływa na życie Wspólnoty? Czy determinuje ona rytm życia wspólnotowego, czy raczej przeciwnie: życie wspólnotowe ze swymi wymogami determinuje działalność duszpasterską?

A2 – Jaki jest wpływ działalności apostolskiej na relacje pomiędzy członkami Kongregacji? Czy w Waszym odczuciu sprzyja ona pogłębianiu relacji między współbraćmi, czy też w jakiś sposób je utrudnia?

A3 – Czy działalność poszczególnych współbraci odbierana jest jako ubogacenie całej Wspólnoty, czy jako jej zubożenie? Doświadczenia pracy apostolskiej są dzielone ze współbraćmi, czy raczej przeżywane indywidualnie?

A4 – W jakich obszarach duszpasterskich działa Kongregacja? Praca apostolska poszczególnych współbraci odbywa się w większości wewnątrz Kongregacji lub jest z nią związana, czy też jest to praca zewnętrzna? Jaki jest wpływ pracy apostolskiej nie związanej z Kongregacją na życie wspólnotowe?

B – CEL PODSTAWOWY

• Nieodzowne jest, aby zarówno Wspólnota jako całość, jak i każdy z jej członków, czuwał nad czystością intencji swej pracy apostolskiej. W przeciwnym razie pojawia się zagrożenie utraty sensu własnego wyboru, podyktowanego powołaniem, i zmarnotrawienia własnej pracy.

B1 – Dlatego każdy członek Kongregacji powinien w szczerości serca odpowiedzieć sobie samemu, czy motywem jego pracy duszpasterskiej jest pragnienie zbawienia dusz, czy raczej poszukiwanie osobistych korzyści.

B2 – W podobny sposób cała Wspólnota powinna odpowiedzieć sobie na pytanie, czy kultywuje pierwotnego ducha pracy apostolskiej, czy atmosfera we Wspólnocie sprzyja jego umacnianiu, i w ten sposób poszczególni współbracia otrzymują wsparcie w szczerym przeżywaniu swej misji duszpasterskiej? Czy może duch ten nie jest pielęgnowany i od dobrej woli poszczególnych osób zależy, czy zaznacza się w życiu Wspólnoty?

CZĘŚĆ PIERWSZA:

„Typowe" aspekty działalności apostolskiej w duchowości Kongregacji Oratorium.

To znaczy: nasza istota, to, czym wyróżniamy się w łonie Kościoła i równocześnie powód, dla którego w ogóle istniejemy i sposób, w jaki przyczyniamy się do rozwoju Mistycznego Ciała Chrystusa i zbawienia świata.

1 – TRACTATIO FAMILIARIS VERBI DEI

• Spisane Słowo Boże to punkt wyjściowy powstania Oratorium, niezbywalny aspekt duchowości oratoryjnej, i jeden z głównych elementów życia i apostolatu naszych Kongregacji. Bez popadania w typowo protestancką „wyłączność biblijną", czytanie i modlitwa Słowem Bożym, w jedności z nauczaniem Kościoła, jest punktem wyjściowym apostolatu oratoryjnego.

1a – Czy w życiu Wspólnoty obecne są momenty – jak często? – „spotkania" ze Słowem Bożym? To znaczy: czy współbracia gromadzą się na wspólną lekturę, studiowanie i modlitwę Pismem Świętym?

1b – Jakie miejsce zajmuje Pismo Święte w działaniach apostolskich Kongregacji, przede wszystkim w tych, które dotyczą Oratorium Świeckiego? Czy regularnie odbywają się spotkania – w różnej formie – ze Słowem Bożym, czy stanowi Ono realnie jeden z centralnych punktów duszpasterstwa Kongregacji?

1c – Jaki jest osobisty związek poszczególnych współbraci ze Słowem Bożym? Jaką rolę odgrywa w ich życiu? Jak wpływa na ich pracę apostolską?

2 – OJCOSTWO DUCHOWE, SAKRAMENT POJEDNANIA, RELACJA INTERPERSONALNA

• Kolejny fundamentalny aspekt Oratorium filipińskiego to Sakrament Pojednania – Spowiedź święta, a wraz z nim Ojcostwo Duchowe – inaczej nazywane „kierownictwem duchowym". Obok "tractatio familiaris Verbi Dei", to również w dużej mierze przyczyna sprawcza powstania Oratorium. Aspekt ten implikuje kolejne, ściśle z nim związane zagadnienie – relacja interpersonalna jako podstawa wszelkich form apostolatu oratoryjnego.

2a – Ile miejsca wśród działań duszpasterskich Kongregacji zajmuje Sakrament Pojednania? Według jakich zasad jest sprawowany (obecność w konfesjonale w ustalonych godzinach, możliwość indywidualnego umówienia się, inne)?

2b – Czy w formacji przyszłych kapłanów Oratorium poświęca się szczególną uwagę uwrażliwieniu ich i przygotowaniu do pełnienia posługi ojcostwa duchowego? Czy dla kapłanów już wyświęconych ojcostwo duchowe jest szczególną formą ich pracy apostolskiej?

2c – Czy działalność apostolska Kongregacji ma charakter głównie „masowy" (duszpasterskie "kierowanie" dużymi grupami, apostolstwo jako oferta „usług religijnych", itp.)? Czy skupia się ona na trosce o konkretną osobę?

2d – Czy istnieje realna możliwość znalezienia w Kongregacji kapłanów gotowych podjąć ojcostwo duchowe? Respektując naturalne możliwości i ograniczenia – poszczególni kapłani mogą lepiej lub gorzej wykonywać takie zadanie – Wspólnota przygotowuje do niego swych członków lub zachęca do przygotowania zewnętrznego (czas poświęcony na modlitwę, lektury i nauka przygotowujące kapłana, itp.)?

3 – EUCHARYSTIA, ŻYCIE LITURGICZNO – SAKRAMENTALNE I DUCHOWE.

• Kolejne fundamentalne aspekty życia i apostolatu oratoryjnego, to Eucharystia, Sakramenty i troska o życie duchowe. Oratorium zawsze szczególną troską otaczało liturgię, która będąc wyrazem i uobecnieniem spotkania z Chrystusem – przede wszystkim w Eucharystii – jest szczególnie uprzywilejowaną formą ewangelizacji i apostolstwa. Troska o życie duchowe - modlitwa, różne formy pobożności, życie sakramentalne – to gleba, w której może zakorzenić się żywa relacja z Jezusem.

3a – Jakie miejsce zajmuje Eucharystia w życiu Kongregacji i jej poszczególnych członków? Czy codziennie lub co tydzień celebrowana jest Eucharystia rozumiana jako wspólnotowa?

3b – Czy liturgia jest sprawowana w Kongregacji z należytym dostojeństwem – a więc czy jest odpowiednio przygotowywana? Czy przygotowywanie liturgii jest zadaniem przydzielonym konkretnej osobie / osobom z Kongregacji? Czy istnieje i jest otaczana odpowiednią opieką grupa ministrancka związana z Kongregacją lub ze środowiskami, w których prowadzi ona pracę duszpasterską?

3c – Czy wierni, uczestniczący w liturgii sprawowanej przez Kongregację, są przygotowywani do "actuosa participatio" w celebracji Sakramentów? W jaki sposób?

3d – Czy w działalności duszpasterskiej jest miejsce na zdrową pobożność, praktykowaną poprzez momenty modlitwy i uczynki miłosierdzia? Czy Kongregacja oferuje wiernym okazje do praktykowania życia duchowego? Jakie?

3e – Czy praktykowana jest adoracja eucharystyczna, na przykład w formie nabożeństwa czterdziestogodzinnego, lub innej, polegającej na dłuższym czasie adoracji? Jak często?

3f – Czy kultywowana jest szczera pobożność maryjna – obok przywiązania do Eucharystii, charakterystyczny aspekt duchowości oratoryjnej – w formie odmawiania Różańca i innych? Jak często?

4 – KULTURA I JEJ RÓŻNORODNE PRZEJAWY.

• Kultura w swych różnorodnych przejawach, to specyficzny aspekt życia Oratorium. Obszar kultury rozumiany jest jako „miejsce" ewangelizacji, a więc apostolatu. Członkowie Oratorium stale dbali o pogłębianie

swej kultury osobistej, zarówno poprzez systematyczne studia w formie uniwersyteckiej, jak też osobiste poszukiwania i rozwój.

4a – W jaki sposób Kongregacja troszczy się o pogłębianie kultury osobistej współbraci? Czy wspiera kontynuowanie studiów teologicznych, lub z innych dziedzin, na uniwersytetach, uczelniach?

4b – Czy w Kongregacji są współbracia zajmujący się nauczaniem lub działalnością kulturalną? Czy to ich zaangażowanie jest przeżywane w łączności ze Wspólnotą, czy jedynie indywidualnie? Czy Wspólnota szanuje czas jaki poświęcają na pogłębianie własnej kultury osobistej, czy do tego zachęca? Czy Wspólnota odbiera takie zaangażowanie swych członków jako element swego życia, czy w nim uczestniczy?

4c – Czy Kongregacja zajmuje się sprawą pogłębiania kultury osobistej współbraci? Czy wspiera rozwój osobisty poprzez wygospodarowywanie czasu na naukę i lekturę?

4d – Czy kontynuacja studiów uniwersyteckich i nauka własna współbraci odbierana jest jako ubogacenie całej Wspólnoty czy jako wyłącznie osobisty wybór, a więc osobista sprawa danej osoby?

CZĘŚĆ DRUGA

OBSZARY APOSTOLATU ORATORYJNEGO

To znaczy: te obszary działalności duszpasterskiej, w których my - oratorianie, możemy w szczególny sposób wyrazić styl i ducha Oratorium.

5 – ORATORIUM ŚWIECKIE

- To pierwszy i uprzywilejowany obszar apostolatu oratoryjnego, „świecki" odpowiednik Kongregacji kapłanów Oratorium. Oratorium Świeckie to grupa wiernych świeckich, którzy kroczą drogą wiary wspólnie z kapłanami i innymi członkami Kongregacji, często znajdując w tym gronie swego ojca duchowego. Oratorium Świeckie stanowi serce Kongregacji kapłanów, jest więc sercem apostolatu kapłanów i ich pierwszą troską duszpasterską.

5a – Czy przy Kongregacji istnieje Oratorium Świeckie? Na jakich zasadach opiera swe istnienie i funkcjonowanie? Czy organizowane są regular-

ne spotkania? Jakie kryteria decydują o uznaniu za członka Oratorium Świeckiego? W jaki sposób wierni najczęściej trafiają do Oratorium?

5b – Jaka jest relacja Oratorium Świeckiego i Kongregacji kapłanów? Czy Kongregacja odbiera tę rzeczywistość jako „własną', szczególnie bliską i mającą pierwszeństwo przed innymi, czy też funkcjonuje ona na marginesie życia Kongregacji, jako jedno z wielu zajęć duszpasterskich?

5c – Czy jest osoba / osoby wyznaczone do opieki nad Oratorium Świeckim, czy też jest to opieka przypadkowa? Czy wspólnota jako całość jest zaangażowana w relacje z Oratorium Świeckim, czy jest to sprawa przeżywana indywidualnie przez opiekuna Oratorium?

5d – Czy istnieją momenty modlitwy lub zajęć kulturalnych bądź rekreacyjnych, przeżywane wspólnie przez całą Kongregację i Oratorium Świeckie? Czy istnieją możliwości, okazje do wzajemnego poznania się, zbudowania więzi?

5e – W jakim wieku jest większość członków Oratorium Świeckiego? Czy istnieje wzajemna komunikacja pomiędzy osobami w różnym wieku lub pochodzącymi z różnych środowisk, tworzącymi Oratorium?

5f – Czy w Oratorium istnieje grupa młodzieży? Jakie miejsce w Oratorium zajmuje działalność młodzieży? Czy wyznaczono kapłana / kapłanów dla młodych „oratorian"? Czy Kongregacja wspiera działania młodych, czy autentycznie się o nich troszczy? Czy w budynkach Kongregacji młodzież ma swoje miejsce, w którym może się spotkać i czuć, że jest przyjmowana z radością?

5g – Czy uważacie, że w przypadku Waszej Kongregacji i Oratorium Świeckiego można rzeczywiście mówić o „jednej Rodzinie"? Czy członkowie Kongregacji i Oratorium Świeckiego rzeczywiście starają się żyć w rodzinnej atmosferze? Czy w owej rodzinie młodzież postrzegana jest – i w związku z tym sama może uznawać się za „dzieci" i przyszłość Oratorium?

6 – SZKOŁA I DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA

- Szkoły, instytuty kultury, to środowiska słusznie uznawane za miejsca realizacji specyficznie oratoryjnego wymiaru duszpasterstwa, a to z uwagi na ową troskę o wychowanie młodzieży i zamiłowanie do kultury, które zawsze charakteryzowało Oratorium.

6a – Czy Kongregacja jest zaangażowana w nauczanie w szkole? W jakiej formie? Czy prowadzi własną szkołę, lub szkołę sobie powierzoną? Czy któryś ze współbraci – jak wspomniano powyżej - zajmuje się nauczaniem?

6b – Jeżeli Kongregacja prowadzi własną szkołę, lub szkołę sobie powierzoną, jaka jest relacja poszczególnych współbraci ze szkołą? Czy zaangażowani są wszyscy, czy tylko niektórzy? Czy członkowie Kongregacji postrzegają szkołę jako środowisko wypełniania misji apostolskiej, czy szkoła znajduje się raczej na uboczu życia Kongregacji i dotyczy jedynie bezpośrednio zaangażowanych osób?

6c – Czy uczniowie szkoły mają możliwość wstąpienia do Oratorium Świeckiego, czy uczestniczą w zajęciach pozaszkolnych prowadzonych przez członków Kongregacji? Czy z niektórymi z nich udaje się nawiązać relację wykraczającą poza nauczanie w szkole?

6d – Czy Waszym zdaniem szkoła rzeczywiście realizuje ducha Oratorium w swym programie nauczania i wychowania? W jakich aspektach jest to widoczne?

6e – Czy Kongregacja jest zaangażowana na innych obszarach kultury (stowarzyszenia, środowiska edukacyjne różnego rodzaju, ecc.)? W jakim stopniu Kongregacja jest w nie zaangażowana? W jaki sposób duch Oratorium znajduje swój wyraz w działalności tych podmiotów?

7 – KULTURA I SZTUKA.

- Sztuka w swych różnorodnych formach, zaś w szczególny sposób – muzyka, zajmowała zawsze uprzywilejowane miejsce w apostolacie oratoryjnym. To intuicyjne przekonanie pierwotnego Oratorium o szczególnie ewangelizacyjnej naturze sztuki, powinno zostać na nowo odkryte i podjęte w sposób poważny w naszych Kongregacjach.

7a – Czy wśród działań duszpasterskich Kongregacji są również działania artystyczne? Jakie, kto je prowadzi, jak często?

7b – Czy Kongregacja wspiera przejawy działalności artystycznej swych współbraci, członków Oratorium Świeckiego i ogólnie wszystkich osób, uczestniczących w życiu Oratorium?

7c – Jak działalność artystyczna Kongregacji (jeżeli jest prowadzona) współistnieje z jej innymi działaniami i ogólnie w życiu Oratorium? Czy działalność artystyczna jest rzeczywiście postrzegana jako skuteczne narzędzie apostolskie?

8 – WYMIAR CHARYTATYWNO-OPIEKUŃCZY

• Pamiętając o służbie młodego Filipa Neri, a następnie jego uczniów, w szpitalu Trinità del Pellegrini, Oratorium uznaje służbę charytatywno-opiekuńczą za szczególny obszar swej działalności duszpasterskiej. W sposób oczywisty, z uwagi na całkowicie odmienne realia naszych czasów, w porównaniu z epoką Świętego Filipa, służba ta przybiera dzisiaj nowe formy, pozostając w zgodzie z duchem Oratorium.

8a – Czy przy Kongregacji lub powierzonych jej centrach duszpasterskich (parafia, ośrodek duszpasterski itp.) istnieją zorganizowane formy pomocy charytatywnej? Czym się zajmują? Jak jest zorganizowana ich działalność? Pod czyją opieką pozostają?

8b – W jaki sposób członkowie Kongregacji lub Oratorium Świeckiego są zaangażowani w tę działalność? W jakim stopniu wpływa ona na życie Kongregacji? Czy niektórzy z członków Kongregacji są zaangażowani w służbę charytatywno-opiekuńczą poza Kongregacją? Jaką służbę wykonują? Jaki ma to wpływ na życie wspólnotowe?

8c – Czy w działalności apostolskiej Kongregacji szczególne miejsce zajmują chorzy? Jak wygląda troska o nich? Czy jest to wyłącznie troska duchowa, czy polega również na organizowaniu rekreacji, podtrzymywaniu relacji interpersonalnych, inne?

8d – Czy chorzy nawiązują w wyniku tej służby stałą relację z Kongregacją lub przynajmniej z którymś z jej członków? Czy na ogół relacja z chorymi wyczerpuje się w ramach służby charytatywno-opiekuńczej, czy też przynajmniej niektórzy z nich wybierają Kongregację jako środowisko przeżywania wiary, lub choćby nawiązują z nią głębszą relację?

8e – Czy Waszym zdaniem służba charytatywno-opiekuńcza może rzeczywiście stać się obszarem apostolskim – oprócz wymiaru ludzkiego – to jest, może stanowić rzeczywistą okazję do głoszenia Ewangelii, czy też trudno jest wykroczyć poza etap tzw. pre-ewangelizacji? W jakich aspektach może się tu szczególnie wyrażać duch oratoryjny?

9 – PARAFIA

• Choć większość naszych Kongregacji jest zaangażowana w służbę w parafii, relacja Oratorium z Parafią często pozostaje problematyczna i prowadzić może nawet do konfliktów w łonie Wspólnoty. Stało się to

udziałem również samego Świętego Filipa. Nie jest to „typowa" działalność oratoryjna, może jednak stać się ważnym obszarem apostolskim.

9a – W jakim stopniu Kongregacja jest zaangażowana w życie parafialne? Czy prowadzi parafię w całości sobie powierzoną, czy też niektórzy ze współbraci służą w parafiach poza Kongregacją? Ilu członków i na jakich zasadach jest zaangażowanych w służbę w parafii (proboszczowie lub wikariusze parafii powierzonej Kongregacji lub zewnętrznej)?

9b – Czy kościół parafialny jest również siedzibą Kongregacji? Czy Kongregacja jest gospodarzem pomieszczeń, w których gości parafię, czy odwrotnie? Jakie są tego konsekwencje?

9c – Jak służba w parafii wpływa na życie Kongregacji? Czy zaangażowanie w parafii oddala od życia Wspólnoty, czy też życie wspólnotowe jest przedkładane ponad parafię? Czy służba w parafii powoduje napięcia wewnątrz Kongregacji, czy też przyczynia się ona do dobrego funkcjonowania życia we Wspólnocie, jako okazja do samorealizacji?

9d – Jak realizowane są parafialne obowiązki duszpasterskie w Kongregacjach prowadzących własną parafię i równocześnie służących w parafiach zewnętrznych? Jakie są problemy, jakie pozytywne skutki dla Wspólnoty?

9e – Czy kapłani Kongregacji służący w parafiach zewnętrznych jako wikariusze spotykają się ze zrozumieniem dla wymogów życia wspólnotowego ze strony swych proboszczów (udział w kongregacjach generalnych, modlitwie i liturgii wspólnotowej)? Czy powstają nieporozumienia i napięcia?

9f – Jakie są relacje pomiędzy Oratorium Świeckim i Parafią? Współpracują ze sobą, ignorują się, pozostają w konflikcie? Czy też problem nie istnieje ponieważ Oratorium Świeckiego nie ma, lub identyfikuje się ono z Parafią?

9g – Jak się ma służba w parafii do istoty ducha oratoryjnego? Umacnia go, czy też osłabia? Czy pracując w parafii zauważacie zagrożenie przyjęcia bardziej „diecezjalnego" niż „oratoryjnego" stylu kapłaństwa? Czy przeciwnie: służba w parafii nie zagraża, a wręcz wspiera rozwój autentycznie oratoryjnego stylu duszpasterstwa?

9h – W jakich aspektach służby parafialnej może wyrazić się najpełniej duch oratoryjny? Jak oratoryjność swych pasterzy postrzegają wierni parafii powierzonych Kongregacji lub prowadzonych przez jej członków?

Przyjmują ją pozytywnie, czy też uznają za pozostającą w konflikcie z życiem i działalnością parafii?

9i – Parafia – lub służba w parafii – jest „konieczna" czy „przydatna" dla ekonomicznego utrzymania Kongregacji lub jej członków?

10 – PODSUMOWANIE NAJWAŻNIEJSZYCH ZAGADNIEŃ.

- Zagadnienie apostolatu Oratorium zasadza się na dwóch podstawowych, determinujących go kwestiach. Są nimi: rzeczywiste przyjęcie przez jednostkę mentalności „oratoryjnej", która następnie przenika całe życie i działanie oratorianina, oraz relacje między współbraćmi w Kongregacji. Zatrzymajmy się na kilku, niekoniecznie oczywistych kwestiach...

10a – Czy i w jaki sposób kultywowany jest w łonie Kongregacji duch oratoryjny? Czy rzeczywiście Kongregacja dąży do tego, aby każdy – nie tylko nowicjusze w czasie formacji - coraz pełniej przyjmował autentyczną mentalność oratoryjną? Czy może duch oratoryjny Kongregacji to jedynie prawno - kanoniczny szyld?

10b – Jak poszczególni członkowie przeżywają swoją relację ze Wspólnotą? Czy rzeczywiście czują się jej częścią? Czy ją kochają? Czy troszczą się o jej rozwój, o jej dobro? Czy w razie potrzeby potrafią przedłożyć troskę o dobro Wspólnoty ponad własne interesy – choćby najsłuszniejsze i zupełnie czyste?

10c – Kongregacja nie jest bytem abstrakcyjnym. Tworzą ją konkretni ludzie, o konkretnych osobowościach, ze swymi zaletami i wadami. Jak wyglądają relacje między współbraćmi we Wspólnocie? Czy obok chwalebnych deklaracji, rzeczywiście panuje zrozumienie, otwartość i akceptacja, czy też „bez zmrużenia okiem" kontynuowane są spory i urazy, z których nie szuka się nawet sposobu wyjścia?

10d – Czy rzeczywiście żywe jest dążenie do tego, aby z entuzjazmem doceniać zalety każdego ze współbraci? Czy może radość z odkrywania zalet bliźnich tłamszona jest przez zazdrość? Czy współbracia potrafią z „filipińską" pokorą służyć swymi darami całej Wspólnocie dla dobra wszystkich, czy też kierują się dumą, egoizmem i indywidualizmem?

10e – Czy członkowie Kongregacji czują się akceptowani i doceniani przez współbraci? Czy czują się zrozumiani, szanowani? Czy kierują się auten-

tyczną pokorą, wolni od infantylnych kaprysów? Czy wierni nauczaniu Świętego Filipa są szczerze oddani dobru wspólnemu, czy też wysuwają egocentryczne żądania wobec Kongregacji, dążąc do podporządkowania jej własnym potrzebom?

KONKLUZJA

W tym momencie przerywamy stawianie pytań, i choć zadaliśmy ich wiele, dodawać by można do nich kolejne i kolejne, na temat konkretnych przypadków, środowisk, warunków, w których z woli Bożej istnieją i działają nasze Kongregacje. Naszą Konfederację wyróżnia ogromne zróżnicowanie warunków kulturowych, środowiskowych, do tego dodać należy jeszcze indywidualny rys każdej Kongregacji, wynikający z tej szczególnej cechy Oratorium – „unikatowej" w łonie całego Kościoła – jaką jest autonomia prawna poszczególnych Kongregacji.

Z tego też powodu niniejszy kwestionariusz - oraz Instrumentum Laboris, do którego nasz kwestionariusz się odwołuje - jest jedynie narzędziem do przeprowadzenia weryfikacji i dialogu, a co za tym idzie – narzędziem, mającym przyczynić się do umocnienia się naszych Kongregacji i jej poszczególnych członków w duchu piękna i radości naszego Ojca Świętego Filipa, aby na jego wzór zapłonął w nas ogień pragnienia zbawienia dla dusz, które Pan Jezus odkupił Swoją Krwią.

Maryi – Matce, Królowej i Patronce naszego Oratorium, powierzamy tę naszą pracę, ufając, że jej macierzyńskie wstawiennictwo obejmie nas wszystkich, dzieci Świętego Filipa, a poprzez naszą pokorną służbę całe Mistyczne Ciało Naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Laus Deo!

CONFOEDERATIO ORATORII S. PHILIPPI NERII
PROCURA GENERALIS

Via di Parione, 33
00 186 ROMA

Do Przewielebnych OO. Prepozytów
oraz Członków Kongregacji Oratorium
pozdrowienie w Panu.

Przesyłam Wam doroczne sprawozdanie Prokury Generalnej, korzystając z radosnej okazji do porozmawiania z Wami o niektórych ważnych sprawach dotyczących życia Konfederacji.

Sprawozdanie to, jak jest zwyczajem, zostało wyjęte z tego, które przekazałem Deputacji Permanentnej podczas zebrania odbytego na Świętej Górze w dniach28-29-30 miesiąca września bieżącego roku.

Wszystkim i każdemu z osobna życząc z głębi serca dobra od Boga oraz błogosławieństwa błogosławionego Sebastiana Valfré, którego trzechsetną rocznicę pobożnej śmierci będziemy obchodzili dnia 30 stycznia, obejmuję was w braterskim duchu.

Rzym, z Siedziby Prokury Generalnej, dnia 30 października R. P. 2009.

Eduarus Aldus Cerrato
Procurator Generalis

Niniejsze doroczne sprawozdanie jest przesyłane wszystkim oraz poszczególnym Członkom Kongregacji i Przewielebni OO. Prepozyci są proszeni, aby zechcieli przekazać je swoim Współbraciom.

DOROCZNE SPRAWOZDANIE PROKURATORA GENERALNEGO DLA KONGREGACJI 2009

I

Działalność Prokury Generalnej

1. ***Wobec Stolicy Apostolskiej.*** *Z Sekretariatem Stanu Jego Świątobliwości* i z *Kongregacjami Kurii Rzymskiej* podejmowałem kontakty potrzebne dla załatwienia różnych formalności, jakie powierzyły mi Kongregacje, lub tych z urzędu.

2. ***Wobec Kongregacji.*** Nie zaniechałem, w granicach możliwości, przyjmowania zaproszeń, jakie zostały do mnie skierowane i odpowiedziałem na informacje przysłane do Prokury Generalnej z problemami do przedyskutowania lub odnośnie formalności do wykonania.

3. ***Działalności publiczne Prokuratora Generalnego.*** Biuletyn informacyjny strony www.oratoriosanfilippo.org podaje wiadomości w rzeczywistym czasie o publicznych działaniach dotyczących urzędu Prokuratora Generalnego zarówno wobec Kongregacji jak i wobec różnych innych spraw, które wchodzą w zakres działań Prokury Generalnej. Do wyżej wymienionej strony odsyła się w celu zyskania pełnego obrazu.

4. ***Nowe Kongregacje.*** W bieżącym roku została przez Stolicę Apostolską kanonicznie erygowana Kongregacja w GETAFE (Hiszpania), reskryptem z 26 maja, który został uroczyście przekazany dnia 3 października.

5. ***Doroczna składka i kwestia statystyczna***

- Odnośnie dorocznych składek dziękuję br. Alberto Bianco, C.O., i tym Deputatom, którzy z zaangażowaniem ponaglali Domy i zbierali należne sumy. Dziękuję także Przew. O. Wizytatorowi za to, że podczas wizytacji przypominał w niektórych Domach o obowiązku wpłacenia składki. Pomimo licznych apeli 12 Kongregacji nie wpłaciło dorocznej sumy.

- Indeks Kongregacji jest ten sam co w latach ubiegłych. Należy tylko dodać adres nowej Kongregacji z Getafe (Hiszpania)

KONGREGACJA ORATORIUM GETAFE
Camino de S. Juan s/n
28978 CUBAS DE LA SAGRA (Madrid)
Tel. 91. 8145715
e-mail co.getafe@gmail. com

6. ***"Wspólnoty w formacji"*** (Praeparandae Congregationes). Z wielu z nich utrzymywałem kontakty, osobiście i przez Delegatów Prokuratora, zgodnie z normą "Modus procedendi in praeparandis Congregationibus". Także w tym roku dołączyło się i już istnieje kilka nowych **"Projektów fundacji"** (Instituendae Communitatis Propositum).

7. ***Z Federacji*** Prokura Generalna została poinformowana o następujących Spotkaniach:
25 kwietnia Biella: Spotkanie Przyjaciół św. Filipa zorganizowane przez Federację Włoch Północnych;
1-2 czerwca Bolonia: Kongres Federacji Włoch Północnych;
22-25 czerwca Cuernavaca: Spotkanie Federacji Meksykańskiej;
6-11 lipca Armenia-Quindio: Doroczne Spotkanie Federacji Kolumbii i Costa Rica;
2-4 września Barcelona: Spotkanie Federacji Hiszpańskiej;
14-15 września Cava dei Tirreni: Spotkanie Federacji Środkowo - Południowych Włoch;
7-9 października Hildesheim: Spotkanie Federacji Niemiec.

8. ***Kontakty z instytutami o inspiracji Oratoryjnej*** Także w tym roku były liczne kontakty z różnymi Instytutami, które od ich początku czerpią z dziedzictwa oratoryjnej duchowości: wśród nich, Kongregacja Sióstr Opatrzności (św. Luigi Scrosoppi), Kongregacja Sióstr św. Filipa Neri w Florencji oraz Federacja Sióstr Filipinek.

9. ***"Annales Oratorii" i strona internetowa Prokury Generalnej***

- Pismo "Annales Oratorii" także dla siódmego tomu odnotowało gratulacje licznych Instytucji Kościelnych i kulturalnych. Wydatki dotyczące publikacji i wysyłki "Annales" nie są obojętne dla niepewnej ekonomii Prokury Generalnej. Ten instrument jest bardzo pożyteczny także dla obrazu Konfederacji wobec Stolicy Apostolskiej i różnych Instytucji, które go otrzymują (między innymi Biskupi diecezji, w których istnieją Kongregacje). Publikowanie go jest możliwe dzięki znacznej ofiarności pewnej Kongregacji.

- Strona Prokury Generalnej (www.oratoriosanfilippo.org), staraniem Davide Zeggio, kontynuowała swoją cenną działalność. Dla starannego webmaster, który niezmiennie jest zaangażowany przez 11 miesięcy na 12, bardzo serdeczne podziękowanie.

10. **Trzechsetlecie Bł. Sebastiana Valfré** (1710- 30 stycznia-2010) **podczas Roku Kapłańskiego.**

Prokurator Generalny skierował do Kongregacji List opublikowany na stronie Prokury Generalnej (por. www.oratoriosanfilippo.org: 30 sierpnia), który został przekazany także Kardynałom, Biskupom i Prałatom pochodzenia piemonckiego, rezydującym w Rzymie, oraz Biskupom Diecezji Prowincji Kościelnej Piemontu.

Kongregacja Turyńska ma w programie okolicznościowe uroczystości, z których najbardziej znacząca została ustalona na dzień 30 stycznia, kiedy Arcybiskup Turynu będzie przewodniczył Mszy jubileuszowej. Inne propozycje będą kolejno komunikowane.

Także Prokura Generalna będzie organizowała w Rzymie - gdzie Błogosławiony jest wspominany przede wszystkim jako ten, który zasugerował założenie Papieskiej Akademii Kościelnej dla kształcenia personelu dyplomatycznego Stolicy Świętej - obchody, na które zostaną zaproszeni Nuncjusze Apostolscy i Prałaci Sekretariatu Stanu Jego Świątobliwości. Strona Prokury Generalnej podaje wiadomości i komunikaty.

11. **Odnośnie Beatyfikacji Czcigodnego J. H. Newmana,** przewidzianej na 2010 rok, do Stolicy Apostolskiej należy ustalenie daty i miejsca uroczystości. Prokura Generalna będzie przekazywała informacje, jakie będzie otrzymywała: do tej chwili wszystkie wiadomości są nieoficjalne.

II

Proces beatyfikacyjny Czcigodnego Kardynała Baroniusza

Nowy Postulator Na wyraźne życzenie Postulatora O. Gontrano Tesserin, C.O., którego praca okazała się cenną w ubiegłych latach i decydującą dla wznowienia Procesu, Prokura Generalna, "Actor Procesu", na jego miejsce jako Postulatora mianowała Dr Aldo Giuliano, uprawnionego do tego zadania przez Kurs ustanowiony przez Kongregację dla Spraw Świętych. Por. wywiad opublikowany na stronie www. oratoriosanfilippo.org Przy grobie Czcigodnego wzrastają liczebnie - poza tym jakościowo - odwiedziny licznych pielgrzymów. Na stronie Prokury jest podawana ustawiczna informacja.

III

Święcenia otrzymali:

Diakonatu

14. 05	Michał Kulig	CO Gostyń (Polonia)
16. 05	Jeffrey Matthew Calia	CO New Brunswick (USA)
04. 06	Mario Lucio Jesùs Carlorosi	CO Mercedes (Argentina)
06. 06	Tomasz Kośka	CO Radom (Polonia)
11. 08	Enrique Garcia Martinez	CO La Profesa (Meksyk)
16. 10	Lewis Berry	CO Birmingham (Zjed. Król.)

Kapłańskie

10. 01	Gregory Mitchell	CO Port Elisabeth (Afryka Poł.)
10. 01	Francesco Ramella	CF Dolcedo (Włochy)
07. 02	Miroslav Petrovskij	CO Vilnius (Litwa)
11. 02	Luca Tuttocuore	CO Bolonia (Włochy)
01. 05	Carlo Veronesi	CO Bolonia (Włochy)
16. 05	Joshua Kibler	CO Pittsburgh (USA)
16. 05	Stephen Lowery	CO Pittsburgh (USA)
26. 05	Michael Eades	CO Toronto (Canada)
30. 05	Karol Warchoł	CO Radom (Polska)
21. 06	Giacomo Vigo	CO Genua (Włochy)
08. 11	Tommaso Sochalec	CO Chioggia (Włochy)

IV

Rocznice święceń kapłańskich

50: O. *Guadelupe Farias,* Mexico-San Pablo (1. 11); O. *Antonio Rios*, Mexico-La Profesa (15. 11);

25: O. *Carlos Castro Vazquez*, Orizaba (22. 02); O. *Paul Convery.* Philadelphia (19. 05); O. *Pedro Flores Sanchez,* Leon (26. 05); O. *Bolesław Tyc*, Bytów (27. 05); O. *Alvaro Figueroa Rosero*, Pasto (29. 06); O. *Ignatius Harrison*, Londyn (22. 07); O. *Stefano Bertolini*, Prato (8. 09); O. *Peter Sanders*, Monterey (22. 09); O. *Paweł Chodór*, Ilsede (14. 10); O. *Juvenal Marriel*, Toronto (8. 12).

Bardzo serdeczne życzenia także dla Br. Giovanniego Ballerini, Werona, w 60 rocznicę przyjęcia.

Nekrolog członków Oratorium

W. O. *Joseph Albertus DELGADO ARIAS*, C.O., San Josè de Costa Rica, urodzony 13 października 1930 roku, święcenia kapłańskie 19 marca 1957, zmarł 7 stycznia 2009 r.

W. O. Jan RATAJ, C.O. z Tomaszowa Mazowieckiego, urodzony 8 marca 1949 roku, święcenia kapłańskie 9 czerwca 1974 r., zmarł 1 marca 2009 r.

W. O. Dieter FELTEN, C.O. z Villa Alemanna w Chile, urodzony 24 stycznia 1929 roku, święcenia kapłańskie 24 lipca 1954 r., zmarł 31 sierpnia 2009 r.

Rzym, 30 października 2009

Eduardo Aldo Cerrato
Prokurator Generalny

Z Życia Federacji

Śp. Ks. Bernard Mariański
7.09.1914 – 29.11.2009

W 96 roku życia i w 63 roku kapłańskiej posługi zmarł Senior Polskiej Federacji Filipińskiej ks. Bernard Maria Mariański, kapłan według Serca Bożego, wielki czciciel Matki Najświętszej oraz gorliwy propagator i miłośnik dzieła Misji Świętych.

Uroczystości pogrzebowe na Świętej Górze zgromadziły wielu przyjaciół i wiernych, którzy ze Zmarłym byli związani węzłami kapłańskiej miłości, wdzięczności, braterstwa.

Kapłani diecezjalni i zakonni, a zwłaszcza kapłani kongregacyjni ze wszystkich polskich wspólnot koncelebrowali Mszę św. pod przewodnictwem J. Ekscelencji Ks. Bpa Marka Jędraszewskiego z Poznania. Kazanie, którego tekst poniżej zamieszczamy, wygłosił ks. Dariusz Dąbrowski COr, ziomek z parafii rodzinnej z Koronowa. Po zakończeniu liturgii żałobnej w Bazylice ciało Zmarłego Seniora Kongregacji Święto górskiej zostało złożone w podziemiach, gdzie oczekuje chwały Zmartwychwstania.

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

KAZANIE POGRZEBOWE KS. BERNARDA MARIAŃSKIEGO COR

(Święta Góra, 2 grudnia 2009)

W Ewangelii zapisano, że: *niewidomi widzą, chromi chodzą, niemi mówią* (por. Mt 15). Lecz przychodzi taki czas, że: w oczach gaśnie blask, nogi odmawiają posłuszeństwa, język nie ubierze już myśli w słowa. To właśnie wtedy Jezus widząc taką biedę, mówi: *żal Mi tego człowieka*! Trwa przy Mnie, a nie może już nic jeść. *I powiedzą w owym dniu: Oto nasz Bóg, Ten, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi.* A my nieporadnie nazywamy to śmiercią.

Ekscelencjo!
Czcigodni bracia Kapłani i Siostry zakonne!
Szanowna Rodzino!
Wszyscy Bracia i siostry w jednej wierze i nadziei!

Historia ks. Bernarda Mariańskiego zaczęła się dla tego świata 95 lat, 2 miesiące i 22 dni przed *owym dniem, kiedy Pan go wybawił*. Senior naszej Kongregacji urodził się w Koronowie 7 września 1914 r. jako pierwszy z trojga rodzeństwa. 6 dni później został ochrzczony w parafialnym kościele NMP Wniebowziętej. Właśnie zaczęła się I wojna światowa i jego ojciec Roman został wcielony do wojska, wtedy matka Aniela zabrała syna i wróciła do swoich rodziców do Bydgoszczy. Tam przyjął później I Komunię św., sakrament bierzmowania i ukończył gimnazjum humanistyczne. W życiu podążał dwiema drogami, które stały się jedną: maryjną i kapłańską. Droga do kapłaństwa trwała 13 lat. Droga maryjna – całe życie. W wieku 17 lat przyjął szkaplerz karmelitański i wstąpił do sodalicji mariańskiej. W 1933 r. wstąpił do Małego Seminarium Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Nininie k. Rogoźna, aby rok później rozpocząć nowicjat i studia filozoficzne w międzynarodowym seminarium w Belgii. Z powodu problemów zdrowotnych nastąpiła przerwa w kształceniu i powrót do Pol-

ski. Właśnie wtedy O. Bernard w uroczystość Chrystusa Króla oddaje się Bogu i wypowiada przed Maryją pierwsze *Totus Tuus.*

W 1937 r. powraca na studia już do Francji. Wojna zastaje kl. Bernarda podczas wakacyjnego pobytu w Polsce. Podczas okupacji najpierw pracuje jako robotnik rolny, a od 1942 r. zostaje przymusowo wcielony do armii niemieckiej jako sanitariusz. Po wojnie nie miał możliwości wyjazdu z ojczyzny, dlatego zgłasza się do seminarium w Gnieźnie. Ponieważ nie mógł przedstawić żadnych dokumentów, o przyjęciu do seminarium zadecydował sam kard. August Hlond, po osobistej rozmowie w Poznaniu. Gdy tylko dotarły dokumenty z Francji w 1946 r. przystąpiono do święceń. I tak: 16 marca – subdiakonat, 20 kwietnia – diakonat i 2 czerwca upragnione święcenia kapłańskie udzielone przez J.E. Ks. Abpa Walentego Dymka w Gnieźnie.

W dniu pierwszych święceń subdiakonatu O. Bernard dokonał całkowitego oddania się na własność Niepokalanej. W testamencie tak zapisał o tym wydarzeniu: *Wszystko to co posiadałem, tak dobra duchowe, jak i materialne, wszystko oddałem na własność Niepokalanej Maryi Bogarodzicy, w dniu otrzymania święceń subdiakonatu 16 marca 1946 r. To oddanie ponowiłem i potwierdziłem w dniu święceń kapłańskich 2 czerwca tegoż roku 1946. Tego oddania nigdy nie wycofałem tylko stale ponawiałem.„Totus Tuus sum Maria, et omnia mea Tua sunt".*

Posługa kapłańska

W latach 1946 – 1960 posługiwał w archidiecezji gnieźnieńskiej jako wikariusz, prefekt w szkole i proboszcz. 29 września 1960 zgłosił się do Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu. Był spowiednikiem i rekolekcjonistą. Od 1970 r. przez rok duszpasterzował w Poznaniu na Dębcu i Świerczewie. Po powrocie z Poznania był także proboszczem Ośrodka Duszpasterskiego na Świętej Górze. Gdy w 1981 r. podczas pielgrzymki do Lourdes dowiedział się o potrzebie posługi wśród Polaków przebywających w Algierii, już jako pan około 70-tki wyrabia konieczne do pracy w Afryce prawo jazdy i prawie na rok wyrusza do Oranu.

Misyjne spełnienie

Jednak spełnienie pragnienia misyjnego poświęcenia się dla Chrystusa i Kościoła miało nastąpić dopiero później. W 1989 r. pewna kobieta z Białorusi - p. Helenka, będąc na Świętej Górze prosi o posługę kapłańską w ich parafii na święta Bożego Narodzenia. Nie było wiadomo kto pojedzie więc wyrobiła stosowne zezwolenia na przyjazd wszystkim kapłanom.

Zgłosił się o. Bernard mając 75 lat; pojechał razem z ks. Adamem Aniołem. Dotarli na miejsce w nocy z 23/24 grudnia. W wigilię odprawili pierwszą od 50 lat Pasterkę w Nowym Pochoście. Płakali ludzie i płakał ks. Bernard z ks. Adamem. Ks. Adam wrócił po 2 tygodniach ks. Bernard został na 5 lat. Kard. Józef Glemp 19.08.1991 r. napisał:

Drogi Księże Bernardzie!

Z radością dowiedziałem się , że postanowiłeś podjąć służbę duszpasterską wśród wiernych wyznania rzymsko-katolickiego na Białorusi. Proszę więc o wierne wypełnianie następujących zadań, które ci wyznaczam:

Jesteś oddany do dyspozycji J.E. Księdza Arcybiskupa Kazimierza Świątka, metropolity mińskiego i mohylewskiego, administratora apostolskiego diecezji pińskiej. Pracę duszpasterską będziesz wykonywał w parafiach, które on wskaże. Po trzech latach możesz przedłużyć pobyt w Białoruskiej SRR albo wrócić do Polski lub też wybrać inne miejsce duszpasterstwa w Związku Radzieckim, zawsze jednak za zgodą władz kościelnych i cywilnych.

Będziesz z równą gorliwością służył wiernym używającym języka polskiego, jak też białoruskiego czy jakiegokolwiek innego, który postarasz się poznać stosownie do potrzeby. Będziesz pamiętał, że udałeś się do ludzi wierzących i niewierzących wyposażony w bogactwo mocy Bożej, a cokolwiek Ci oni ze swego mienia użyczą, obrócisz w skromnej części na swoje utrzymanie, reszta zaś pozostanie dobrem Kościoła, któremu będziesz służył.

Wszystkie Twoje prace polecam opiece Bożej przez wstawiennictwo NMP i z serca błogosławię.

Józef Kardynał Glemp
Prymas Polski

W Nowym Pochoście

O. Bernard objął jako proboszcz dwie parafie: w Borodzieniczach i Nowym Pochoście, gdzie został do 31 grudnia 1994 r. Pierwszą rzeczą jaką się zajął w kościele, który przez lata pełnił funkcję magazynu, to było sprowadzenie z Polski tabernakulum. Potem założył jeszcze boazerię w kościele i ławki. Na końcu zatroszczył się o powstanie plebani. Razem z ludźmi wykupił jakiś domek i następca mógł rozpocząć życie w całkiem godziwych warunkach.

Kiedy kończył posługę na Wschodzie, Metropolita mińsko – mohylewski pisze z wdzięcznością: *Doceniając ogromny wkład Czcigodnego Księdza w odrodzenie wiary w Boga i w ożywienie ducha religijnego na Białorusi, składam najszczersze podziękowania za długoletnią i ofiarną pracę*

w w/w parafiach. Z głębi serca błogosławię Czcigodnemu i drogiemu Księdzu na dalsze długie lata życia.

Kazimierz Kardynał Świątek

Powrót do Polski

Nasz misjonarz powraca do Polski, do Kongregacji w 80 roku życia. Towarzyszy mu wdzięczność ludzi, z którymi dzielił proste życie i silną wiarę. Do końca utrzymywał kontakt listowny i gdy już nie widział, sam czytałem mu wiadomości od tamtych ludzi, co u nich słychać, jak małe dzieci, które chrzcił, radzą sobie już na studiach.
Do Kardynała Świątka, już z Polski o. Bernard napisał m.in. takie słowa: *Niech wolno mi zapewnić Waszą Eminencję, że chociaż jestem zdala, bo dzielą mnie liczne kilometry, to jednak duchem pozostaję złączony poprzez codzienną serdeczną pamięć o tym Ludzie Bożym, który już do końca mego ziemskiego pielgrzymowania stał mi się bliskim i bardzo drogim.*

Po powrocie czekały o. Bernarda dwie operacje, ale już w 1996 r. był gotowy, aby udać się do Rzymu na świętowanie wraz z Janem Pawłem II Jubileuszu 50 - lecia kapłaństwa. I tak pamiętamy go jak kursował miedzy Gostyniem i Poznaniem, zastępując ks. Prefekta Adama w klerykacie, wiernie służąc w konfesjonale, szukając duchowego wytchnienia w ulubionych „Karmelach" w Gnieźnie i Tryszczynie. Aż do czasu..., do czasu, gdy w oczach zaczął gasnąć blask i przestał widzieć, nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa i ratunkiem był wózek inwalidzki, a ostatniego dnia język nie mógł już myśli ubrać w słowa. Tylko ręce do końca trzymały różaniec. I tak po 95 latach, 2 miesiącach, i 22 dniach dopełniła się ta droga: kapłańska i maryjna. *Tego oddania nigdy nie wycofałem tylko stale ponawiałem.„ Totus Tuus sum Maria, et omnia mea Tua sunt".*

W roku kapłańskim, podczas którego rozważamy: *Wierność Chrystusa – wierność kapłana*, Pan nasz Jezus Chrystus przywołał do siebie wiernego kapłana. Dlatego wraz z Izajaszem (25,9n) możemy powiedzieć: *cieszmy się i radujmy z Jego zbawienia! Albowiem ręka Pana spocznie na tej górze.* Niech świadectwo wiernego życia, oddanego Bogu, Maryi i Kościołowi ks. Bernarda, przyniesie błogosławieństwo Świętej Górze!

Ks. Dariusz Dąbrowski COr

ŚP. KS. STANISŁAW JURA COR
17.10.1942 – 13.12.2009

W przeżywanym w całym Kościele Powszechnym Roku Kapłańskim (2009-2010) odszedł do Domu Ojca ks. Stanisław Jura COr. Uroczystości pogrzebowe odbywały się w kościele filipińskim w Tarnowie, a także w Bazylice Studzińskiej - w rodzinnej parafii Zmarłego Kapłana.

W Tarnowie uroczystościom pogrzebowym przewodniczył J. Ekscelencja ks. Bp Władysław Bobowski, a kazanie wygłosił ks. Zbigniew Starczewski Prokurator Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce. Żałobne uroczystości w Tarnowie zgromadziły dość duże grono kapłanów diecezjalnych i zakonnych zwłaszcza filipinów oraz bardzo wiele sióstr zakonnych, którym Zmarły ks. Stanisław ofiarnie służył, jako rekolekcjonista i spowiednik.

Na zakończenie żałobnej liturgii słowo podziękowania wypowiedział aktualny przełożony tarnowskiej kongregacji ks. Maciej Mitera, dziękując wszystkim za wspólnotę modlitwy, podziękował również siostrom zakonnym, które w ostatnich tygodniach życia ofiarnie służyły i opiekowały się cierpiącym kapłanem, a także ks. Włodzimierzowi Mleczko, za jego braterską pomoc i wsparcie, jakie okazywał ks. Stanisławowi w jego chorobie i cierpieniu. Po zakończonych uroczystościach żałobnych w Tarnowie, trumna ze zmarłym kapłanem została przewieziona do Studzianny, gdzie następnego dnia tj. 17 grudnia 2009 r. odbywały się uroczystości i pogrzeb w rodzinnej parafii.

Przy licznie zgromadzonych wiernych w Bazylice w Studziannie oraz delegacji Sióstr Zakonnych z różnych zgromadzeń została odprawiona Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem Prokuratora Krajowego Federacji ks. Zbigniewa Starczewskiego w czasie, której kazanie wygłosił ks. Tadeusz Bańkowski z Tarnowa. Oprawę liturgiczną w czasie żałobnej liturgii pełniła orkiestra sanktuaryjna ze Studzianny.

Na zakończenie żałobnych uroczystości w bazylice w imieniu Rodziny Zmarłego Kapłana i w imieniu Studziańskiej Kongregacji i Parafii słowo podziękowania skierował ks. Jerzy Cedrowski – proboszcz i superior studziańskiej wspólnoty. Szczególne słowo wdzięczności i podziękowania za świadectwo służby i wierności kapłańskiej, jaką ukazywał śp. ks. Stanisław wyraził ks. Prokurator Zbigniew Starczewski. Pogrzebowy kondukt na

cmentarz parafialny prowadził ks. Jerzy Cedrowski. Ciało Zmarłego Kapłana zostało złożone w grobowcu Księży Filipinów, pośród grobów Jego Rodziców i najbliższej rodziny.

Ks. Zbigniew Starczewski COr

POGRZEBOWE KAZANIE ŚP. KS. STANISŁAWA JURY COR TARNÓW, 16 GRUDNIA 2009 R.

Zakończył się czas życiowego, kapłańskiego Adwentu naszego Współbrata śp. ks. Stanisława Jury. Dziś w tym filipińskim kościele Tarnowa gromadzimy się wokół Jego trumny, by Bogu polecać w modlitwie duszę ks. Stanisława i dziękować za dar kapłaństwa, które od 43 lat było Jego udziałem i największą radością.

Ks. Stanisław Jura urodził się 17 października 1942 r. w Anielinie w filipińskiej parafii w Studziannie, gdzie w klimacie zdrowej pobożności pielęgnowanej w rodzinie Franciszka i Anny zd. Kasprzak, przeżywał lata młodości pod szczególną opieką Matki Bożej Świętorodzinnej kształtował swoje człowieczeństwo. Jak sam zaznaczył w swoim Testamencie dziękuję Bogu za „łaskę takiego domu rodzinnego, takich rodziców i takiego rodzeństwa, takich przyjaciół". Dom rodzinny Jurów w Anielinie był domem, który w pełni, można określić Betanią ludzkich przyjaźni. Nic też dziwnego, że z takiego domu aż czworo dzieci otrzymało łaskę powołania do służby Bożej w Kościele. Dwie siostry zmarłego współbrata Zofia i Maria poświęciły się Bogu w Zgromadzeniu Honorackim – Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny oraz dwaj bracia Józef i Stanisław otrzymali łaskę powołania kapłańskiego w Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri.

Śp. Ks. Stanisław po ukończeniu szkoły podstawowej opuścił swój dom rodzinny i umiłowane Sanktuarium Studziańskie i przybył na Świętą Górę do Gostynia, by rozpocząć swoją drogę ku kapłaństwu. Szkołę średnią rozpoczął w Gostyniu, jednakże z uwagi na polityczne naciski ówczesnej władzy musiał opuścić Gostyń. Udał się do Poznania, gdzie w gościnnym domu Państwa Romanowiczów, kontynuował naukę, aż do zdania matury i wstąpienia do Kongregacji Świętogórskiej w 1960 r., gdzie posługę prze-

łożonego filipińskiej wspólnoty pełnił jego starszy brat, ks. Józef Jura - gorliwy kapłan i wspaniały kustosz Świętogórskiego Sanktuarium.

Studia filozoficzno – teologiczne odbywał tutaj w tarnowskim Seminarium Duchownym, a formację oratoryjną zdobywał w tym domu kongregacyjnym. Święcenia diakonatu przyjął 1 kwietnia 1966 r. w tarnowskiej katedrze, natomiast święcenia kapłańskie otrzymał razem z ks. Marianem Karą dnia 31 maja 1966 r. w Gostyniu na Świętej Górze z rąk księdza Biskupa Franciszka Jedwabskiego.

Milenijny Rok Tysiąclecia Chrztu Polski stał się rokiem szczególnej łaski rozpoczęcia kapłańskiej służby ks. Stanisława. Najpierw na Świętej Górze a następnie skierowany na studia muzykologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kontynuował równocześnie swoją formację intelektualną. Gdy zaistniała konieczność podjęcia pracy duszpasterskiej w tworzącej się wspólnocie w Tomaszowie Mazowieckim w 1972 r. w 30 roku życia i w 6 roku kapłaństwa, ks. Stanisław Jura rozpoczyna trudną misję organizacji życia duszpasterskiego i filipińskiego. Przeciwności i problemy, sądy i kolegia, pomówienia i oszczerstwa były udziałem życia i ofiarnej służby ks. Stanisława, który nie zrażał się trudnościami, które wręcz przeciwnie umacniały Go w myśl natchnionych słów, że: „moc w słabościach się doskonali".

Zmarły nasz Współbrat Ks. Stanisław umiał być potrzebnym i chciał być potrzebnym w swoim kapłaństwie, które traktował, jako „dar i tajemnicę" otrzymaną od Boga. Po zakończeniu trudnej ofiarnej posługi w Tomaszowie Mazowieckim podjął pracę duszpastersko – katechetyczną w Poznaniu – Świerczewie, gdzie włączył się do pracy filipińskiej i organizacyjnej w nowopowstającej Kongregacji. Jako autentyczny i gorliwy kapłan – filipin umiał dostrzegać potrzeby służby i pracy oratoryjnej we wszystkich jej wymiarach.

Potrzeba posługi ważnej i odpowiedzialnej, jaką była praca formacyjna nad filipińskimi klerykami kazała mu przenieść się do domu kongregacyjnego w Tarnowie, by z całą pilnością i miłością podjąć posługę ojca duchownego dla najmłodszych współbraci filipińskich.

W latach 2004 - 2007 pełnił funkcję przełożonego Kongregacji w Tarnowie służąc wspólnocie filipińskiej i wiernym, którzy w tutejszym kościele chętnie gromadą się na spotkaniach z Bogiem.

Dla tego wyjątkowego doświadczenia duszpasterskiego i filipińskiego, jakie podejmował na wszystkich odcinkach kapłańskiej służby ks. Stanisław Jura nie zabrakło tego najtrudniejszego doświadczenia, które stało się udziałem zmarłego Współbrata – doświadczenia cierpienia i bólu, męki

i krzyża, w który wpisany jest zawsze Chrystusowe kapłaństwo. Patrząc na ostatnie dni życia ks. Stanisława, uczestnicząc choćby przez kilka dramatycznych godzin jego zmagania się ze śmiercią, można potwierdzić tę bolesną prawdę, że najtrudniejsze jest dobijanie do brzegu. Opuszcza się szerokie wody, bezpieczne głębie i dopływa się do brzegu pełnego podwodnych skał lub raf. Do brzegu tajemniczego i budzącego nieraz lęk. Tym bardziej, że jest to ostatni brzeg – brzeg po tamtej stronie, gdy jest to Port Niebios. Najlepiej dobijać do niego z trzema siostrami: wiarą, nadzieją i miłością. Zwłaszcza ta ostatnia jest wspaniałym pilotem po bardzo niebezpiecznych wodach. Pilotem, który pewnie i bezbłędnie wprowadzi nas do Portu Wieczności, by osiągnąć cel i pełnię życia, by przekroczyć próg nadziei trzeba pracować, tworzyć, cierpieć i radować się. Trzeba się otwierać i żyć dla innych nawet wtedy, kiedy choroba zamieszkuje w naszym ciele, gdzie ból i cierpienie staje się naszym udziałem – nie można ulec trwodze, zwątpieniu, nie można poddać się rozpaczy i beznadziejności, ale trzeba spożytkować ten Krzyż, to doświadczenie, to szczególne powołanie. Umiał to wypełnić do końca dzięki łasce Pana.

Ks. Stanisław, który pozostaje w naszych sercach i wdzięcznej pamięci, jako gorliwy duszpasterz, ojciec duchowny, ceniony rekolekcjonista i spowiednik, jako przełożony i współbrat, za którego dziś szczególnie dziękujemy Dobremu Bogu. Jeszcze tylko jedna stacja, jedna pielgrzymka do domu Matki Świętorodzinnej, by tam przed Jej Cudownym wizerunkiem Pani Studziańskiej pokłonić się i spocząć wśród swoich najbliższych i oczekiwać, gdy skończy się Adwent Tęsknoty i rozpocznie się radość Zmartwychwstania.

Księże Stanisławie, wobec Współbraci Kapłanów i Filipinów, wobec Twojej Rodziny i Wiernych wypełniających nasz filipiński kościół w Tarnowie, wobec tak licznie zgromadzonych dziś tutaj Sióstr Zakonnych z wielkiej potrzeby serca pragnę powiedzieć „dziękuję", za Twoją dyspozycyjność, za Twoje świadectwo kapłańskiego i filipińskiego życia, za wszystko czym nas ubogacałeś, i ufamy, że dalej będziesz o nas pamiętał, tam przy sercu Matki Wiecznego Kapłana, którego w tym Kapłańskim Roku prosimy dziś za Tobą i Twoimi słowami Testamentu, który nam zostawiasz, powtarzamy: „Niech Imię Pańskie będzie błogosławione na wieki; za łaskę życia, wiary, nadziei, przebaczenia, powołania kapłańskiego i filipińskiego. Amen.

ks. Zbigniew Starczewski COr

ks. Tadeusz Bańkowski COr

KAZANIE NA POGRZEBIE KS. STANISŁAWA JURY COR, WYGŁOSZONE W BAZYLICE MATKI BOŻEJ ŚWIĘTORODZINNEJ W STUDZIANNE – 17.12.2009 R.

Drodzy Bracia i Siostry, na czele z Kapłanami, Siostrami Zakonnymi i Rodziną śp. zmarłego Ks. Stanisława Jury!

W pierwszym czytaniu mszalnym, słyszeliśmy przed chwilą zachętę, aby wpatrywać się, „... *nie w to co widzialne, lecz w to co niewidzialne*". Wpatrujemy się więc nie w ciało ks. Stanisława, jakkolwiek Jego doczesne szczątki są nam bardzo drogie. Wparujemy się nie w trumnę Zmarłego Kapłana, choć Jego trumna pozostaje dla nas cennym symbolem łączności pomiędzy doczesnością a wiecznością. Wpatrujemy się w nieśmiertelną duszę, która zamieszkała już w wieczności.

Nad trumną śp. ks. Stanisława przemówił przed chwilą Chrystus zachęcając nas do czujności i gotowości. Ta zachęta skierowana jest nie pod adresem Zmarłego, bo On wykazał się już gotowością na śmierć, przeżył bowiem zabieg operacyjny, kolejne chemie i długie bolesne konanie. Ta zachęta skierowana jest do nas żywych, którzy nie wiemy dnia ani godziny naszego odwołania z tego świata.

Niech w Roku Kapłańskim przemówi do nas również św. Jan Maria Vianney, patron tego Roku: „Kapłaństwo jest sakramentem. Kapłaństwo podnosi człowieka do Boga. Kim jest kapłan, jeśli nie tym, który tu na ziemi reprezentuje Boga? Kapłan jest człowiekiem, który otrzymał władzę od Boga. *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam,* rzekł Pan do pierwszych kapłanów (J, 20, 21). *Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi* (Mt 28, 18). *Idźcie na cały świat i głoście Ewangelię całemu stworzeniu! (Mk 16, 15). Kto was słucha Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi (Łk 10, 16)*... Gdyby nie było sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana wśród nas. Kto bowiem włożył Go do tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął wasze dusze do społeczności Kościoła, kiedyście się narodzili? Kapłan. Kto karmi je, by miały siłę do ziemskiego pielgrzymowania? Kapłan. Kto przygotowuje je, aby mogły stanąć przed Bogiem, wykąpane we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan. Zawsze kapłan. A kiedy dusza popadnie

w grzech śmiertelny, kto ją wskrzesi do życia? Kto przywróci jej spokój sumienia? Tylko kapłan. Nie znajdziecie żadnego dobra, które pochodzi od Boga, żeby za nim nie stał kapłan".

Kapłańskie prymicje i kapłańskie pogrzeby, to niezwykłe wydarzenia w życiu nie tylko samego kapłana, ale również jego rodziny, parafii, a jeśli ten kapłan jest Filipinem, również Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri. Prymicje to czas radości, że przybył nowy żniwiarz na Niwie Pańskiej, nowy robotnik w Winnicy Pańskiej, nowy rybak na morzach dusz ludzkich. Pogrzeb to czas smutku, że ubył jeden żniwiarz na Niwie Pańskiej, jeden robotnik w Winnicy Pańskiej, jeden rybak na morzach dusz ludzkich. Na pogrzebie smucimy się nie dlatego, że ks. Stanisław umarł, bo przecież wierzymy, że „... w domu Ojca jest mieszkań wiele", że spotkamy się kiedyś ze Zmarłym, że śmierć jest narodzinami dla nieba. Jeśli się smucimy to dlatego, że Kościół stał się uboższy o jednego kapłana. Bo kapłanów jest zawsze za mało, nawet jeśli jest ich dużo. Smucimy się bo widzimy, że choćby w Parafii Studziańskiej, a tak jest w bardzo wielu parafiach, więcej jest pogrzebów niż prymicji. Wymienię tylko pogrzeby: ks. Jerzego Lewickiego, ks. Władysława Natera, ks. Kazimierza Jelonka, ks. Zdzisława Norberciaka, ks. Jana Rataja. Spośród kapłanów diecezjalnych, macie świeżo w pamięci pogrzeb Dziekana Opoczyńskiego, a na Świętej Górze w Gostyniu pożegnaliśmy niedawno śp. Ks. Bernarda Mariańskiego. A ile w tym czasie było prymicji?

Prymicje kapłańskie i kapłańskie pogrzeby to najlepsze akcje powołaniowe. Na prymicjach, w sercach młodych ludzi, może rodzić się pragnienie – *ja też chciałbym zostać kapłanem.* I na pogrzebie kapłańskim, w sercach młodych ludzi, może zrodzić się pragnienie - *chciałbym zostać kapłanem, aby zastąpić zmarłego kapłana, wypełnić puste miejsce, które po nim zostało w diecezji, zakonie, czy Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri.*

Na prymicjach kapłańskich i na pogrzebie kapłana, w sercach wielu rodziców, może rozbudzić się poczucie odpowiedzialności za Kościół i postanowienie, że jeśli syn zechce zostać kapłanem, będą się z tego cieszyli, nie będą w tym przeszkadzali. Bo to najpierw od Boga, ale potem od rodziców i samej młodzieży zależy ilość powołań kapłańskich, a więc to, aby nie było więcej pogrzebów niż prymicji.

Trwamy przy trumnie ks. Stanisława Jury, filipina, syna wielodzietnej rodziny, pochodzącego z parafii i sanktuarium Matki Bożej Świętorodzinnej. Chylimy czoła przed spoczywającymi na tutejszym cmentarzu rodzicami ks. Stanisława. Łączymy się duchowo ze spoczywającym w podziemiach

Bazyliki Świętogórskiej jego bratem Józefem. Myślimy o dwóch powołaniach zakonnych żeńskich, bezhabitowych, które wyszły z tej rodziny.

Ten pogrzeb przeżywamy w Roku Kapłańskim, którego hasło brzmi: „Wierność Chrystusa – wierność kapłana". Dziękujemy Bogu, że pozwolił ks. Stanisławowi wytrwać w kapłaństwie do końca. Pozwolił Mu dochować wierności wielkiemu darowi kapłaństwa i tego daru nie zmarnować.

Rzadko się zdarza, aby kapłan przyjmował chrzest, przeżywał prymicje i miał pogrzeb w tej samej parafii. W przypadku ks. Stanisława Jury to się zdarzyło. W życiu naszego Drogiego Zmarłego był nurt główny i nurty poboczne. Zacznę od nurtów pobocznych, aby potem skoncentrować się na nurcie głównym. Bardzo ciekawym doświadczeniem były w życiu ks. Stanisława studia muzykologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ale były one epizodem trwającym kilka lat. Również epizodem, choć bardzo ważnym, owocującym istniejącą obecnie piękną parafią, kościołem i klasztorem w Tomaszowie Mazowieckim, była kilkuletnia posługa ks. Stanisława, u początków tych dzieł filipińskich. Epizodami były również: praca duszpasterska w Poznaniu, ojcostwo duchowne i przełożeństwo w Tarnowie. Choć ks. Stanisław wniósł do tych środowisk wiele dobra, były to tylko kilkuletnie okresy w Jego życiu.

Głównym nurtem posługi kapłańskiej ks. Stanisława Jury była praca rekolekcyjna. Przeprowadził w ciągu swojego życia kapłańskiego 379 serii rekolekcji dla sióstr zakonnych, kapłanów i braci zakonnych, 306 serii rekolekcji i misji parafialnych. Rekolekcje parafialne trwają od 3 do 5 dni. Misje zwykle 8 dni. Rekolekcje zakonne lub kapłańskie trwają od 3 do 8 dni. Pomnóżcie to przez ilość serii rekolekcji a otrzymacie obraz pracy ks. Stanisława. Oprócz tego przeprowadził 501 dni skupienia dla sióstr zakonnych. Takie skupienia trwają 1 lub 2 dni. Kapłan głosi wtedy zwykle 3 konferencje, sprawuje Eucharystię, spowiada siostry zakonne. Pragnę dodać, że wszystkie te cyfry znaleźliśmy zaraz po śmierci w notatkach ks. Stanisława. Podziwiam Jego systematyczność z jaką prowadził te notatki. Gdy o mnie chodzi, przeprowadziłem więcej rekolekcji i misji niż ks. Stanisław, ale gdybyście mnie zapytali o liczby, odpowiedziałbym, że nie wiem, ponieważ nie prowadzę tak systematycznych notatek. Wspomnę jeszcze o metodzie pracy naszego Zmarłego Współbrata. Tu powiem znów coś przeciwko sobie: w czasie rekolekcji czy misji, oprócz tego, że się modliłem, dużo czasu poświęcałem na spacery. Ks. Stanisław natomiast każdą chwilę wolną spędzał przy stole. Pozostało po nim wiele papieru zapisanego, podkreślonego różnymi kolorami. Bardzo solidnie i starannie przygotowywał każdą konferencję i z tymi notatkami szedł na ambonę czy do pulpitu.

Tu znowu muszę odwołać się do patrona obecnego Roku Św. Jana Vianneya. Jest nie tylko patronem proboszczów. Może być również patronem rekolekcjonistów i misjonarzy ludowych. Organizował misje w swojej parafii w Ars, prowadził misje parafialne w sąsiednich parafiach, tworzył i finansował istnienie zespołów misjonarzy złożonych z kapłanów diecezjalnych. W ten sposób stał się organizatorem ponad stu zespołów misyjnych, co zaowocowało wielką ilością przeprowadzonych misji. Zresztą, jak powiedział niedawno Ojciec św. Benedykt XVI św. Jan Vianney jest patronem wszystkich kapłanów.

Ks. Stanisław Jura prowadził misje i rekolekcje z krzyżem misyjnym. Ten sam krzyż trzymał w ręku przez ostatnie dni swojego życia i z nim wydał ostatnie tchnienie. Apostołował nie tylko głoszeniem słowa Bożego, jak słyszeliśmy, tak obfitym, ale również cierpieniem ostatnich miesięcy, dni i godzin swojego życia.

Nad trumną ks. Stanisława przemówił do nas przed chwilą Chrystus głosem diakona czytającego Ewangelię, przemówił do nas św. Jan Vianney, na koniec oddajmy głos samemu ks. Stanisławowi, niech przemówi słowami swojego testamentu:

„Niech Imię Pańskie
będzie błogosławione
na wieki
za łaskę życia, wiary,
nadziei przebaczenia,
powołania kapłańskiego,
filipińskiego

Za łaskę takiego domu rodzinnego,
takich rodziców, takiego rodzeństwa,
takich przyjaciół – w miejscach, gdzie
pracowałem, gdzie posługiwałem.

Wszystko było łaską Boga Najwyższego,
który umiłował do końca,
który jest bogaty w miłosierdzie.

Moja nadzieja tylko w miłosierdziu Bożym.
Boże zachowaj we mnie tę łaskę do końca
łaskę nadziei w Twoim miłosierdziu".

Ks. Tadeusz Bańkowski COr

ks. Stanisław Jura

Tytuł: OD WSCHODU SŁOŃCA AŻ PO ZACHÓD JEGO NIECH BĘDZIE POCHWALONE IMIĘ PANA

Nikt słońca nie zapala
a zjawia się co rano.
Nikt z ludzi go nie gasi
a znika co wieczór.
Wciąż dla jednych gaśnie
by świecić dla drugich.
Wciąż dla tych świeci Panie
których nic nie zasłania.
Zimą świeci, nie grzeje
A latem rozpala gorąco.
Wiosną świeci z odwagą delikatnie
A jesienią z lękiem.
Wiosną wszystko ożywia
Jesienią usypia
Zimą szybko zachodzi
Latem wciąż się spóźnia.
W południe świeci nad nami
W nocy hen pod nami.
Ludzie szukają słońca
Czasem się go boją
Wiele mu zawdzięczają
Z tego czym są, co mają.
Gdyby słońca nie było
ziemi też by nie było
zielonej, ustrojonej
zasobnej, gościnnej.
Zimno, ciemno by było
samotnie i pusto.
Gdyby słońca nie było
Nad ziemią Twoją i naszą.
Dzięki Stwórco Wszechrzeczy
Za słońce, które wciąż świeci
Które wciąż stroi ziemię,

Dla nas Twoich dzieci
I które wciąż przypomina
O Tobie
Światłości Wiecznej.

Powyższy tekst powstał najprawdopodobniej w ostatnich tygodniach życia ks. Stanisława. Leżał na ławie w jego pokoju, wśród kartek i karteczek pełnych odręcznych notatek ...

JAK PIES

Jestem jak mucha,
Sokrates pomyślał
co drzemać przeszkadza
więc ją zabić trzeba
aby drzemać dalej.

Jestem jak pies potrzebny
gdy brak ogrodzenia
gdy pilnować trzeba
A potem w zęby kopany
By nie musieć warczeć
ni kąsać tej nogi
pójdę dalej szukać
gdzie nie ma ogrodzenia
gdzie nie trzeba warczeć aby żyć.

A potem od nowa.
Mój Boże.

S. J.
7-7-84

GDY ZAMILKNĘ
Testament duchowy śp. ks. Stanisława Jury

Gdy zamilknę ...
Gdy zniknę sprzed Waszych oczu
niech pozostanie po mnie
na jakiś czas
echo
o następującej treści:
Sit
Nomen Domini benedictum
in saecula
za łaskę życia, wiary, nadziei przebaczenia,
powołania kapłańskiego filipińskiego.
Za łaskę takiego domu rodzinnego,
takich rodziców,
takiego rodzeństwa,
takich przyjaciół
– w miejscach gdzie pracowałem, gdzie posługiwałem.
Wszystko było łaską Boga Najwyższego,
który umiłował do końca,
który jest bogaty w miłosierdzie.
Moja nadzieja tylko w miłosierdziu Bożym.
Boże zachowaj we mnie tę łaskę do końca
(łaskę nadziei w Twoim miłosierdziu).
Gorąco przepraszam za wszystkie obojętności, przykrości,
krzywdy wyrządzone przeze mnie,
te prawdziwe
i te które były mi tylko przypisywane.
Przebaczam wszystko,
bo jak człowiek źle czyni to nie wie co czyni.
Czuwajcie i módlcie się,
aby Was nic nie odłączyło od miłości i nadziei
i miłosierdzia Chrystusowego.
Pokornie proszę o modlitwę
za mnie grzesznika
obdarzonego łaską kapłaństwa
który już sobie pomóc nie może.

Manu propria 12 czerwca 2002 roku
ks. Stanisław Jura

W niedzielę, dnia 3 stycznia 2010 r. w Śremie w Garnizonowym kościele pw. św. Jana z Dukli uroczystą Mszą św. koncelebrowaną przez ks. ppłk Krzysztofa Górskiego COr oraz Ks. Adama Anioła COr pod przewodnictwem ks. Zbigniewa Starczewskiego COr – prokuratora Federacji Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Polsce zainaugurowano obchody Jubileuszowego Roku - Trzechsetlecia śmierci bł. Sebastiana Valfré (ur. 9.03.1629 r w Verduno, zm. 30.01.1710 r. w Turynie), który jest uznany jako patron kapelanów wojskowych.

Z tej to okazji Prokurator generalny Konfederacji Oratorium św. Filipa Neri O. Edoardo Aldo Cerrato, C.Or., skierował na ręce aktualnego proboszcza Garnizonowej Parafii w Śremie ks. ppłk Krzysztofa Górskiego COr specjalne pismo jubileuszowe, którego tekst poniżej zamieszczamy.

CONFOEDERATIONIS ORATORII S. PHILIPPI NERII
PROCURA GENERALIS

Via S. Girolamo Della Caritas, 63
00186 ROMA

Via Parione, 33
00186 ROMA

Przewielebny Ojciec
Ppłk Krzysztof Górski C.O.
Kapelan Wojska Polskiego

Rzym 14 grudnia 2009 r.

Przewielebny i Drogi Ojcze,

Pragnę wyrazić Ojcu, w imieniu Konfederacji Oratorium, braterskie gratulacje z powodu podjęcia decyzji uroczystego obchodu, razem z żołnierzami, którym Ojciec świadczy posługę kapelana, święta Błogosławionego Sebastiana Valfré, w trzechsetną rocznicę śmierci tego znakomitego ucznia św. Filipa Neri, który, wśród licznych działalności kapłańskich, szczególną

troską objął także żołnierzy, w czasach, w których Państwo Sabaudia – jak całą Europa – było nękane licznymi i straszliwymi wojnami.

Ze względu na ten apostolat pełniony z bardzo wielkim poświęceniem oraz ze względu na napisany przez niego traktat o „uświęcaniu wojny", Błogosławiony Sebastian Valfré został ogłoszony Patronem Kapelanów Wojskowych Armii Sabaudzkiej, ale na nim wzorowali się także kapelanii innych Armii, podziwiając jego przykład kapłana całkowicie oddanego niesieniu Chrystusa także tym, którzy pełnią służbę wojskową, co stanowi posługę na korzyść pokoju: Bożego daru pokoju, który rodzi się z działań sprawiedliwości („opus justitiae PAX"), jak uczy Pismo Święte.

Błogosławiony Sebastian urodził się w Piemoncie, w miejscowości Verduno, dnia 9 marca 1929 roku, w skromnej rodzinie i zostal wyświęcony na kapłana dnia 24 lutego 1652 roku, jako członek Oratorium w Turynie.

Jako syn św. Filipa całym sercem miłował swoja Wspólnotę i poświęcał się działalności apostolskiej, która wzbudza zdumienie swoją rozległością oraz skutkami, jakie przyniosła.

Z pracą niestudzonego katechety łączył dzieło czynnego miłosierdzia: był „ojcem ubogich", ich problemy i potrzeby poznawał poprzez bezpośredni kontakt z nimi: ileż razy był widziany – dawali o tym świadectwo żołnierze krążących po mieście patroli – jak w nocy szedł przez ulice dźwigając na plecach biednych, żeby zanosić ich do jakiegoś schroniska, lub jak wspinał się po schodach nędznych domów, aby przed drzwiami kłaść paczki z żywnością i odzieżą.

Nie było w Turynie kategorii potrzebujących, którzy by od niego nie otrzymali konkretnej pomocy: dla chorych i będących w potrzebie przez jego ręce przepływała rzeka pieniędzy, które rozdzielał z szczodrością; regularnie odwiedzał więzienia, troszczył się o opiekę nad skazanymi na śmierć.

Tak wielkim cieszył się poważaniem, że została mu powierzona opieka duchowa nad przyszłym monarchą Wiktorem Amadeuszem II oraz królewskimi księżniczkami Marią Adelajdą i Marią Luizą, które z Błogosławionym utrzymywały więzi także po zawarciu małżeństwa, pierwsza z Ludwikiem Księciem Burgundii, druga z Filipem V królem Hiszpanii.

Należał do doradców cieszących się największym posłuchem u króla, któremu przypominał, że sprawiedliwość musi poprzedzać miłosierdzie,

w tej udręczonej epoce Błogosławiony wywierał głęboki wpływ na społeczeństwo.

W straszliwych miesiącach 1706 roku, kiedy wojsko francuskie przystąpiło do oblężenia stolicy Państwa Sabaudzkiego, Ojciec Sebastian, pomimo swoich siedemdziesięciu siedmiu lat ani jednego dnia nie szczędził w opiekowaniu się żołnierzami i ludnością Turynu, podczas gdy na miasto każdego dnia padało osiem tysięcy bomb.

Dowódcą wojska – który wyznał mu, że prosił króla, w dramatycznej sytuacji, o pozwolenie na kapitulację – Ojciec Sebastian prosił o wytrzymanie, zapewniając, że na Święto Narodzenia Maryi miasto zostanie oswobodzone przez wstawiennictwo Świętej Matki Bożej. I tak stało się dzięki głośnemu zwycięstwu z 7 września.

Drogi Ojcze,

Życzę Ojcu, Władzom Wojskowym i wszystkim żołnierzom, nad którymi Ojciec sprawuje opiekę duchową, doświadczenia każdego dnia wstawiennictwa Błogosławionego Sebastiana Valfré. jego przykład miłości do Boga, do Ojczyzny, do prawdziwego pokoju niech Wam towarzyszy i oświetla Waszą drogę.

Z najserdeczniejszymi pozdrowieniami i wyrazem mojego szacunku pozostaję

Edoardo Aldo Cerrato, C.O.
Prokurator Generalny

OPRACOWANIA

Cesare Fava

KIM BYŁ SEBASTIAN VALFRÈ[1]
1629 - 1710

Jego portret

Cieszyłbym się, gdybym sobie i czytelnikom mógł dokładnie opisać Sebastiana Valfrè, lub przynajmniej gdybym mógł powiedzieć na ile są wiarygodne te nieliczne jego portrety, jakie posiadamy. Źródła, z których można by zaczerpnąć jakąś wiedzę na ten temat, są bardzo skąpe. Znana jest niechęć, jaką Valfrè żywił dla portretów. Nigdy nie pozwalał na namalowanie swojej podobizny a gdy ktoś usiłował to zrobić, obrażał się i bynajmniej nie ukrywał swojego oburzenia. Jednakże, na podstawie tej niewielkiej wiedzy jaką posiadamy, nie jest trudno wyrobić sobie obraz ujmującego i stanowczego świętego.

Spowiednik Von Hugela zabraniał mu czytania parafialnych biuletynów: „Surtout, ne lisez jamais les petits journeaux réligieux" (Przede wszystkim proszę nigdy nie czytać religijnych gazetek)[2]. Miał rację? Jest faktem, że nie żałowałem tego, iż czytałem biuletyny S. Filippo, w których można znaleźć wiadomości o Valfrè, jakie tylko z trudnością można by znaleźć gdzie indziej. W biuletynie z 1925 roku czytamy, że O. Ormea wbił sobie do głowy sportretowanie Valfrè. Udało mu się przekonać go do wyjścia z nim w celu zaczerpnięcia świeżego powietrza. Zaprowadził go na

[1] Rozdział książki: Cesare Fava, Vita e tempi del Beato Sebastiano Valfrè, Torino 1984, ss. 97-145.
[2] G. Barra, *Bruce Marshall – con la conversione ho capito la vita*, (Torino), s. 27.

wzgórze, gdzie, pod pozorem malowania krajobrazu, czaił się malarz, który miał go sportretować. Spostrzegłszy, że to on miał być modelem malarza, Valfrè zerwał się jak sprężyna i malarz musiał uciekać z sztalugami, płótnem i pędzlami, podczas gdy Błogosławiony, zapomniawszy o swojej zwykłej powadze, gonił go przez pola. Pogoń trwała długo, jednak malarz miał przewagę. O. Orma zyskał łut sympatii a O. Valfrè był szczęśliwy, że spowodował spełznięcie planu na niczym.

Pewnego dnia dowiedział się, że pewien szlachcic miał w domu jego portret. Poszedł do niego z jednym współbratem, który, przerażony, słyszał dochodzącą z gabinetu burzliwą dyskusję. Wreszcie Valfrè wyszedł, czerwony na twarzy, ale uradowany jak ktoś, kto wygrał walkę i machając kawałkami kartonu, mówił: „dużo mnie to kosztowało, ale go podarłem"[3].

Jednakże istnieje jego oficjalny portret. Penitentką O. Valfrè była pewna malarka nazwiskiem Margherita Fea, która usiłowała zarabiać na chleb pracując pędzlem, ale nie zawsze jej się to udawało. O. Valfrè zaspokajał jej potrzeby swoimi jałmużnami. Pewnego dnia Ojciec jej powiedział, że spowiada ją już po raz ostatni: albowiem wkrótce umrze. Biedna rozpłakała się, ponieważ rozgrzeszenie bez trudu mogłaby znaleźć u kogoś innego, ale zupełnie nie wiedziała gdzie mogłaby znaleźć chleb. Ojciec domyślał się prawdziwego powodu jej łez i pocieszył ją, że odtąd będzie mogła żyć ze swojej sztuki. I tak się stało. Po tylu latach zażyłości, obraz Błogosławionego z taką wyrazistością wyrył się w jej pamięci, że udało się jej odtworzyć go ze zdumiewającą wiernością. Z tego powodu tak wiele miała zamówień, że przez całe życie nie brakowało jej chleba; stąd zwykła mawiać: „Valfrè był mi ojcem za życia i jeszcze bardziej po śmierci". Aby powiedzieć prawdę, chodzi o portret, który przemawia żywością oczu i uśmiechem całej twarzy: wąskie usta, wygięte ku górze, nadają niepowtarzalną cechę żwawości, a orli, ale nie władczy, nos dodaje poczucie stanowczości; owalny podbródek wyraża dobroć a szerokie czoło przez wielu jest uważane za znak dużych zdolności intelektualnych i, wreszcie, charakterystyczna bródka, którą piemontczycy nazywają mosca (mucha), ustala datę portretu na XVII wiek. Biograf, Szlachcic Barberis, wręcz poświęca rozdzialik tej „mosca", która, według niego, nadaje mu wygląd „wielu wyniosłych ludzi swoich czasów"[4].

---

[3] Anonimo, *Vita del B. S. Valfrè*, (Torino 1834), s. 35.

[4] L. Barberiso, *P. C.*, s. 27. Valfrè nie wydaje się podzielać tych opinii, pisze bowiem: "Ile raz skromna twarz ukrywa lubieżne usposobienie i ile razy spuszczone oblicze ukrywa pyszne usposobienie".

Capello przekazał nam tę interesującą sylwetkę. „Valfrè był średniego wzrostu i o wyprostowanej postawie; w ostatnich latach głowę i plecy nosił nieco pochylone. Kolor twarzy jest biały i szkarłatny, czarne włosy i broda, obszerne czoło, jasnoniebieskie oczy, trochę długi nos, wąski i orli, usta bardzo wąskie i uśmiechnięte, ożywiony wdziękiem, którego nie da się wyrazić słowami... Nie ma nikogo, kto opisując jego życie, potrafiłby słowami wyrazić jowialność jego twarzy, żywość jego oczu i ten pociągający wygląd, który porywał serca"[5].

Opowiadają o pewnym obcokrajowcu, który nie znając jego nazwiska, określił go: „ten Ojciec, który ma niebo w oczach". Inny „w twarzy, w głosie i w sposobie mówienia objawiał miłość Boga"[6]. Prędko osiwiały mu włosy i broda, temu kto wspominał o przedwczesnej jego siwiźnie, odpowiadał: „Gdybyście wiedzieli, co znaczy staranie o dusze"[7]. Ubranie było niekiedy podarte, nigdy brudne. Czystość jest luksusem, który niewiele kosztuje i zawsze jest ozdobą ubogich. Tak wielka była to czystość, że jego pierwszy biograf pisze: „Jego ciało wydzielało bardzo przyjemny zapach"[8].

Superior

Obdarzony przez naturę tym wszystkim, co jest potrzebne do posłuszeństwa, całe swoje życie spędził na wydawaniu poleceń. Już w wieku dwunastu lat jest samodzielny i uczy się samemu kierować sobą. W wieku dwudziestu lat, jeszcze nie subdiakon, zaczyna wydawać polecenia i będzie je wydawał aż do śmierci. W wieku ponad osiemdziesiąt lat błaga, ze łzami, aby uwolniono go od funkcji prepozyta Kongregacji, aby mógł przygotować się do dobrej śmierci, ale nie został wysłuchany.

Przez 27 lat był deputatem Kongregacji, przez 18 lat prefektem Oratorium, przez 12 lat prefektem nowicjuszy i przez 20 lat prepozytem Kongregacji.

Pierwszych sześć lat kapłaństwa poświęcił prawie wyłącznie studiowaniu oraz wieczornemu Oratorium w niedziele i w piątki. W tym czasie miał także zadanie prowadzenia kursów dla grupy kleryków, którzy pragnęli podjąć życie filipińskie[9].

Był bardzo gorliwym nauczycielem, zawsze przygotowanym i gotowym prosić o wybaczenia za najmniejsze spóźnienie – uczniowie bynajmniej[10].

---

[5] P. Apello, *Della vita del B. Sebastiano Valfré*, (Torino 1872), s. 119.
[6] Anonimo, *Rękopis, Vita del Padre S. Valfrè*, 1744, s. 310.
[7] Anonimo, 1834, s. 78.
[8] P. Capello, *op. cit.*, s. 319.
[9] P. Gallizia, *Vita manoscritta*, presso P. Filippini, Torino, s. 123.
[10] G. Calleri, *La vita del B. Sebastiano Valfré*, (Torino 1834), s. 119.

Gallizia zauważa: „Niekiedy obecny był tylko jeden. Valfré nigdy nie pytał o powody tych nieobecności, nie budził tego, kto spał i nie upominał tego, kto był roztrzepany". Przyczyną tego nie była chęć spokojnego życia kogoś, kto pozwala, aby sprawy toczyły się w ich dowolny sposób, lecz pokora, która kazała mu wierzyć, że uczniowie mieli tysiące powodów do takiego zachowania się, ponieważ on był nauczycielem nie zasługującym na nic lepszego. Jeden uczeń „przez dwa miesiące był odwrócony do niego plecami", inny, który, z powodu otrzymanych kilku pochwał za jedno jego kazanie, uważał się za przeznaczonego do chwały kazalnic, „udawał nauczyciela i otwarcie afiszował się, że go nie poważa"[11]. Błogosławiony, uogólniając niegrzeczność kilku, jak gdyby była wrogością wszystkich, myślał, iż nie jest zdatny do tego zadania i prosił, aby go zrobiono zakrystianem lub portierem. A jednak już wtedy cieszył się wysokim poważaniem na uniwersytecie w Turynie, zostaje spowiednikiem małego księcia, zaufanym najlepszej szlachty, egzaminatorem prosynodalnym, konsultorem Świętego Oficjum, miłowanym i budzącym lęk u Waldensów i protestantów, którzy szukali jego przyjaźni, ale obawiali się jego publicznie głoszonych argumentów przeciwko nim. Studentom, aby kształtowali się według prawdziwej doktryny oraz autonomicznej opinii, przyznawał pewną wolność studiowania, rzadka rzecz w tamtym czasie, kiedy w Turynie ryzykowano na popadnięcie albo w rygoryzm jansenistów albo w laksyzm przez nadmierne akcentowanie probabilizmu jezuitów. Zwykł powtarzać: „Jestem niewrażliwy na jakiekolwiek dzieło, niech łapią to, co się im podoba"[12]. Najlepsza lekcja dla tego, kto studiuje i dla tego, kto naucza. Wielu jest skłonnych przyjąć, że bodźcem do pogłębiania teologii jest badanie, ale nie wszyscy są gotowi uznać, że badanie jest wolnością: nie każda intuicja jest herezją i nie każda nowość jest sprzeciwem. Wolność dla badania jest tym, czym światło jest dla kwiatu, jak kwiat potrzebuje światła, tak badanie potrzebuje wolności, która zawsze jest ryzykiem, ale dla teologii, uznając mandat Magisterium, wolność jest bodźcem.

Valfrè pozostawiał wolnymi i sam zachowywał siebie wolnym. Pewien jego biograf stwierdza: „Nigdy nie przystąpił do żadnego ugrupowania"[13]. „Obdarzony wielką roztropnością, nigdy nie popadł w podejrzenie z powodu jego doktryny, ani przez rygoryzm ani przez rozluźnienie"[14]. Ktoś nazywa Valfrè rygorystą, ale nawet najbardziej rozważny z duszpasterzy

[11] Calleri, s. 121.
[12] G. Calleri, *Vita del B. Sebastiano Valfrè*, (Torino 1834), s. 119.
[13] Anonimo, *Vita del Valfrè*, (Torino 1834), s. 138.
[14] A. Vimercati, *Vita del Ven. Servo di Dio P. S. Valfrè* (Torino 1748), s. 319.

zawsze znajdzie tradycjonalistę, który będzie go oskarżał o nieroztropność, lub podnieconego reformatora, który będzie go oskarżał o konserwatyzm. Takich krytyków miał także Valfrè. Diecezjalny proces informacyjny w celu ogłoszenia go Sługą Bożym rozpoczął się dziesięć lat po jego śmierci, w 1720 roku; zatem przeciwnicy nie ociągali się z daniem znać o sobie. Ktoś go oskarżył o jansenistyczny rygoryzm, inni uważali go za skażonego gallikańskim zamroczeniem lub wręcz nadmierną tolerancją. Prokurator procesu beatyfikacyjnego podejmuje tę opinię i upiera się przy nadmiernej tolerancji. Przechowujemy zbyt wiele jego pism, aby móc wierzyć w podobne oskarżenie. Niewątpliwie Turyn nie był Rzymem: w Turynie mówiło się po francusku, także w teologii. Jednakże nie da się utrzymać żadnego zarzutu dotyczącego prawowierności Valfrè. W jego kazaniach znajdują się bardzo częste wzmianki o przeznaczeniu i o łasce, wtedy były to modne tematy, ale nie ma w nich żadnego słowa, którego by nie można powtórzyć także dzisiaj. Również odnośnie wówczas dyskutowanego problemu dotyczącego częstotliwości Spowiedzi i Komunii, chociaż okazując wielki szacunek dla Sakramentów, nalega na częstość, jednak pozostawiając opinię spowiednikowi, któremu nie zaprzecza prawa sugerowania Komunii, także codziennej, z której jednak, wydaje się, nie zamierza uczynić praktyki nieroztropnie kolektywnej. Ta teologiczna niezależność czyni z niego pierwszego propagatora kultu Najświętszego Serca, w Piemoncie a może we Włoszech, podczas gdy wielu biskupów energiczne się go zwalczało. Jeśli chodzi o orientację teologiczną, w Turynie byli Dominikanie i Jezuici: nie lekceważy ich obecności, ale lekceważy ich dyskusje i scysje.

Uniwersytet Turyński z tradycji był wrogi doktrynie o nieomylności. Przyjęty do Kolegium Doktorów, w swoim pierwszym wystąpieniu wygłasza rozprawę na temat nieomylności, która jeszcze dzisiaj jest przechowywana w Archiwum Oratorium Św. Filipa.

W Turynie, gallikanizm teologów i gallikanizm polityków był nauczany na wszystkich katedrach, ale on, chociaż zachowując przyjaźń dla Księcia, zawsze zachowywał postawę mądrej równowagi, otwierając Rzymowi oczy na pewne stanowiska, które później sam Rzym uzna za zbyt przesadne, i nakłaniając Księcia, aby z Papieżem, jakikolwiek byłby, jako z Wikariuszem Chrystusa, dochodził do porozumienia, i, za jego życia, był zawsze posłuszny. Jeszcze na łożu śmierci wypowiedział do Księcia takie słowa: „Jeżeli chce, aby Pan błogosławił jemu, jego domowi i jego krajowi, niech zawsze będzie oddanym synem Papieża i widzi w nim Wikariusza Chrystusa". Książę słuchał go płacząc i, co najważniejsze, był mu posłuszny.

Źródło świętych kapłanów

Tym tytułem don Nicolao Cuniberti uwypuklił jeden z najbardziej znaczących aspektów postaci Błogosławionego Valfrè. Jednak także to określenie, chociaż tak bardzo pochlebiające, dalekie jest od bycia wyczerpującym. Nie ma wątpliwości, że nasuwa się odkrycie Valfrè, które stawia go nie tylko w świetle Pocieszyciela i Apostoła Turynu, ale także nauczyciela kleru i źródła świętych kapłanów Turynu, nie tylko tych, których uświęciły ambona i konfesjonał, szpital, więzienie i oratorium, ale również uniwersytecka katedra, stając się, także dzięki ich pismom, nauczycielami i przewodnikami całego kleru: „Bardzo trudno jest znaleźć formę apostolatu, której by się nie poświęcał", pisał o nim kardynał Gastaldi, dodając: „z niego czerpali natchnienie ci współbracia w kapłaństwie, którzy spowodowali nazywanie naszej diecezji: diecezją świętych kapłanów". To bogactwo i różnorodność zasług skłania nas do ponownego zainteresowania tym kapłanem, który był pierwszym, może największym, na pewno najbardziej spełnionym, wśród naszych świętych kapłanów, aby odnowić jego cześć oraz ułatwić jego drogę do pełni chwały ołtarzy. Ta chwała należy mu się, ponieważ dla Turynu był on tym, czym byli Cottolengo, Cafasso i Don Bosco razem wzięci. Co więcej, był apostołem wśród waldensów i żydów, doradcą dostojników, książąt i królowych, przez co Hiszpania i Francja są mu dłużniczkami za święte i nigdy niezapomniane monarchinie, a w czasie oblężenia i wojny był duszą narodu, który stał się zwycięski, nie siłą broni, lecz mocą wywodzącą się z jego wiary. Także to trzeba często powtarzać: Valfrè jest jednym z wielkich naszej historii.

Skoro jest prawdą, że trudno jest znaleźć formę apostolatu, której by nie uprawiał, także jest prawdą, że wśród form apostolatu jakie pełnił, pierwsze miejsce należy do apostolatu słowa. Był nauczycielem, nie tylko na miarę, na jaką był świętym, ale także na miarę, na jaką był uczonym. Lubił studiowanie, które, na równi z modlitwą, uznawał za istotne zajęcie kapłana. Zasmucało go zwyczajne niedbalstwo kilku jego pierwszych uczniów, nie tyle z powodu braku szacunku dla niego, lecz ponieważ wiedział i powtarzał, że „po utraceniu miłości do swojej izby, łatwo jest szukać jej gdzieindziej i znajdować tam gnuśność, z utratą powołania".

Według niego, ideałem Filipina jest „studiowanie i modlitwa". Hasło „Na początku był czyn" nie należy do jego filozofii, tym mniej, do jego duszpasterstwa, chociaż zazwyczaj jest przedstawiany jako wyobrażenie ustawicznego ruchu (biografie mówią ile godzin poświęcał medytacji, adoracji, eucharystycznemu nocnemu czuwaniu, czytaniu, studiowaniu, kierownictwu duchownemu, konfesjonałowi itd.: lecz po dokonaniu podsu-

mowania wynika, że nie tylko nie ma czasu na krótki odpoczynek, ale że dzień powinien mieć ponad 24 godziny!).

Pozwalał sobie na krótkie odpoczynki, aby ponownie naładować się duchowo, kulturalnie a także fizycznie, ponieważ tego potrzebował. Jeden z jego pierwszych biografów pisze: „Kto zna naszego Filipina, ten wie, że często bywał nawiedzany przez ciężkie choroby, które wyczerpywały jego siły", a jednak nigdzie, w żadnym fragmencie, nie czyta się o którejś z tych chorób.

Nie zamierzam twierdzić, że się oszczędzał, a nawet trzeba powiedzieć, że poświęcał więcej czasu niż go posiadał, tak że słyszano jak mawiał: „Dwadzieścia godzin wypoczynku przywróciłoby mi życie". Mówi o wypoczynku, ale ciekawe jest pojęcie, jakie miał o wypoczynku. Nie pochodzi ono z świadectw biografów, którzy niekiedy mogą ulegać zamiłowaniu do posługiwania się założonymi tezami, lecz z jednego z jego rękopisów, w którym nalega na konieczność nie tracenia czasu i „na pozostawanie w swoim pokoju, zamiast przechadzać się dla rozrywki – i tutaj nowość pojęcia – rozrywką jest wychodzenie w celu „głoszenia kazań w klasztorach i nauczanie religii. Na podobne rozrywki można sobie pozwalać, aby pozbywać się okazji do niepożytecznego zabawiania się z ludźmi poza domem, ponieważ przez to może ucierpieć bardziej świętość niż zdrowie".

Zatem: nie tracić czasu i miłować swój pokój. Ale jak należy wypełniać czas w swoim pokoju? Także tutaj wyłania się jego szacunek dla osoby: „Trzeba pozwolić, aby każdy zajmował wolny czas tym, co jest dla niego odpowiednie. Ja, na przykład, mam głowę, która nie przydaje mi się do wielkich zadań, ale moim pragnieniem jest nie tracenie czasu... nie potrafię pisać książek ponieważ nie sądzę, abym wiele wiedział... tymczasem błagam wszystkich, aby nie dopuszczali oziębienia się w miłości i przez te godziny, które każdy miałby do rozporządzenia, aby znosili z miłością, gdy ktoś się przykłada do funkcji, do której inny nie miałby zdolności".

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że miał odrazę do wszelkich wad, ale jeżeli w odrazie istnieje jakaś hierarchia, pierwsze miejsce należy do próżniactwa. Nie znosił go. Pewnego roku, gdy trzeba było dokonać wyboru Ojca Prepozyta, Ojciec Ormea, widząc, że głosy kierują się na jego nazwisko, oznajmił, że „jeżeli zostanie wybrany Ojciec Valfrè, trzeba będzie postarać się o zapas mioteł". Propozycja wywodziła się stąd, że Ojciec Valfrè nie potrafił nikomu pozwolić na próżnowanie i widząc, że ktoś się obija, młody lub stary, natychmiast dawał mu do ręki szczotkę, aby, gdy nie miał niczego innego do roboty, przynajmniej zajął się zamiataniem. On sam, w dzień i w nocy, zawsze był zajęty; w Kompendium procesu beatyfikacyjnego czytamy: „Nec per momentum otiari numquam visus est" (Nig-

dy nie widziano go, aby chociaż przez chwilę próżnował)[15]. Wypoczywał bardzo mało: „Ultra quattuor horas somno indulgere non consuevit" (Nie miał zwyczaju więcej niż cztery godziny poświęcać na sen)[16]. Ten sam stwierdza, że zawsze wstawał pierwszy i że jego zwykły spoczynek nocny, przez wszystkie lata jakie z nim spędził, nie mógł być dłuższy niż cztery godziny. Wieczorem po kolacji, po adoracji Najświętszego Sakramentu, odpowiadał na pisma, z taką łatwością i radością, że często mu się zdarzało jeszcze po północy mieć pióro w ręce i pisać listy „których była tak wielka ilość, że one same utrudziłyby rękę jakiegoś skryby"[17].

Pisał dużo, ale niestety dla nas, skrajnie oszczędzał pióra a jeszcze bardziej papieru. Wtedy pisano gęsim piórem przyciętym na sposób stalówki, od czasu do czasu trzeba było je zaostrzać, aby mieć pismo wyraźne i czyste. Valfrè, jako dobry piemontczyk, ostrzył je tak rzadko jak tylko możliwe, stąd pismo szerokie, tu i tam poplamione i nieczytelne, jak szczególnie widzi się to w jego rękopisie na temat Św. Całunu, przy którym, niestety, był bardzo powściągliwy w posługiwaniu się scyzorykiem.

Nie tylko oszczędzał pióra, ale jeszcze bardziej papieru. Odpowiadał na tych samych otrzymanych listach i wywracał na drugą stronę koperty. Prawie dla wszystkich rękopisów, jakie się zachowały, posługiwał się formularzami Królewskiego Podatku soli. Te karty, zszyte razem konopnymi nićmi, stanowią dwadzieścia trzy tomy, z których jest trzynaście tomów kazań.

Wśród innych pism jest zeszyt o 54 stronach dla Vittorio Amedeo, który czyni aluzję do innych podobnych pism, bowiem czyta się w nim: „Zadowolenie, jakie okazał przy przyjmowaniu moich pism daje mi nadzieję, że powtórzy się ono przy tej okazji".

Z wielu pism Valfrè za jego życia tylko jedno zostało oddane do druku, jest nim *„La divota istruzione – all'amabilissimo Gesù"* (Pobożne pouczenie – dla najmilszego Jezusa). Oświadcza, że chciał w samym tytule umieścić dedykację dla Jezusa, ponieważ dla imienia Jezusa wielu zdecyduje się ją czytać, albowiem gdyby było tylko z jego imieniem, nikt by tego nie czytał. Następują: Zarys ascetyki, który był drukowany w Turynie przez Zakłady graficzne Spandre w 1909 roku i ponownie wydany w 1911 roku, oraz Nowenna na Boże Narodzenie drukowana przez Marietti w 1835 roku. Wszystkie inne są rękopisami zachowanymi w archiwum Św. Filipa,

[15] Summarum, świadectwo P. Anesio dell'Oratorio.
[16] Summarum, świadectwo P. Perotti dell'Oratorio.
[17] Anonimo, 1830, s. 78.

z wyjątkiem monografii „Viaggi di S. Palo" (Podróże św. Pawła), która jest przechowywana u Filipinów w Bielli.

Rękopisami są:

I) Rady: Dla Księcia – Dla pewnego Biskupa – Dla Duchownych – Dla -Spowiedników – Dla Proboszcza – Dla Kapelana wojskowego – Dla chorych – Dla ojca rodziny – Dla matki rodziny.

II) Repertorium moralne, bogate w obfity materiał, w czterech tomach i jeden z wypadkami.

III. Różne rozprawy: o Kościele, immunitecie, nieomylności: w dwóch tomach.

IV. Jeden tom o jego penitentce w opinii świętości: Emanueli Anna Maria.

V. Życie Marii Magdaleny.

VI. Tomik o ćwiczeniach duchownych więźniów.

VII. Krótka instrukcja dla prostych ludzi.

VIII. Instrukcja dla żołnierzy na temat uświęcenia wojny.

IX. Księga początku i rozwoju Oratorium.

X. Księga główna współbraci w Turynie.

XI. 13 tomów kazań. Trzeba do tego dodać: krótki traktat o Św. Całunie i Katechizm.

Jego kazania

Kazania głosił wszędzie. Codziennie przez godzinę uczył katechizmu[18]. Jego pierwszymi słuchaczami byli wychowankowie Oratorium.

Ale nie wszyscy poszukują kaznodziei, a ci którzy go nie poszukują są właśnie tymi, którzy najbardziej go potrzebują; dlatego on chodził ich szukać. Pierwszym terenem jego nowego apostolatu były ogólne sale Szpitala S. Giovanni, gdzie wszyscy mogli wejść. Bardzo szybko sala stała się niewystarczającą. Poszedł do Królewskiego Przytułku dla ubogich, który był także szpitalem wojskowym, i tutaj mógł spotykać ponad 500 słuchaczy, których liczba szybko wzrosła do 1500.

Ponieważ nikt nie może zostać pozbawionym potrzebnego pouczenia, szedł także na dwór, gdzie w każdą sobotę gromadził szlachciców, damy, sługi i lokajów.

Trzeba było myśleć także o żebrakach, o dzieciach i o ludziach z marginesu, o których nikt się nie troszczył, dlatego zaczął uczyć katechizmu na

[18] Alessio, s. 32.

ulicach i w końcu na stałe obrał miejsce na targowisku, gdzie sprzedawano wina, tam spotykał kategorię ludzi, którzy nigdy nie pokazywali się w kościele. Stało się ono jedną z charakterystycznych cech jego duszpasterstwa, które czyniły go popularnym w całym mieście i bardzo mocno przyczyniły się do stworzenia wokół niego nimbu świętości. Przychodził na plac z współbratem, z którym rozpoczynał dialog, bardzo ożywiony, w dialekcie, obfitujący w zabawne anegdoty i w cięte repliki (ten dialog, który się wtedy zrodził i w Piemoncie trwał do 1965 roku, dokonał ogromnego dobra. Potem, jak to się często zdarza, został zaniedbany bez zastąpienia go czymś lepszym lub przynajmniej równowartościowym). Dialog, najpierw przyjmowany z ciekawością, a później oczekiwany z niecierpliwością, trwał dwie godziny; na zakończenie śpiewano litanię, jedną laudę i każdy powracał do swoich zajęć. Po rozpoczęciu oblężenia, plac stał się stałą siedzibą oddziałów wojskowych: zmienili się słuchacze, ale dialog był kontynuowany, niezmieniony, prawie do śmierci Valfrè.

Styl głoszenia przez niego kazań, także poza dialogiem, był niepowtarzalny. Wyprzedzał metodę aktywną, jeżeli jest prawdą to, co w procesie beatyfikacyjnym zeznał Arcybiskup Urbino: „Tym, co najbardziej wydawało mi się godne podziwu był styl, jakim się posługiwał, nie nauczania tylko rzeczy koniecznych, które trzeba wiedzieć, ale najpierw każąc je wykonywać w działaniu, którego ich uczył"[19]. Niewątpliwie nie był posłuszny estetycznym i literackim kanonom swojego czasu. „Był łatwy, jasny, bez sztuczności słów"[20].

Głoszenie kazań zostało tak przedstawione: „Rudi, impolita ac simplici elocutione semper usus est in saris concinaculis" (W świętych przemówieniach zawsze używał nieokrzesanej i prostej wypowiedzi)[21]. Także w panegirykach, w których łatwiej jest, z powodu emocji, dać się ponieść twórczemu zapałowi, przemawiał bardziej do rozumu niż do serca i starał się wzbudzać bardziej współczucie niż zachwyt[22]. Także, kiedy przemawiał w obecności prałatów, książąt i księżniczek, którzy ze względu na sławę jego świętości zbiegali się, aby go słuchać, nigdy nie zmieniał tej metody, chociaż potrafił i mógł to zrobić bez trudu, ponieważ był bardzo biegły w każdej świętej nauce"[23].

---

[19] Arch. Orat. Filip., *Processo di Beatificazione*, Rkps, s. 367.
[20] V. Papa, *Il Beato Sebastiano Valfrè* (Torino 1906), s. 222.
[21] Arch. Orat. Filip., *Informatio super dubio*, s. 92.
[22] G. Calleri, s. 115.
[23] Anonimo, 1745, s. 139. Jeżeli kazanie w Roku Jubileuszowym 1700, zachowane w Arch. Orat. Filip., co jest najbardziej prawdopodobne, jest przemówieniem wygłoszonym z okazji nabożeń-

Także pod tymi prostymi i surowymi formami łatwo dawało się odkrywać jego głęboką kulturę. Pewien znakomity pan często chodził słuchać go, z kilku innymi Cavalieri Della S.S. Annunziata. Po uchwyceniu kilku wyrażeń rozmyślnie prostych i prymitywnych, wypowiedzianych z pokory, zobaczył go schodzącego z ambony i powiedział mu: „Ojciec bardzo starał się robić z siebie prostaczka, tak że kiedy Ojciec nie mówiłby niczego innego jak tylko Ojcze Nasz, sprawiłby, żebyśmy płakaliśmy"[24].

Niekiedy sztuczka mu się udawała. Był gościem Regentki, Marii G. Battisty, która zaprosiła Valfrè i przedstawiła go purpuratowi, kard. Camus. Regentka wypowiadała o nim najbardziej pochlebiające wyrazy uznania, ale Błogosławiony okazywał się tak zakłopotany i nietaktowny, że udało mu się spowodować, iż został uznany za głupca[25]. Najczęściej osiągał przeciwny skutek niż zamierzał, im bardziej starał się poniżyć, tym bardziej wzrastał szacunek dla niego tych, którzy go znali.

Z kazań, jakie się zachowały, wynika, że bywał zapraszany na słynne ambony miasta i że był oficjalnym mówcą na najbardziej podniosłych i poważnych uroczystościach.

Gdy nadszedł czas Jubileuszu 1700 roku, władze i naród, z powodu wojny i wielkich klęsk, odczuwali szczególną potrzebę łaski Pana i byli pogrążeni w smutku, albowiem wsie były opanowane przez oddziały nieprzyjaciela i nękane przez bandy kryminalistów, które je plądrowały, tak że pielgrzymka do Rzymu nie była możliwa. Arcybiskup prosił dla Turynu o pozwolenie na nabożeństwo jubileuszowe z tymi samymi przywilejami i odpustami Jubileuszu co w Rzymie. Papież Innocenty XII udzielił go. Na Piazza Castello zostało zorganizowane imponujące nabożeństwo, w którym miały uczestniczyć wszystkie parafie miasta i diecezji. Było ono celebrowane przez Arcybiskupa Turynu a kaznodzieją podczas przygotowania i w samo święto był O. Valfrè, który w tym czasie był najbardziej znanym i cenionym kaznodzieją diecezji. Miał 71 lat i, poza innymi rzeczami, musiał mieć odpowiedni głos i fizyczną wytrzymałość, aby można go było słyszeć na tak bardzo rozległym placu jakim był plac Castello.

Nie były to jedyne oznaki szacunku, jakimi go honorowano.

---

stwa jubileuszowego odprawianego na Piazza Castello, wobec potężnego tłumu, przybyłego z całego Piemontu, oraz wszystkich Biskupów, Arcybiskupów i władz księstwa, włącznie z całą rodziną królewską, musimy stwierdzić, że chodzi o kazanie, niewątpliwie dobrze udokumentowane, ale które nie przekracza granic przyzwoitego nauczania parafialnego.

[24] Anonimo, *Vita manoscritta*, 1745, s. 43.

[25] F. Alessio, s. 124. Kardynał szybko zmienił opinię; albowiem zachowało się kilka jego listów do Błogosławionego, z których ujawniają się uczucia głębokiego szacunku i poważania.

Jego więzi z Papieżami, Kardynałami i Biskupami

Wiadomą jest rzeczą, że papieże darzyli go wielkim poważaniem i twierdzi się, że Nuncjusze przybywając do Turynu, nigdy nie zaniechali posyłać mu swoich pozdrowień i usilnie polecali się jego modlitwom w potrzebach Kościoła[26].

O. Maurilio Riccardi był w Rzymie z okazji Jubileuszu 1700 roku, ucałował stopę Papieża Innocentego XII i pozdrowił go w imieniu O. Valfrè. Papież rozpromienił się na twarzy i „z aprobatą wyraził się o cnotach i zasługach sługi Bożego"[27]. Archiprezbiter z Castino, diecezji Alba, dwukrotnie ucałował stopy Papieża Klemensa XI i za drugim razem powiedział głośno: „To jest w imieniu O. Valfrè". Na co Papież powiedział do mnie dokładnie te słowa: „Kiedy żył Kard. Colloredo, gdy O. Valfrè potrzebował jakiejś rzeczy, powiadamiał mnie o tym przez niego, ale po tym jak umarł, już nie otrzymaliśmy próśb. Powiedzcie O. Valfrè, że jeżeli potrzebuje jakiejś rzeczy, niech przyjdzie po prostu do mnie, ponieważ jesteśmy mu zobowiązani wiedząc, jak wiele pracuje dla dobra Kościoła, i przekażcie mu nasze błogosławieństwo"[28]. „Dokładnie go sobie przypominam, ponieważ zapisałem go w swojej pamięci"[29].

W Archiwum Św. Filipa zachowały się liczne listy, jakie zostały mu przysłane przez Biskupów, Arcybiskupów i Kardynałów, którzy nie ukrywają wielkiego szacunku, jaki mają dla jego świętości i nauki. Wśród Kardynałów najczęściej występują nazwiska Bona, Caprara[30], le Camus[31], Fabroni, Spada[32]. Szczególnie pełne szacunku, pełne poważania, głębokiej i serdecznej przyjaźni, są listy Kard. Colloredo, Filipina[33]. Najbardziej interesujące są listy Biskupów i Arcybiskupów, którzy zwracają się do niego o radę i o poparcie, ponieważ ukazują, jak wielki miał autorytet w całym Piemoncie i to nie tylko odnośnie problemów religijnych. Arcybiskup Vercelli, z datą 23 października 1698 roku, posyła mu długi list dotyczący niejakiego

---

[26] Anonimo, (Torino 1845), s. 412.

[27] Arch. Orat. Filip., *Fondo S. Filippo*, różne dokumenty.

[28] Summarium super dubio, (Constructio ab Anno 1775-1729), s. 439, par. 83.

[29] List.

[30] Jeden list tak się zaczyna „Ojca list z 2 bieżącego (miesiąca) dotarł do mnie 12 bieżącego", znak, że w ciągu 300 lat służba pocztowa nie dokonała zbyt wielkich postępów, skoro już wtedy list Turyn-Rzym zajmował 10 dni.

[31] Wyraźnie skorygował swoją marną opinię, jaką go obdarzył gdy został mu po raz pierwszy przedstawiony w Turynie przez Regentkę M. Giovanna.

[32] Był z nim związany przyjaźnią odkąd był nuncjuszem w Turynie, zanim poszedł do Paryża.

[33] Arch. Orat. Filip., *Processo, Rkps.* – Colleredo wysoko oceniał O. Valfrè, zeznanie z 24 maja 1728 – Kard. Colleredo był powiernikiem Sługi Bożego – zeznanie z 16 czerwca 1750.

M. Antonio Alessandria, po ucieczce z więzienia, schronił się w parafialnym kościele Cassine delle Strade, z którego został siłą wyrwany przez straż. Arcybiskup zwraca się do O. Valfrè, aby swoimi interwencjami wstawił się „za tym dobrym człowiekiem i udzielił poparcia dla jego zwolnienia".

Natomiast Biskup Genewy nie jest zadowolony z postępowania Księcia i prosi Ojca, aby się zainteresował, ponieważ „Je souffre de voir changer la bonne discipline et de voir que le Sénat de Savoje nous fait tort s'il entraprende de changer les usages de saints prélats qui nous ont précédé... Je prie votre R. de vouloir proteger la pauvre église de Genève persuadé que son prélat vous est attaché avec beaucoup de respect..."[34]. Tenże biskup nie mniejszy szacunek okazuje innymi dziesięciu listami na wiele tematów, błagając o przysługi, których w tamtych czasach absolutyzmu nawet minister nie mógłby uzyskać. Wymownie ukazują one kłopoty powodowane przez skomplikowane ówczesne prawodawstwo kościelne. Są biskupi, którzy uskarżają się na utrudnienie powodowane przez konieczność obowiązkowego stawiania się przed różnymi trybunałami dla tego samego problemu. Tenże Biskup Genewy, z upoważnienia Stolicy Świętej, odebrał pewnemu księdzu beneficjum. Ksiądz odwołał się do władzy cywilnej i Biskup znalazł się między sprzecznymi decyzjami dwóch różnych trybunałów[35]. Zachowało się także pięć listów Biskupa Alby, bardzo serdecznych: „Co powie o mnie O. Valfrè i o moim długim milczeniu?"... poważanie i szacunek jaki mu okazuję dają mi nadzieję, że mi Ojciec wybaczy... pozwoliłem sobie powołać Ojca do grona synodalnych egzaminatorów, mam nadzieję, że przyjmie to dla chwały, jaka z tego wyniknie dla całego kleru diecezjalnego".

Alessandro, Biskup w Ivrea, pisze w smutnym momencie: jest 3 maja 1706 roku: „robią otwory strzałowe, aby wysadzić w powietrze fortyfikacje tego starożytnego i biednego miasta... ale jest opinia publiczna, która prędko dotrze do Turynu". Biskup Asti w dwóch listach przesyła mu do przeczytania Synod Diecezji.

---

[34] „Cierpię widząc zmieniającą się należytą dyscyplinę i widząc, że Senat Sabaudii wyrządza nam krzywdę, gdy podejmuje się zmieniać zwyczaje świętych prałatów, którzy nas poprzedzili... Proszę waszą Wielebność, aby zechciał chronić biedny kościół Genewy przekonany, że jego przełożony jest do Ojca przywiązany z wielkim szacunkiem...".

[35] ...les deux tribunals ecclesastique et laic... je souffre d'ètre obligé d'aller rendre raison des moeurs et de la conduit des prestres devant les juges laics... n'est ce pas une grande misère qu'un évèque ne puisse corriger des ecclesiastiques sens etre oblige de responder devant les juges, aller dire ses raisons devant vingt senateurs. Je me fasche que mon autorité soit abbaissée ce que donnera lieu au relaschement (*sic*) de toute la diocèse.

Arcybiskup Vibò z Turynu powiadamia go dwoma listami, że w więzieniu jest pewien Żyd, który chce się nawrócić. Pisze mu także w liście z Rzymu – 30 października 1690 roku – „Dla osoby Ojca mam wszystek szacunek, jaki tylko można mieć" i posyła mu upoważnienie otrzymane od Kard. Altieri z Świętego Oficjum do czytania książek zakazanych – na pięć lat i bez ograniczeń - ...i będzie mógł czytać to wszystko co będzie chciał[36].

Uznawał, że łatwiej jest być posłusznym niż rozkazywać

Pomimo wielkiego rozgłosu świętości, nigdy nie starał się przodować.

W taki czy inny sposób, Ojciec Valfrè zawsze był przełożonym. To mogłoby stanowić barierę, ponieważ przyzwyczajenie do rozkazywania niekiedy autorytet przekształca w autorytaryzm, dlatego ktoś sugeruje, że „wieczni ojcowie mają ukrzyżowanych synów".

Ale to nie dotyczyło Valfrè. Zawsze był mało skłonny do rozkazywania. Odczuwający wielki szacunek dla poglądów i gustów innych, bardziej nadawał się do sprawowania funkcji przełożonego w małej wspólnocie, gdzie nie byłoby jakiegoś elementu łatwego do nadużycia. Jeżeli to jest barierą, O. Valfrè wiedział, że ją ma. I prawdopodobnie to jest przyczyna, dla której postanowił, że pod żadnym pozorem nie przyjmie kierowania duszami, które wiąże się także z Ministerium Regiminis (funkcją rządzenia).

Bardziej nadawał się do kierowania niż do rozkazywania, do przekonywania niż do nakazywania, do pocieszania niż do karania. Te dyspozycje nie przeszkadzały mu w zajmowaniu przez wiele lat funkcji prepozyta Kongregacji ponieważ, w duchu życia filipińskiego, we wspólnocie w której nikt nie jest związany ślubem posłuszeństwa, prepozyt bardziej jest koordynatorem niż przełożonym, raczej primus inter pares niż przywódcą. W biografiach czytamy, że niespodziewanie wchodził do cel młodszych ojców, aby skontrolować, czy nie tracą czasu, lub czy nie oddają się niestosownym lekturom[37]. Czy to jest prawdą? Wolałbym, aby nie było i wydaje mi się, iż mogę stwierdzić, że to nie jest prawdą. Capello mówi o tych wtargnięciach do cel, ale w mniej policyjnych celach: „wchodził, aby zobaczyć, czy nie brakuje jakiegoś nakrycia lub czegoś innego i natychmiast tego dostarczał"[38].

Jeżeli to było prawdą, było nią przez krótki czas. Istotnie „Na początku jego rządów miał coś z rygoryzmu, ale doświadczenie i łaska Boża pozwo-

---

[36] Byłoby interesujące przekazać cały sens wszystkich tych listów, ale zaprowadziłoby to nad zbyt daleko. Łatwe jest poszukanie informacji w Archiwum Św. Filipa.

[37] A. Vimercati, s. 16.

[38] P. Capello, s. 551 tom I.

liły mu namacalnie sprawdzić, że surowością ludzi się oddala, miłością się ich przyciąga"[39]. Zresztą wydaje się jasne, że on sam nie pochwala pewnych metod. „Wielką przywarą jest obserwowanie tego, co robią inni, gdy spóźniają się do stołu, na modlitwę, do konfesjonału..."[40]. „Kiedy cel prawa można osiągnąć miłym sposobem, nie posługuj się surowością, ponieważ dobra maniera jest bardziej zgodna z zamiarem naszego świętego i zgodna ze stanem wolnych osób"[41].

Bardzo martwił się, gdy wiedział, że ktoś czuje się zaniedbany lub mało szanowany, dlatego „starał się, aby nikomu nie brakowało dobrego słowa oraz pozytywnych wyrazów szacunku"[42].

Jak kochał tak chciał być kochanym i używał wszelkich środków, aby pozyskać uczucie i zażyłość[43]. Drzwi swojego pokoju pozostawiał zawsze otwarte, aby każdy mógł wejść według upodobania: „Nie bójcie się, mam silny żołądek, który strawi wszystko... niesmaki, jakkolwiek byłyby niesmaczne, nie zdołają mnie odstręczyć... Nigdy nie tracę szacunku z powodu jakiejkolwiek wyrządzonej mi przykrości". „Niewątpliwie dostrzegam w was wady, ale widzę je jeszcze gorsze w sobie!"[44].

Kiedy indziej mówił: „Bóg dał mi łaskę szanowania wszystkich"[45]. Nawet nie chciał, aby stawano przed nim z odkrytą głową.

Ze swojej strony był bardzo posłuszny i znajdował sposób słuchania wszystkich. „Przełożony był posłuszny ojcom i braciom domu w sprawach należących do ich kompetencji. Za każdym razem, gdy przez furtiana był wzywany zwykłym sygnałem, natychmiast pospieszał"[46].

Bardzo przestrzegający rozkładu godzin zwykł mawiać: „w wypełnianiu obowiązków jest tą samą sprawą nie być obecnym, nie znaleźć się na czas, nie wypełnić go z ochotą"[47]. „Pomimo, że był posunięty w latach i cieszył się szacunkiem u wszystkich, nie przyjąłby najmniejszej funkcji poza domem, na przykład spowiednika lub głoszenia kazań, bez wyraźnego pozwolenia przełożonych"[48].Starał się o te pozwolenia, aby we wszystkim mieć także zasługę posłuszeństwa. „Na początku roku przełożonemu przed-

[39] P. Gallizia, s. 48.
[40] G. Calleri, s. 10.
[41] *Summarum super dubio*, (od roku 1725 do roku 1729), s. 29 § 50.
[42] P. Capello, s. 432, tom I.
[43] Anonimo, 1834, s. 211.
[44] Anonimo, s. 209 i 211.
[45] Anonimo, 1834, s. 101.
[46] P. Capello, s. 453.
[47] Summarum, 39 s. 81, świadek P. Oddenino.
[48] P. Gallizia, s. 212.

stawiał wszystkie sprawy, jakie ustalał do wykonania w danym roku i stosował się do rozsądku P. Prepozyta"[49].

Zawsze był z wszystkiego zadowolony i nigdy nie objawiał żadnego osobistego pragnienia, poza pragnieniem czynienia woli Bożej i przełożonych. Jak często zdarza się świętym, właśnie w posłuszeństwie znajdował najwyraźniejszy sposób ujawniania swojej cnoty. Odnośnie posłuszeństwa pragnę przytoczyć wydarzenie, którego nie można pominąć.

Heroiczne posłuszeństwo

Rok Jubileuszowy 1700 był dla Błogosławionego rokiem wielkiego posłuszeństwa. Trzy były jubileusze, które mógłby zyskać podczas swojego życia: jubileusz Papieża Innocentego X w 1650 roku, jubileusz Klemensa X w 1675 roku i jubileusz Innocentego XII w 1700 roku. W dwóch pierwszych okazjach nie był w Rzymie. W 1650 roku był klerykiem, w 1675 roku rozpoczęły się prace remontowe kościoła Św. Euzebiusza, dopiero co, po wielu perypetiach, otrzymanego.

Zatem nie mógł udać się do Rzymu na Jubileusz. W 1700 roku, także i przede wszystkim dzięki jego zasłudze, Papież udzielił możliwości uzyskania jubileuszu, z odwiedzinami kościołów i uroczystym jubileuszowym nabożeństwem, w Turynie, i jak wiemy, kaznodzieją podczas uroczystości organizowanych przez zarząd miasta, był O. Valfrè.

Ale, po tej pracy i zanim zamknie oczy, Valfrè pragnął udać się do Rzymu z okazji Jubileuszu a także ze względu na cześć, jaką żywił dla Papieża. Przekroczył siedemdziesiąt lat: albo z tej okazji uda się do Rzymu, albo już nigdy się tam nie uda. W tym roku prepozytem Kongregacji był O. Ormea, bogaty w zasługi i w lata, który do Kongregacji wstąpił zaraz po Valfrè, prawie przed pięćdziesięciu laty. Połowa wieku życia spędzona we wspólnocie uczyniła z nich niemal braci, ale to nie przeszkadzało, że Błogosławiony był bardzo posłuszny swojemu przyjacielowi, nigdy nie pozwalając sobie na dyskutowanie lub interpretowanie któregoś z jego zarządzeń. Pozwolenie na udanie się do Rzymu zostało mu udzielone pod warunkiem, że pozwoli sobie towarzyszyć O. Emanuelowi. Radość O. Valfrè łatwiej jest sobie wyobrazić niż ją opisać. Zabrał niewiele swoich rzeczy, pozdrowił monarchę, książęta, księżniczki, przełożonych oraz współbraci i wyruszył. Wsiadł na statek na rzece Padzie, aby dopłynąć do Piacenzy a stamtąd iść pieszo do Rzymu. Nie była to mała przygoda.

[49] P. Gallizia, s. 213

Podczas gdy przewoźnik odwiązywał cumy, O. Emanuel, jak gdyby z roztargnieniem, wyjmuje z torby kartkę i przekazuje mu ją: należy ją przeczytać przed odjazdem. Ojciec czyta: „Kiedy Wasza Wielebność przeczyta tę kartkę, niech zrezygnuje z wszelkiej myśli o podróży do Rzymu i powróci do Kongregacji". Natychmiast zszedł ze statku, nie pytając swojego towarzysza o wyjaśnienia. Wracał z taką samą radością, z jaką wyruszał w drogę; tylko zmienił się jej powód: przedtem była radość wyruszenia w drogę, teraz radość z posłuszeństwa. Mówił, że większa była radość z posłuszeństwa niż radość z udania się w podróż, ponieważ korzyść z tak wielkiego posłuszeństwa była większa od korzyści z Jubileuszu[50].

Jest to fakt, w który trudno uwierzyć, tak wydaje się bezlitosny i w złym guście. Prawdopodobnie jest to problem kontekstu: niewątpliwie fakt ten skończył się wielkim śmiechem. Także Książę i Księżniczki zasypywali go komplementami z powodu szybkości podróży, pytano go, czy Rzym mu się podobał, lub też utyskiwano, że nie przywiózł żadnej pamiątki z swojej błyskawicznej podróży.

Ktoś z tego powodu wyrażał mu współczucie i pytał, czy bardzo cierpiał schodząc ze statku. Odpowiedział, że z taką samą radością natychmiast by powrócił, gdyby przekazano mu tę kartkę u bram Rzymu, widzącemu już kopułę.

Biografie zapisują całe stronice o cudach zdziałanych przez O. Valfrè. Nie uważam za konieczne opowiadanie o nich, także dlatego, że cuda bez tych aktów cnoty mało mówią, ale takie akty cnoty, także bez cudów, stanowią najprawdziwsze świadectwo świętości.

Co myślał o sobie

Był tak bardzo przekonany o swojej ignorancji, że przez wiele lat odmawiał słuchania spowiedzi, lub spowiadał tylko wtedy, gdy nie mógł tego nie zrobić i gdy w danym momencie nie znajdował ważnego powodu, aby uchylić się od zadania, do którego uważał się nieprzygotowanym. Wyraźnie widział co jest w sercu bliźniego i również w przyszłości, tak że w biografiach zawsze znajduje się rozdział, który mówi o jego darach introspekcji[51], ale staje się speszony i niepewny, kiedy chodzi o kierowanie samym sobą. Pomimo niezliczonych świadectw szacunku, nie docenia siebie. Zadania odpowiedzialności go przerażają. Zawsze rozkazywał i nigdy nie przyzwyczaił się do rozkazywania.

---

[50] Epizod ten jest opowiadany we wszystkich biografiach począwszy od pierwszej, anonimowej, z 1748 roku.

[51] P. Gallizia, s. 266.

Zakwalifikowany do słuchania spowiedzi w 1652 roku, w roku 1667 przez arcybiskupa Beggiani został mianowany interpretatorem wątpliwości co do przypadków zastrzeżonych i egzaminatorem prosynodalnym. Inkwizytor generalny Turynu, De Gubernatis, wybiera go na doradcę i konsultanta Świętego Oficjum. Pomimo tych wszystkich nominacji, czuje się nieprzygotowanym do słuchania spowiedzi. Odczuwa wielki dręczący niepokój i zakłopotanie kiedy ostateczna konieczność zmusza go do spowiadania i tylko wtedy spowiada, ale nigdy samorzutnie nie wchodzi do konfesjonału. Modli się i każe się modlić o uwolnienie od tych lęków[52]. Przybyłemu do Turynu O. Poggio z Towarzystwa Jezusowego, o wielkiej sławie świętości, ujawnia tę męczącą sytuację. On dodaje mu otuchy a także później pisze, aby mu dodać odwagi. Zaczyna od czasu do czasu bywać w konfesjonale. Ale jest to męczarnia, która trwa do 1670 roku, kiedy przekroczył czterdziesty rok życia. Po przezwyciężeniu kryzysu pisze: „Nie napotkałem tych trudności, jakie wyobrażałem sobie spotkać". Odtąd codziennie wiele godzin spędzał w konfesjonale z niewątpliwymi skutkami nawróceń. Wtedy jego bojaźń jest inna i pisze: „Pan posługuje się mną dla zbawienia wielu dusz, ale muszę uważać, żeby przez moją niewdzięczność i przez moje grzechy, mnie nie potępił"[53]. Gdzie indziej pisze: „biada spowiednikom i kaznodziejom, którzy nauczają cnót nie praktykując ich".

W szkatułce świętych znajdują się perły, które trzeba tylko odkurzyć, aby błyszczały bardziej niż błyskotki mające tylko tę zaletę, że wydają się nowe. Oto złota reguła duszpasterska: „Spowiednik i kaznodzieja niech będzie dobrym przykładem tych cnót, których naucza. Jeżeli zachęca do cierpliwości, niech będzie cierpliwy, jeżeli do pokory, niech będzie pokorny, jeżeli do pobożności, niech będzie pobożny, ponieważ w ten sposób ludzie łatwiej mu uwierzą i go posłuchają"[54].

Upokarza się

Niezliczone są epizody, które mówią o jego pokorze i o innych cnotach. Capello poświęca im prawie cały jeden tom; wolę ich szczególnie nie uwzględniać, ponieważ uważam, że postać świętego bardziej wyłania się z jego dzieł niż z epizodów, które dzisiejszemu czytelnikowi, krytycznemu i przenikliwemu, mogą wydawać się bardziej budującą lekturą niż autentycznym obrazem historycznym. Ograniczam się do kilku bardziej znaczących epizodów.

---

[52] A. Berteu, *Il mese del B. Valfrè*, (Torino 1885), s. 75.
[53] Rękopisy autentyczne, ale nie oryginalne Bł. Valfrè w Archiwum Św. Filipa.
[54] *Tamże.*

Błogosławiony był głęboko przeświadczony nie tylko o tym, że jest nieużyteczny, ale że jest zbytecznym ciężarem dla wspólnoty, przekonany, iż od wszystkich otrzymuje nie dając wystarczającego rewanżu. Nadworny lekarz Księcia, Carlo Ricca, widząc go podupadłego na zdrowiu, zganił go: „Jeżeli nie chce tego zrobić dla siebie niech to zrobi dla Kongregacji". Ojciec natychmiast zareagował: „Do czego Kongregacja mnie potrzebuje? Ona mnie jest potrzebna! Gdyby nawet dzisiaj mnie wygnali, nie pytałbym o powód, ponieważ wiem, że zasługuję na to"[55].

Z wielką uporczywością wspominał ubóstwo swojego chłopskiego pochodzenia, bardzo znaczący argument dla szlachciców, których zazwyczaj odwiedzał. Pewnego dnia szedł z O. Carretto z Towarzystwa Jezusowego, synem markiza del Carretto, właściciela Verduno, któremu Valfrè zadedykował swoją dysertację *De Universa Philosophia*. Młody Ojciec starał się iść po jego lewej stronie, przez szacunek dla jego wieku i funkcji królewskiego Spowiednika. Valfrè się bronił, uśmiechając się: „Proszę pamiętać, że Wasza Wielebność jest z rodu Carretto, właściciela miejscowości mojego urodzenia, a ja jestem z rodziny chłopów i jego poddanym"[56].

Źle znosił wszelkie oznaki wytworności i nie obawiał się stawać się przedmiotem drwin. Latem często chodził do wiejskich zabudowań Lingotto, które było krańcową granicą bardzo rozległej parafii S. Euzebio: było to ponad godzinę drogi. Właścicielka miejscowości wspomniała mu, że wszyscy miejscowi panowie cieszyliby się z towarzyszenia mu w powozie. Następnego tygodnia, gdy odbywał tę samą drogę, spotkał chłopa, który prowadził wóz z parującym obornikiem, wsiadł na niego i wjeżdżając do miasteczka powiedział, że teraz już nie zasługuje na współczucie, ponieważ przybywał powozem współmiernym do jego zasług[57].

Pewnego dnia zdarzyło mu się coś gorszego, gdy przechodził pod oknem jakiegoś domu. Jedna z tamtych kobiet wylała na niego naczynie z nieczystościami: cały był nimi wybrudzony. Tym razem był rzeczywiście powód do zdenerwowania się... jednak ograniczył się do powrotu do domu, aby zmienić ubranie i kapelusz, prosząc towarzysza, który był z nim, aby nikomu nie powiedział o tym ani słowa, aby ta kobieta już nieszczęśliwa z innych powodów, nie musiała mieć nowych kłopotów[58].

Pokora doprowadzała go do stawania się zabawką grubiańskich ludzi: udawszy się do senackiego więzienia, aby odwiedzić więźniów, dla rozwe-

---

[55] Epizod przytaczany praktycznie przez wszystkie biografie.
[56] C. Gallizia, *Vita manoscritta*, s. 66.
[57] V. Papa, *Il Beato Sebastiano Valfrè*, (Torino 1906), s. 211.
[58] A. Berteu, *Il mese del Beato Valfrè*, (Torino 1885), s. 75.

selenia ich swoją wizytą zabrał z sobą duży kosz wiśni. Odbywała się uczta, ale w euforii, niektórzy pestki wypluwali mu na twarz i na głowę, z wielkim śmiechem, gdy udawało się im trafić. Ksiądz, który był z nim, zwrócił mu uwagę: „Nie widzisz, ojcze, że kpią z ciebie?". „Pozwól im – odpowiedział – nie widzisz jak się rozweselają?"[59].

O wiele bardziej upokarzającą okazała się pielgrzymka, jaką odbył do Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w Savonie. Nie wydaje mi się, aby poza tym jeszcze kiedykolwiek przekroczył granice Piemontu. Zamierzał odprawić Mszę przy ołtarzu Matki Bożej, do której miał wielkie nabożeństwo. Ale także tym razem sprawy nie poszły gładko. Udał się tam w ubraniu pielgrzyma, ale tak bardzo nędznym, że wziąwszy go za żebraka, nie pozwolono mu celebrować Mszy. Gdyby tylko wyjawił swoje nazwisko, na oścież byłyby otwarte dla niego wszystkie drzwi, tak wielka była, również w tak odległym miejscu, sława jego świętości u kleru i u ludu. Wolał milczeć. Wmieszany między pielgrzymów, wysłuchał Mszy i przyjął Komunię. Po powrocie do Turynu, chwalił czujność i staranność stróża, który uniemożliwił mu celebrowanie Mszy[60].

Ojciec ubogich

Jego sława świętości pomagała mu w sztuce pozyskiwania przyjaciół, jego pogodne usposobienie, jego roztropność oraz jego uprzejme metody pomagały mu w o wiele trudniejszej sztuce zachowania przyjaciół.

Tym charyzmatem nigdy nie posługiwał się dla siebie, ani nawet dla Kongregacji. Wiadomo, że zawsze odmawiał przyjęcia darów dla siebie osobiście i darów dla Kongregacji, także w trudnym okresie, w którym Filipini zajmowali się dziełem budowy Św. Filipa. A jednak otrzymywał wiele pieniędzy. Jeżeli jest prawdą to, o czym referowali współcześni i co Gasparri odnotowuje w bibliotece Świętych, w swoim życiu rozdzielał jałmużny średnio za ponad dwa miliony rocznie[61]. Gasparri ją określa „fantastyczną sumą"; ja jestem skłonny twierdzić, że była nierealna.

Trudne jest dokonanie odniesienia do aktualnej wymiany, ponieważ nie chodzi tylko o wymianę: wiadomo, że w tamtych czasach potrzeby pieniędzy były nieskończenie niższe od potrzeb dzisiejszych: pewne wydatki, które dzisiaj, jako istotne, wchodzą do bilansu biedniejszej rodziny, wtedy nie wchodziły nawet do zbytecznych wydatków najbogatszej rodziny,

---

[59] T. Speirani, s. 94.
[60] *Memorie dei fratelli dell'Oratorio*, rękopis.
[61] C. Gasparri, *Biblioteca Sanctorum*, Bł. S. Valfrè.

z prostego powodu, że: ignoti nulla cupido. Nie ma potrzeby podawania przykładów. Jedynym możliwym odniesieniem jest wynagrodzenie pracownika, ponieważ wbrew wszystkim socjalnym gadaninom, odkąd istnieje robotnik, wynagrodzenie odpowiada podstawie utrzymania go przy życiu, z ścisłą nadwyżką, że oprócz panem (chleba), odpowiada także circenses (igrzyskom), co zmienia się zgodnie z wymogami cywilizacji. Powiedziałem już, że robotnik wtedy otrzymywał 10 lirów na dzień, około 250 lirów na miesiąc...[62] Po dokonaniu odpowiednich zastrzeżeń, jest prawdą, że dzieło pomocy Valfrè było rzeczywiście ogromne i porównywalne z społecznymi dziełami Cottolengo i Don Bosco.

Zasoby, z których Valfrè mógł czerpać, były duże: sam Książę zostawił mu klucz do swoich kas ogniotrwałych, aby mógł dowolnie czerpać według potrzeb miłosierdzia i zgodnie z granicami jego roztropności. Wielu szlachciców i mieszczan (którzy wtedy zaczynali pojawiać się) czynili z niego swojego jałmużnika. Dwory Francji i Hiszpanii, którym dał dwie święte królowe, były bardzo wspaniałomyślne w ich propozycjach i hojnych darach. Także osoby z ludu były wobec niego wspaniałomyślne i rywalizowały z bogatymi we wspomaganiu go. Interesujące jest stwierdzenie jak turyńczycy, bystrzy w administracji, także są wielkoduszni w miłosierdziu. Cibrario, historyk Turynu, zauważa: „W Turynie powstają liczne dzieła miłosierdzia, zapuszczają głębokie korzenie i wszystkie się rozwijają"[63] – czy są wielkodusznymi dobroczyńcami właśnie dlatego, że są bystrymi administratorami?

Valfrè nie pozostawił po sobie instytucji ani rodzin zakonnych, ale ponieważ potrafił powodować w sercach turyńczyków wzrastanie ducha wspaniałomyślności, na wszystkich tych dziełach, jakie nieprzeliczone wzrastały po nim, można napisać także jego nazwisko. Był wrażliwy na potrzeby wszystkich, ale najbardziej wrażliwy na potrzeby zakonników, którym pomagał na wszystkie sposoby.

W procesach beatyfikacyjnych wspomina się Teatynów, Karmelitów bosych, Minorytów obserwantów, Reformatów św. Franciszka, Eremitów św. Augustyna, Sługi Maryi, Trynitarzy della Crocetta, Kapucynów del Monte i di Madonna di Campagna. Tym wszystkim, oprócz ofiar pieniężnych, zwykł posyłać chleb, wino, owoce[64].

---

[62] Autor dokonuje tutaj dzisiaj już nieaktualnych przeliczeń na wartości lirów w latach osiemdziesiątych.

[63] L. Cibrario, s. 654.

[64] Przytoczyłem tutaj wszystkie, aby pamięć o otrzymanych dobrodziejstwach pobudziła następców do odmówienia modlitwy i do przyczynienia się, w granicach ich możliwości, do

Kiedy chodziło o znaczne ofiary maskował się, aby nie zostać rozpoznanym. W procesach beatyfikacji czytamy o takim zdarzeniu: „Karmelici bosi kierowali senackimi więzieniami. Valfrè, który czuł się tam jak w domu, zawsze przychodził z solidnymi środkami materialnymi. Pewnego razu ta pomoc była tak wyjątkowa, że przełożony nie mogąc sądzić, iż pochodzi ona od prywatnej osoby, podziękował ministrowi finansów: jednak to nie on był dobroczyńcą, lecz domyślając się kto mógł nim być, odesłał go z podziękowaniem do Ojca Valfrè: adres był właściwy.

Inne zdarzenie jest jeszcze bardziej zabawne i stanowi chwałę nie tylko dla Błogosławionego, ale także dla duchownych tego czasu i z tego powodu chętnie je opowiem. Błogosławiony był szczególnie wrażliwy na ubóstwo Minorytów Obserwantów i posyłał im wiele zapasów produktów spożywczych, ponieważ mieli wielu seminarzystów zdrowych i mających wielki apetyt. Pewnego dnia spotyka ich podczas spaceru i, pamiętając o swoich przymusowych postach w młodości, pyta ich, czy ich pożywienie jest wystarczające. Jeden z nich, z prostotą i odwagą, odpowiada: „Chleb, wino i owoce są doskonałymi rzeczami, ale jeszcze bardziej byśmy się cieszyli, gdyby Ojciec zechciał przysłać oliwę do lamp, papier do pisania i scyzoryki”[65]. (Scyzoryk był ważną częścią szkolnego wyposażenia. Kiedy był tylko jeden w klasie, stawał się powodem zakłócenia porządku i straty czasu na czekanie na swoją kolej, dlatego w regułach braci szkół chrześcijańskich zarządzano, że każdy uczeń musi mieć własny scyzoryk).

Od tego dnia aż do śmierci O. Valfrè zaopatrywał we wszystko co niezbędne dla szkoły i, z większą hojnością, co konieczne dla refektarza.

Siostrom od Ukrzyżowanego, nie wiem na jaką ich potrzebę, za jednym razem posłał 800 skudów[66].

Dla ubogich z Ospizio di Carità (było ich 600) postarał się nie tylko o chleb i utrzymanie, ale o pościel i bieliznę osobistą[67].

Epizody miłosierdzia są niezliczone: opisano, jak niósł na plecach starca w łachmanach, aby umieścić go w szpitalu; jak w osiemdziesiątym roku życia zdejmuje koszulę, aby dać ją biednemu; jak spotykając zmarzniętego starca, obejmuje go jak matka, i rękami oraz oddechem stara się rozgrzać go.

---

kanonizacji Valfrè, który przez miłość czuł się członkiem wszystkich duchownych rodzin diecezji.

[65] Anonimo, *Compendio Della vita, mirtu e miracoli del Servo di Dio S. Valfrè,* (Torino 1830), 180 stron, s. 98.

[66] F. Alessio, s. 105.

[67] G. Calleri, s. 126.

W więzieniach jego przybycie było świętem. „Ojciec Valfrè, Ojciec Valfrè", krzyczeli i biegali wokoło. Więźniowie francuscy nazywali go „Père Parpaiolle" ponieważ, przychodząc ich odwiedzić, każdemu dawał monetę, na której był wyciśnięty duży motyl, w języku piemonckim nazywany parpaiun[68]. Takie samo święto urządzali chorzy w szpitalach[69].

Cudem jest ilość pieniędzy, jaka przez jego ręce przeszła do rąk ludzi ubogich. Ktoś mówi o cudotwórczym źródle: jest faktem, że jeżeli ktoś chciał go zobaczyć szczęśliwym, wystarczyło, że włożył mu do rąk coś do przekazania ubogim. Wiktor Amadeusz II mawiał: „Gdy chcę sprawić, aby stał się radosnym, wystarcza, że włożę mu do rąk sto dublonów do rozdania potrzebującym"[70].

W Turynie byli galernicy, przede wszystkim przychodzący ze straszliwych wojen z Waldensami. Miłosierdzie Valfrè dla tych nieszczęśników stało się przysłowiowe. Zanosił do nich wszystko, bez najmniejszego cienia prozelityzmu. Czasem przychodził także z setką nowych koszul. Historyk Amadeusza II pisze: „...byli leczeni przez lekarzy. O. Valfrè później odwiedzał ich po ojcowsku. Temu, kto nie miał pieniędzy dawał ich trochę, rozdzielał rosół słabym, lekarstwa cierpiącym i to bez rozróżniania między katolikami i protestantami. Tych ostatnich traktował z większym szacunkiem. Niech będzie nam wolno zakończyć te epizody odrobiną wdzięczności dla Błogosławionego Valfrè"[71].

Jego życie wewnętrzne

Jest zagadką jak jeden człowiek mógł dokonać tego wszystkiego, co Ojciec Valfrè zrealizował podczas swojego życia.

Tajemnicą było jego intensywne i ciągłe życie wewnętrzne. Modlił się ustawicznie i wszędzie. „Nie jest dla mnie męką czekanie przy stole kiedy już zjadłem, ponieważ Pan daje mi łaskę wypełniania tego czasu samym Bogiem". „Kiedy w nocy jestem przebudzony, nawet mnie to nie męczy, ponieważ tak samo mogę się zajmować aktami strzelistymi. Gdy sam idę przez miasto, zajmuje się odmawianiem modlitw"[72]. Nie rozpoczynał żadnego nowego zajęcia bez ofiarowania go Panu modlitwą i nie wychodził z domu ani nie wracał bez wstąpienia najpierw na adorację Najświętszego Sakramentu. Nie wchodził do żadnej wioski lub miasteczka bez wstąpienia

---

[68] L. Barberis, s. 76.
[69] P. Gallizia, s. 376.
[70] G. Tassoni, *Compendio Della vita del B. Valfrè*, (Torino 1884), 128 stron, s. 107.
[71] D. Carruti, s. 302.
[72] S. Vaifrè, *Manoscritti*.

do kościoła dla oddania hołdu Panu. Każdego roku odprawiał rekolekcje. Brewiarz zazwyczaj odmawiał klęcząc przed Najświętszym Sakramentem. Każdej nocy odprawiał godzinną adorację i pisze: „Ci, którzy czuwają i spędzają kilka nocnych godzin przed Najświętszym Sakramentem są strażnikami miasta i strzegą je przed nieszczęściami"[73].

W każdy piątek nawiedzał Święty Całun.

Żywił wielką cześć dla Matki Bożej i można powiedzieć, że spowodował w Turynie nowy rozkwit nabożeństwa do Matki Bożej Pocieszenia.

Z tak wielką pobożnością celebrował Mszę świętą, że wierni, którzy widzieli go przystępującego do ołtarza, pozostawiali inne Msze, aby uczestniczyć w odprawianej przez niego[74]. W celebrowaniu był zwięzły i szybki, ale dokładnie przestrzegał nawet najmniejszych rubryk. Dziękczynienie odprawiał w odosobnionym miejscu i wtedy na nikogo nie zwracał uwagi, znając ten jego zwyczaj, wszyscy czekali aż skończy. Po dziękczynieniu, gdy nie miał żadnej przeszkody, służył do innej Mszy. Dziękczynienie skracał tylko wtedy, gdy był oczekiwany w konfesjonale.

Nigdy nie zaniedbywał medytacji, nawet kiedy był chory. Po zejściu do kościoła, będąc obecnym na Mszy, przez godzinę odprawiał medytację.

W biografiach bardzo wiele mówi się o ekstazach, zachwytach i o kręgach światła, jakie go otaczały.

Był bardzo gorliwy w szerzeniu kultu Św. Całunu i Matki Bożej. Chciał, aby wszędzie na widocznym miejscu znajdował się obraz Matki Bożej, który dawał w prezencie praktycznie wszystkim sklepom, zakładom rzemieślniczym i urzędom Turynu.

Z trudnością pisał list bez zalecenia czci dla Matki Bożej i Św. Całunu. Matka Boża wspierała go nadzwyczajnymi łaskami.

Wszędzie rozdawał obrazki, koronki Różańca, krzyże, książeczki, dewocjonalia.

Ojców, nowicjuszy, studentów prosił tylko o jedyną rzecz: o życie wewnętrzne, o miłość do swojego pokoju, która dla niego oznaczała miłość do modlitwy, do medytacji i do skupienia. Działania mało go interesowały: istotnym działaniem jest zbawianie duszy, własnej duszy. Powtarzał: „Bracia, nie staram się i nie troszczę się o wasze prace; chociaż nimi moglibyśmy pozłocić Kongregację, tym co ma dla mnie znaczenie jest służba Bogu i zbawienie waszych dusz. Nie zważajcie na rzeczy doczesne, lecz starajcie się zbawić duszę!"[75].

---

[73] *Tamże.*

[74] N. Cuniberti, s. 80.

[75] Manoscritto, *Vita del Ven. P. S. Valfrè*, (Torino 1745), s. 103.

On sam ułatwia nam badanie jego usilnego starania o uświęcenie. W lutym 1707 roku pisał do swojej bratanicy, mniszki konwerski w Alba, „Jeżeli pragnie dojść do świętości, służą temu takie środki: pokora serca, miłość, posłuszeństwo, święcie wykorzystywać czas, wiele pracować i mało mówić, cześć dla Jezusa, dla jego Najświętszej Matki, dla Anioła Stróża i dla Dusz Czyśćcowych". Zdaje się, że opisał siebie samego.

O jego pokorze wiemy już wiele: dodaję tylko jeden epizod, który uważam za znamienny. W 1702 roku, opracowuje wykaz swoich książek, który poprzedza oświadczeniem, z którego okazuje się z jaką pokorą myślał o sobie i o swoich zasługach: „Ja Sebastian Valfrè zaczynam robić spis moich książek i jeżeli, w zapiskach dokonanych przed lub po tym spisie, nie znajdą się przeciwne dyspozycje, pozostaną one dla Kongregacji Oratorium w Turynie, w której z tak wielką miłością byłem utrzymywany przez większą część mojego życia". Iluż zakonników, lub kapłanów, po życiu w służbie dla Zakonu lub dla Diecezji, byłoby gotowych oświadczyć, że byli utrzymywani? Tymczasem Valfrè, po 50 latach kapłaństwa, mówi o sobie jako o bezużytecznej zawadzie i jest o tym przekonany, podczas gdy może być uznawany prawdziwym założycielem Oratorium w Turynie, do którego zbiegali się ludzie prości i szlachcice, przyciągani sławą jego świętości.

O jego miłosierdziu już wiele powiedzieliśmy i o wiele więcej powiedziały rodziny wysokiego stanu, popadłe w biedę i uratowane dzięki jego pomocy, dziewczęta uratowane od błędu, ponieważ w nim znalazły ojca, żebrzący, którym sam zanosił ciężkie ładunki drewna i wielkie kosze żywności, najbardziej opuszczeni chorzy, więźniowie, słabnący w przerażających więzieniach, dla których, pisze Papież Grzegorz XVI w beatyfikacyjnym brewe, „był ojcem wszystkich i biedy nieszczęśliwych czynił swoimi".

Odnośnie posłuszeństwa i świętego pożytkowania czasu, nie ma nic innego do dodania do tego wszystkiego, co już powiedzieliśmy.

Obraz pozostałby niezupełny bez światła jego cnót kapłańskich. Wiemy już, że jego ulubionym wypoczynkiem było przebywanie na adoracji przed Najświętszym Sakramentem, na której długo trwał każdego rana po odprawieniu Mszy świętej, a jeżeli nie pozwalały mu na to inne obowiązki, zastępował ją długimi adoracjami nocnymi. Za każdym razem gdy wychodził lub wchodził do domu, oraz po obiedzie i po kolacji, poświęcał pewien czas adoracji Najświętszego Sakramentu, zwyczaj ten długo utrzymywał się w filipińskim Oratorium w Turynie.

Był bardzo sumienny w nawiedzaniu w mieście każdego kościoła, w którym odprawiano Czterdziestogodzinne Nabożeństwo. Zaledwie

w kościele Corpus Domini powstało Stowarzyszenie Wiecznej Adoracji, należał do pierwszych, którzy się do niego zapisali, wybierając przy zmianach najbardziej niewygodne godziny, których inni chcieli uniknąć.

Był wręcz skrupulatnym w tym, co dotyczyło dekorowania Najświętszego Sakramentu: nie tolerował najmniejszej plamy na obrusach i na korporałach, lampa zawsze była zapalona, ołtarz zawsze był czysty: natychmiast przywoływał do porządku, gdy ktoś na nim oparł łokieć lub położył kapelusz, a jeszcze mniej tolerował słowa lub rozproszenia w kościele, całkowicie daremne byłoby zwracanie się do niego w kościele jakimś słowem, ponieważ by nie odpowiedział – to zdarzyło się także Regentce Marii Giovannie, która, zamiast się obrazić, była tym zbudowana[76]. Z tych epizodów można wywnioskować jaka był jego pobożność w celebrowaniu Mszy świętej. Nie trwała ona zbyt długo, ani zbyt krótko[77], ukrywał zapały swojego ducha[78], ale był tak bardzo pobożny, że pobudzał do pobożności obecnych[79]. Był bardzo dokładny w przestrzeganiu rubryk. Wiadomo, że miał długie okresy wewnętrznych walk oraz okropnych lęków w związku z Bożą sprawiedliwością, ale także wiadomo, że po przyjęciu Ciała Pańskiego czuł się pełen wigoru i duchowego spokoju. Właśnie pośród tych przerażeń pisał do bratanka, kapłana Marcantonia Valfrè, „Wystarczy kapłanowi przypominać, że codziennie celebruje Mszę". Podczas dziękczynienia nie podejmował rozmowy, nawet z najbardziej szlachetnymi dżentelmenami. Wiele razy usługiwał przy następnej Mszy. Jedyny wyjątek stanowiła niedziela i święta, ponieważ wolał natychmiast zasiąść w konfesjonale, dla wygody penitentów, chociaż w danej chwili nikogo nie było do wysłuchania. Tego samego domagał się także od Ojców Kongregacji.

Powszechnie było znane jego wielkie nabożeństwo do Matki Bożej i jego zasługą było odrodzenie w Turynie nabożeństwa do Matki Bożej Pocieszenia. Nie wychodził z pokoju bez uzyskania najpierw zezwolenia Matki Bożej i, schodząc po schodach, zatrzymywał się za każdym razem przed jej wizerunkiem, który sam kazał tam umieścić. Zatrzymywał się z odkrytą głową i całował stopy, tak bardzo, że przez to figura miała je starte[80].

Nigdy nie zaniedbywał okazji do tego, aby małych i wielkich uczyć nabożeństwa do Matki Bożej. Pierwszą rzeczą, jaką polecał nowicjuszom swojej Kongregacji było nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny: w każdą

[76] Speirani, s. 19.
[77] Barberis, s. 43.
[78] Capello, s. 321.
[79] Alessio, s. 132.
[80] Vimercati, s. 243.

sobotę posyłał ich do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, także po to, aby wszystkim mogli dać dobry przykład, a w strasznych dniach oblężenia, kiedy wszyscy rozpaczali, sprawiał we wszystkich, przez nabożeństwo do Matki Bożej, rozbłyśnięcie światła nadziei; w tamtych dniach, Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia stało się prawdziwym sercem oblężonego miasta i chociaż było ono na szczególnie wystawionej pozycji, nigdy nie odniosło najmniejszej szkody. Bazylika Superega, za szczególną zasługą Valfrè, istnieje jako pomnik wdzięczności Turyńczyków dla Matki Bożej.

Zakonnicy, swojej bratanicy, po nabożeństwie do Matki Bożej, zaleca nabożeństwo do Anioła Stróża. On sam żywił do niego wielkie nabożeństwo i wzywał go na początku każdego zajęcia. Jako kierownik nowicjuszy, sugerował ustawiczne zwracanie się do tego „najwierniejszego i najpotężniejszego przyjaciela". Pewnemu nowicjuszowi, zwykle przesypiającemu godzinę wstawania, który go prosił o pozwolenie kupienia sobie budzika, Błogosławiony dał pozwolenie, pod warunkiem, że najpierw poprosi Anioła Stróża o budzenie go o ustalonej godzinie. Nowicjusz posłuchał i budzik już nie był potrzebny.

Ale przede wszystkim Błogosławiony dbał o miłość Boga, która przewyższa i zawiera wszelką inną pobożność. Do tego stopnia odczuwał obecność Boga, że, chociaż zanurzony w niestrudzonej działalności dla jego królestwa, sprawy tego świata poruszały go tylko powierzchownie, pozostawiając niezmiennymi głębie jego ducha. „Odczuwam taką niechęć do spraw tego świata – pisze -, że nie chciałbym już widzieć siebie wśród nich, nawet na obrazie"... „słuchanie mówienia o ucztach nudzi mnie, nie chciałbym rozważać o niczym innym jak o sprawach Bożych"... „nie podoba mi się, że wśród ludzi, także duchownych, mało kto się interesuje doskonałością"... „Nie wydaje mi się, że mam jakiekolwiek przywiązanie do rzeczy na tym świecie"... W innym miejscy stwierdza: „Świat mało sprawia mi przykrości, utrata rodziców, których przecież kocham, sprawia mi małe zmartwienie, nawet gdybym był pozbawiony wszystkich, myślę, że bym się nie niepokoił: jedyną rzeczą, która mnie dręczy jest lęk przed obrazą Boga... niech utracę wszystko, nawet życie, byle tylko Bóg nie został obrażony". Ta myśl była niezmienna. Ojciec Ainesio stwierdza w procesie: „Poszedłem do ojca, aby zwierzyć mu się ze zmartwień, jakie mnie trapiły. Sługa Boży nie utracił wesołości swojej twarzy i powiedział: Bądź zadowolony! Tutaj nie ma nawet cienia grzechu. Jedynym grzechem jest zło, które powinno ci sprawiać przykrość, wszystko inne jest niczym!".

Kiedy miał wiadomość o jakimś wielkim zgorszeniu, lub o jakiejś poważnej obrazie wyrządzonej Panu, cierpiał z tego powodu także fizycznie

„do tego stopniu, że dostawał gorączki i chorował"[81]. Odnośnie tego istnieje świadectwo nadwornego lekarza Księcia, hrabiego Pier Paolo Ricca: „Cztery lata przed jego śmiercią udałem się z wizytą do Sługi Bożego zaatakowanego paroksyzmem. Gdy byłem u niego, zwierzył mi się, że to nie gorączka sprawiała mu kłopot, ale wszystko zło zamknięte w jego sercu, ponieważ był zmartwiony otrzymanym tego dnia listem, który przedstawiał mu ciężkie nieporządki zachodzące w pewnej wspólnocie zakonnej".

Również grzech powszedni wywoływał w nim obrzydzenie: bratanek kapłan, Don Marcantonio, zeznał w procesie: „pierwszy raz, gdy udał się odwiedzić go w Turynie, wuj zrozumiał, że powiedział mu kłamstwo, natychmiast dał mu życzliwe upomnienie, ale potem, z surową miną, dodał, że gdyby jeszcze raz powiedział jakieś kłamstwo, nie pozwoliłby mu więcej postawić nogi w jego domu"[82].

W jednej z swoich uwag moralnych stwierdza: „Okropne upadki wielkich dusz miały swoje źródło w pomijaniu grzechów powszednich".

Bardziej znamienne jest to stwierdzenie: „Szatan bardziej się cieszy z doprowadzenia człowieka pobożnego do upadku w grzech powszedni niż innego w grzech śmiertelny, ponieważ drugiego doprowadza do upadku kiedy chce... ale dookoła pierwszego usilnie się stara na wszelkie sposoby".

Wydaje się, że jeszcze bardziej bał się oziębłości, która „jak długotrwała gorączka, niszczy najsilniejsze temperamenty". On sam bardzo bał się popaść w tę słabość i, aby jej uniknąć, przywiązywał dużą wagę, dla siebie i dla innych, do odprawiania każdego roku rekolekcji. Mówił: „We wspólnocie oziębli są najbardziej męczącymi dla przełożonych, ponieważ nie zaniedbują się tak poważnie, aby mogli zostać zganieni lub pożegnani, a jednak są tak rozkojarzeni i apatyczni, że nie stanowią dla nikogo zbudowania... oraz poza tym są tymi, którzy powodują podupadanie życia zakonnego i samych zakonów". „Zwyczajnej przyczyny, dla której we wspólnotach zakonnych tak mało czyni się postępu należy szukać w fakcie, że sądzi się iż osiągnęło się go wystarczająco". „Kto ma prawdziwą miłość Boga nigdy nie mówi dosyć!".

Odnośnie oziębłości, Murialdo, w przemówieniu do swoich współbraci cytował te słowa Błogosławionego Valfrè: „Oziębłość zakonnika zdradzają ściany jego pokoju, które go nigdy nie widzą – mury placu, które go widzą zawsze – mury kościoła, które go widzą znudzonego – ściany refektarza, które go widzą tracącego umiar".

---

[81] Spierani, s. 41.

[82] Arch. Orat. Filip., *Dai processi*, zeznanie Valfrè.

Grzechy Błogosławionego Valfrè

Sława świętości Błogosławionego była powszechna i bezdyskusyjna już za jego życia a kult pojawił się natychmiast bezpośrednio po śmierci. Jednakże nigdy nie brakuje oszczerców. Później powiemy jak ktoś, w dobrej lub złej wierze, skrytykował go u Papieża odnośnie jego roztropności w czasie, gdy był proponowany na Arcybiskupa Turynu.

Domniemane grzechy wyłaniają się, z większą oczywistością, podczas procesu beatyfikacyjnego, w którym prokurator, tak zwany adwokat diabła, ma za zadanie odkryć także najmniejsze wady w celu przerwania procedury kanonizacji. Starałem się je odszukać: nie jest ich ani zbyt dużo ani nie są poważne[83].

Przypuszczałem, że znalazłem jeden grzech. W życiorysie Vimercatiego, napisanym na podstawie procesów kanonicznych[84], czytamy, że przed rozdaniem wiernym świętych obrazków, ołówkiem zamazywał na nich nagości, które uważał za nieprzyzwoite. Nie twierdzę, że powinien rozdawać te obrazki, nawet jeżeli były niepokojące, ponieważ nie jest prawdą, że wystarcza zbagatelizować seks w celu anulowania jego problemów, ale zamazywanie nagości ołówkiem nie rozwiązuje niczego, a nawet, kładąc zasłonę na oczy, daje skrzydła wyobraźni. Mniejszym złem byłoby dawanie ich takimi jakie były, lub, jeszcze lepiej, nie dawanie ich wcale. Jednakże tego nie ma na liście grzechów, jest to znak, że zachowanie w ten sposób było wtedy zwyczajne, kiedy Freud, z jego nielicznymi światłami i z jego wielu mrokami, jeszcze się nie urodził.

Jego inkryminowane czyny są następujące:

Albo się okryje, albo ja wychodzę

Kiedy jeszcze przebywali w małym oratorium S. Euzebio, podczas kazania wchodzi kobieta mało przyzwoicie ubrana. Błogosławiony przerywa kazanie i jej nakazuje: „Albo pani się okryje, albo ja wychodzę". Prokurator w tej postawie dostrzega nadmiar gorliwości i brak miłości.

Obrońcy mają dobrą zabawę odpowiadając, że w sprawie przyzwoitości kobietom zawsze potrzebne są hamulce, a jeżeli się ustępuje, wkrótce dochodzi do gorszącego braku umiaru. Uważają oni, że interwencja była obowiązkowa, ponieważ ubranie było rzeczywiście nieprzyzwoite, oraz powściągliwa, ponieważ zamiast wyrzucić ją za drzwi, ograniczył się do wezwania jej, aby się okryła.

---

[83] Nova Positio, Romae 1787.
[84] A. Vimercati, s. 277.

Po dwustu latach, problem jeszcze istnieje i wprawia w zakłopotanie: lepiej jest mylić się mówiąc czy mylić się milcząc?

Jest za bardzo ustępliwy wobec grzeszników

Subtelniejszym oskarżeniem skierowanym przeciwko niemu jest zarzut pewnej nadmiernej tolerancji: wobec penitentów bywał zbyt ustępliwy, nigdy ich nie ganił, traktował ich po dobroci i nie straszył ich, podczas gdy wszyscy wiedzą, że lepiej iść do nieba przerażonymi niż spokojnymi spadać do piekła.

Podkreśla się też fakt, że pewnemu młodemu współbratu, który jako temat swojego kazania obrał rzeczy ostateczne, sugerował zmianę tematu i zamiast mówić o strachu przed drogą, która prowadzi do piekła, żeby mówił o pięknie drogi, która prowadzi do nieba. Fakt jest prawdziwy, jednak tym co jest gorsze, wydaje się, iż nie chodziło tylko o ten jeden fakt, lecz o cały system.

Dla obrońców ten fakt nie stanowi przestępstwa ponieważ łatwo jest udowodnić, że Bł. Valfrè jest bardzo niezłomny odnośnie zasad: wie czym jest niebo i piekło, Bóg i szatan, ale ma przekonanie, nie karygodne, że lepiej jest wejść na drogę cnoty pociągani miłością Boga niż popychani strachem przed szatanem.

Ponadto Błogosławiony bardzo otwarty na dialog z grzesznikiem, był zamknięty na wszelkie ustępstwo wobec grzechu.

Prokurator nie uznaje się za zwyciężonego, lecz, chociaż uznając, że Valfrè zawsze okazuje się niezłomnym wobec prawa Bożego, uważa, iż staje się trochę swobodny kiedy chodzi o prawa kościelne. Przytacza kapłana, który pod przysięgą zeznał, że kiedy jeszcze nie był zakwalifikowany do słuchania spowiedzi, Ojciec posłał go, aby wyspowiadał chorego, pomimo, iż byli do dyspozycji inni spowiednicy; poza tym chory jeszcze nie był w niebezpieczeństwie śmierci, w takim bowiem wypadku miałby jurysdykcję z samego prawa. Błogosławiony posłał młodego kapłana, chociaż ten wahał się, aby wypróbować jego posłuszeństwo. Tutaj przypadek staje się drażliwy ponieważ – non datur vinculum iniquitatis – i nie nakazuje się poddanemu grzechu, aby wypróbować jego posłuszeństwo. Obrońcy znaleźli się w trudności: niełatwo jest znaleźć rozwiązanie tego w podręcznikach teologii moralnej, ale trzeba go szukać na ścieżkach mistyki i w konkretnej rzeczywistości. Kiedy kapłan przybył, aby dokonać tego co miał zrobić, znalazł chorego już nieżyjącego. Widocznie Valfrè już o tym wiedział. Ten kapłan, znając świętość Ojca, miał przeczucie, że pod tym kryło coś czego nie rozumiał i tylko dlatego był posłuszny.

Niebezpieczna strzała dosięga go ze strony jego starego ministranta, który pod przysięgą zeznaje, że Ojciec na pewno pominąłby konsekrację, gdyby któryś z wiernych nie zwrócił mu na czas uwagi[85].

Pominięcie konsekracji nie jest drobnym uchybieniem z wszystkimi konsekwencjami, jakie z tego wynikają, zgorszenie wiernych i ewentualne rozdzielanie Komunii nie konsekrowanymi komunikantami. Jeżeli uwaga powinna być proporcjonalna do czynu, jakiego się dokonuje, to tym bardziej, jak nigdy, musi być czujna w tym momencie. Jednakże roztargnienie jest czystym actus hominis, jeżeli jest odruchem nie dającego się kontrolować stanu fizjologicznego lub psychologicznego, to w tym wypadku ten kto działa nie jest osobą lecz automatem poruszanym przez uprzednio wyryty przez rutynę kod i przez odruchy warunkowe; w tym wypadku, bardziej niż o roztargnieniu można mówić o stanie nieświadomości. Zatem obrońcom łatwo było powołać się na aksjomat, że ani nawet święci „possunt omnia peccata, etiam indeliberata, vitare" (nie mogą uniknąć wszystkich grzechów, zwłaszcza nierozmyślnych) i że „ad impossibilia nemo tenetur" (nikt nie jest zobowiązany do rzeczy niemożliwych). Błogosławiony może zostać uniewinniony bez dyskusji, gdy norma sprzeciwia się faktowi: teraz jest pewne, że chodzi o fakt, któremu przeciwstawia się ciągła bardzo odmienna procedura: „ad aram non accedebat nisi praemissa devota praeparatione... et Sacrificio durante tanto agebatur pietatis aestu, tempore potissimum consecrationis, ut pallesceret modo in ore, modo ad instar ardentis ignis rubesceret" (do ołtarza przystępował po uprzednim pobożnym przygotowaniu... i tak był przejęty miłości Boga żarem, najbardziej podczas konsekracji, że raz bladł na twarzy, to znowu czerwieniał na sposób płonącego ognia)[86]. Naprzeciw odosobnionego faktu stoi przyzwyczajenie, które ten czyn pozbawia wszelkiego znaczenia moralnego, odsyłając go na bezbarwne pole ludzkiej ułomności. To nie może stać się pretekstem dla usprawiedliwienia lekceważenia: assueta vilescunt! (rzeczy, do których się przyzwyczaiło stają się mało znaczące) Wiedział o tym i dlatego upominał siebie i innych: „Uważajcie, abyście nie odprawiali Mszy dla zwyczaju"[87].

---

[85] Sumarium, s. 379, § 9.
[86] Informatio super dubio, s. 25.
[87] Speirani, s. 48.

Zdrowie jest także obowiązkiem

Został oskarżony, że brakowało mu miłości wobec samego siebie, co jest cięższym grzechem niż brak miłości wobec bliźniego, ponieważ należy przywiązywać większe znaczenie do oceniającego niż do ocenianego. Oprócz miłości zostało także naruszone posłuszeństwo, ponieważ biskup nakazał Valfrè, że „musi szanować swoje zdrowie"[88]. Nie powinien doprowadzać go do wycieńczenia „wyczerpaniem umysłowym do tego stopnia, aby potem nie móc dojść do siebie". Niewątpliwie troska o zdrowie jest cnotą, ale cnotą jest także pokuta: w tej „collisio jurium" (kolizji praw) pojawia się właściwy osąd roztropności, poza którą nie istnieje żadna cnota. Czy była przestrzegana roztropność?
Wydaje się, że tak z trzech powodów:

a) Nigdy nie był gigantem zdrowia: zaledwie się urodził był narażony na niewygodę życia w wilgotnym szałasie z gałęzi aby ujść przed zarazą; nie potrafił się karmić matczynym mlekiem aż do stanu wygłodzenia, tak że myślano, iż ktoś rzucił urok; w młodości cierpiał niewygody i głód;

b) Osłabienie, na które Błogosławiony się skarży, jest względne, bowiem nie przeszkadzało mu w wykonywaniu sprawiającego wrażenie ogromu pracy;

c) jego pokuty nie były nieroztropne, skoro pozwoliły mu przekroczyć, czerstwym i zdrowym, granicę osiemdziesięciu lat. Biorąc pod uwagę także pewną przesadę w pokucie, zamiana jest korzystna ponieważ święty zawsze jest mądrym kupcem szczęścia, który potrafi rezygnować z dóbr łatwo się psujących i pozornych w zamian za dobra rzeczywiste i wieczne.

Z tego wynika wniosek, że Bł. Valfrè swoimi pokutami, ciężkimi ale nieszkodliwymi, dowiódł, iż miłuje siebie i to miłuje siebie w słuszny sposób.

Zabronione jest pozwalanie na bicie siebie

Bardzo trudne jest rozpoznanie grzechu w tym epizodzie, który opowiedział historyk Turynu Cognasso[89]. Podczas oblężenia bramy miasta były zamykane od wieczornego do porannego Angelus. Kto wychodził do miasta musiał zaopatrzyć się w latarnię, pod karą grzywny[90]. Tamtego wieczo-

[88] Summarum, s. 424, § 9.

[89] F. Cognasso, *Storia di Torino,* (Milano 1960), s. 328.

[90] Aby zrozumieć to zdarzenie, trzeba poznać ówczesne zwyczaje. Viriglio na 208 stronie II tomu cytowanego dzieła przypomina, że już C. Emanuel I zadekretował: „Zakazujemy każdej osobie, z jakiegokolwiek stanu lub stopnia chodzenia w nocy po mieście bez światła lub noszenia latarni fałszywych lub innych podrobionych świateł, pod karą stu skudów oraz trzech przeciągnięć postronkiem (zarządzenie publiczne z 3 stycznia 1582 roku). W mieście

ra Ojciec spóźnił się i wracał bez latarni. Młody współbrat, słysząc kogoś w wielkim płaszczu i z kapeluszyskiem na głowie, kombinującego coś przy drzwiach, atakuje go i zaczyna grzmocić na kwaśnie jabłko. Ten zakonnik naprawdę grzmocił na nic nie zważając. Valfrè zauważył, że pomimo swoich grzechów, nigdy nie biczował siebie z takim uniesieniem i pomyślał, że lepiej zgodzić się na te razy: w ten sposób lepiej ureguluje swoje długi wobec Pana. Prędzej zakonnik zmęczył się zadawaniem ciosów niż Valfrè ich przyjmowaniem. Po wypełnieniu zadania zakonnik wycofał się, a Valfrè szedł za nim. Myślał, że brat jeszcze nie jest usatysfakcjonowany i zamierza zacząć od nowa, kiedy go rozpoznał. Boleść i zmieszanie biednego brata były ogromne, chociaż przecież lepiej jest wymierzać aniżeli odbierać ciosy. Bił przełożonego, świętego, kapłana... qui violentas manus itd... (kto gwałtowne ręce...): pada na kolana, aby prosić o przebaczenie, ale nie było potrzeby, ponieważ dla Valfrè była to chwila doskonałej radości. To pobicie zagroziło jego aureoli, ponieważ surowy prokurator dostrzegł w nim podstawy dla potrójnego przestępstwa: nieposłuszeństwo, ponieważ nie miał nakazanego kaganka, nieroztropność, ponieważ milcząc mógłby popaść w poważne nieszczęścia, brak miłości wobec biednego brata, który po odkryciu pomyłki musiał dużo cierpieć z powodu wyrzutów sumienia i wstydu. Także tym razem oświeceni obrońcy odnieśli zwycięstwo ponieważ było im łatwo w tym wydarzeniu odkryć jeden dowód więcej pokory i ducha pokuty Błogosławionego[91].

Kiedy swędzą ręce

Ostatni grzech jest takze najcięższym. Chodzi o policzek wymierzony biednemu woźnicy. Wszyscy biografowie opowiadają ten epizod z wyraźnym zamiarem przedstawienia nam przykładu do naśladowania; jednak, wbrew „imitare non pigeat quos coelebrare delectat" (niech się nie zniechęca do naśladowania tych, których ma upodobanie chwalić) powiedziałbym, że są rzeczy w świętych, które jest dobrze podziwiać, ale mimo to nie naśladować. Na piazza Carlina zwykle znajdował się woźnica w oczekiwaniu

---

były tylko cztery latarnie na czterech bramach oraz kaganki, które płonęły przed Świętymi. Pierwsze oświetlenie powstało dopiero w 1675 roku latarniami na narożnikach wszystkich ulic. Umieszczone były na potrójnych lub poczwórnych długich żerdziach, z których zwisały klatki z woskowanego płótna z żelaznym krążkiem w środku, na którym płonął łój, wydzielający więcej smrodu niż światła. Po wprowadzeniu szkieł, jeszcze za życia Valfrè, zaczęło się obrzucanie kamieniami z następstwami grzywny w wysokości 200 skudów plus 15 złotych skudów nagrody dla zgłaszających.

[91] Informazioni, II volumi manoscritti – proces beatyfikacyjny, tom X, s. 162.

na klientów lub towary do przewiezienia. Jego kwieciste i wulgarne przekleństwa stały się przysłowiowymi i gorszącymi: nawet w obecności O. Valfrè, którego wszyscy uważali za świętego, nie potrafił się pohamować. Ojciec, przyzwyczajony do łagodnych metod, starał się, za pomocą drobnych podarunków i oznak życzliwości, z nim zaprzyjaźnić; widząc, że to nie była właściwa droga do nawrócenia go, zaczął go ganić z wzrastającą surowością, ale było gorzej niż przedtem. Jednego dnia Valfrè, szczególnie oburzony, ostro upominał go na co "wymieniony woźnica powiedział mu wiele grubiańskich słów". Wtedy Ojciec podszedł do niego i wymierzył mu głośny policzek.

Echo tego policzka rozległo się w salach posiedzeń, w których odbywał się proces beatyfikacyjny Czcigodnego Valfrè. Tutaj jest gniew, nieroztropność i brak miłości bliźniego. Aby powiedzieć prawdę, ten czyn oceniany sam w sobie, trudny jest do wytłumaczenia, jednak po uwzględnieniu okoliczności, przybiera zupełnie inny aspekt, albowiem okoliczności mogą nie tylko obciążyć lub złagodzić czyn, lecz mogą wręcz zmienić jego rodzaj. W tym wypadku wiele jest okoliczności i wszystkie są łagodzące. Biograf pisząc, że policzek jest bardzo małą rzeczą wobec bluźnierstwa, mówi prawdziwą rzecz w oderwaniu, ale, w konkrecie, pozostaje prawdą, że nikt nie może sprawować władzy sądowniczej i mającej moc wykonawczą na własny rachunek. Przytacza się Ojców, którzy usprawiedliwiają i chwalą ten sposób działania. Św. Jan Chryzostom pisze: „Si quis quempiam in bivio aut in foro blasphemantem audierit, corripiat, etsi verbera infligere oporteat" (Gdyby ktoś na rozdrożu lub na rynku słyszał kogoś bluźniącego, niech go skarci, nawet gdyby należało uderzyć batem). Oprócz tego argumentu autorytetu (najsłabszego) pojawiają się inne okoliczności, które usprawiedliwiają zachowanie Bł. Valfrè. Należy przyjąć, że tego czynu, chociaż jest godny pochwały, nie należy naśladować, jednak zważywszy to, że szczególny sposób bycia świętych może zezwalać na ich wyjątkowy sposób działania, trzeba mieć na uwadze, że ci dwaj, pomimo wszystko, są przyjaciółmi, i to do tego stopnia, że ten szaleniec, po otrzymaniu policzka, uspokaja się i przyjmuje go z humorem, a po zdarzeniu, stają się większymi przyjaciółmi niż przedtem, a co najważniejsze, nigdy już nie słyszano tego człowieka bluźniącego[92]. Jest to wydarzenie o szczęśliwym zakończeniu, które nie doprowadziło do grzechu lecz do wspaniałego i budującego nawrócenia.

[92] Anonimo, *Compendio della vita, mirtu e miracoli del B. S. Valfrè*, (1830), s. 54.

Dary i charyzmaty

Świętość nie wydaje się prawdziwa, jeżeli nie jest nadzwyczajna. Także Kościół nie ogłasza świętości, jeżeli nie widzi cudu. Zatem w obrazie, który odtwarza postać Błogosławionego Valfrè niezbędne jest umieszczenie także tego elementu. Trudność nie polega na znalezieniu faktów i świadectw, lecz na dokonaniu ich wyboru oraz na ich objaśnieniu. Biografie Błogosławionego zawierają całe rozdziały, które mówią o jego nadzwyczajnych darach, o zdolności introspekcji, o cudach i proroctwach. Są to niewątpliwe znaki świętości, ale trudno jest odróżnić prawdę od fantazji, rzeczywistość od urojenia, prawdę subiektywną od prawdy obiektywnej. Niemal zawsze chodzi o zeznania pod przysięgą, składane przez niepodejrzane osoby, ale niekiedy proste, i powodowane entuzjastycznym zachwytem skłonne do uznawania za cud tego, co właściwie cudem nie jest. Podobne cuda wysławiają, ale nie dowodzą świętości. Skoro nie istnieją zewnętrzne kryteria dla osądzania obiektywności opowiadanych rzeczy, nie chcąc dokonywać dowolnego wyboru, ograniczam się do tego, co zostało opisane na poprzednich stronicach, uważając, że jeżeli te fakty są prawdziwe, podkreślają, ale nie zmieniają cnót, niewątpliwie wyjątkowych, o których mówiliśmy; a gdyby po części nie były takimi, niczego bym nie usuwał z tego obrazu heroicznej świętości, jaki nakreśliliśmy.

Inna jest opinia o cudach prezentowanych i dyskutowanych przez Kongregację Świętych Obrzędów i zaaprobowanych przez Stolicę Apostolską. Oto one opisane bardzo krótko.

Wyjaśniam, że w pierwszej biografii wydanej na podstawie procesów przez Kongregację w Turynie, opisane zostały cuda 34 osób uzdrowionych przez kontakt z jego relikwiami, lub, w każdym razie, przez jego wstawiennictwo. Kilka wydaje się rzeczywiście znaczących i poza dyskusją.

Z dwóch uznanych cudów, pierwszy dotyczy siostry Marii Panuzia, profeski z Santa Pelagia. Dnia 29 listopada 1709 roku (dwa miesiące przed śmiercią Błogosławionego) ta siostra, licząca 71 lat, została tknięta paraliżem, który unieruchomił całą lewą stronę jej ciała oraz bardzo osłabił prawą stronę. Choroba się pogarszała. W miesiącu styczniu dowiedziała się o poważnym stanie, w jakim znajdował się O. Valfrè i zaczęła modlić się za niego.

Po otrzymaniu wiadomości o jego śmierci zaczęła modlić się za siebie: „Teraz, gdy jesteś w niebie, możesz mi pomóc wypraszając moje uzdrowienie, abym nie była ciężarem dla moich współsióstr".

Po pogrzebie O. Valfrè, rano 1 lutego, zdawało się jej, że została niespodziewanie uwolniona od wszelkiego skrępowania. Spróbowała się podnieść. Dokonała tego z łatwością, sama, ubrała się i zeszła do klasztoru, budząc u wszystkich zdumienie.

Drugi cud jest nie mniej sensacyjny. Domenica Lucia, córka adwokata Fassi, z Villafranca Piemonte, mająca 16 lat, w maju 1734 roku została zaatakowana bardzo wysoką gorączką i konwulsjami. Gorączka nękała ją bardzo długo, z dojmującymi bólami głowy, mdłościami i z brakiem apetytu. Ten stan utrzymywał się do 15 września, kiedy konwulsje się spotęgowały. Konwulsje wstrząsały całym ciałem, pozbawiając wszelkiej możliwości odpoczynku. Astma ciemiężyła jej pierś i nie pozwalała wypowiedzieć słowa.

Po pogorszeniu konwulsji zacisnęła się jej dolna szczęka. Później zostały sparaliżowane także jej nogi, co pozbawiło ją wszelkiej możliwości poruszania się.

Kuracje były bolesne: trzy razy pobierano jej krew ze stóp, dwa razy z ramion, inne razy z rąk. Zaaplikowano jej dwanaście baniek, cztery odciągacze. Wszystko daremnie.

Wieczorem 18 września straciła głos i przytomność. Wuj ze strony matki, Chiaffredo Marino, przyniósł obraz Błogosławionego Valfrè i modlono się o to, aby, gdyby musiała umrzeć, mogła się wyspowiadać i otrzymać Wiatyk. O drugiej godzinie w nocy wuj obraz przybliżył do niej, aby mogła go widzieć. Dziewczyna prosiła, w swoim sercu, aby mogła się wyspowiadać. Zdawało się jej, iż usłyszała odpowiedź: „Poczekaj, a potem będziesz mówiła i się wyspowiadasz". Te słowa sprawiły, że wzrósł jej zapał. Przyszedł chirurg i widząc ją uśmiechającą się, zapytał: „Do kogo się uśmiechasz?" „Uśmiecham się do Ojca Valfrè" odpowiedziała szczerze. Odzyskała głos!

Natychmiast wyspowiadała się przed proboszczem Don Richeri. Po podziękowaniu Ojcu Valfrè, zdobywszy się na odwagę, zapytała go o zakończenie jej choroby. Wewnętrzny głos odpowiedział jej: „Nie umrzesz z powodu tej choroby". Chciała wiedzieć, kiedy wyzdrowieje. „Dnia 27, między 14 a 15 godziną". Ufność biednej dziewczyny teraz już prawie nie miała granic. Konwulsje się potęgowały a ona, znakami, prosiła o portret swojego protektora. Wewnętrzne głosy nadal dawały się słyszeć, wzbudzając w niej odwagę. Teraz była pewna, że wyzdrowieje. Nadal pozwalała aplikować sobie środki lecznicze, ale wiedziała, że są zbyteczne. Valfrè powiedział: „Wyzdrowiejesz także bez baniek, ale musisz nadal pozwalać je sobie aplikować, dla miłości Boga oraz dla posłuszeństwa twoim rodzicom".

Wieczorem 25, będąc sama z ojcem, poinformowała go o otrzymanych sekretach, zapewniając, że w poniedziałek, między 14 a 15, zostanie uzdrowiona. Następnego dnia to samo powiedziała mamie. Rodzice zabronili jej mówienia o tych rzeczach innym osobom. Tymczasem powiedziała to osobom zaprzyjaźnionym, dodając: „Gdybym nie była pewna, nie mówiłabym o tym". W poniedziałek o 13 godzinie przychodzi do niej z wizytą lekarz: zastaje ją w gorszym stanie, gorączka jest bardzo wysoka. Powiedział jej: „bądź cierpliwa, ponieważ twoja choroba potrwa jeszcze długo".

Po odejściu lekarza prosiła mamę, aby pozostawiła ją samą i zwróciła się z prośbą do Ojca Valfrè, aby przypomnieć mu obietnicę. Była godzina 14. Niespodziewanie poczuła się pełna sił, jak gdyby nigdy nie była chora. Zawołała mamę. Kazała sobie zdjąć bandaże z rąk, samodzielnie usiadła na łóżku i zaczęła poruszać ramionami i nogami, aby pokazać, że rzeczywiście jest uzdrowiona. Mama pobiegła zawołać męża, który mógł tylko stwierdzić, że cud nastąpił właśnie w sposób i w czasie, jakie przepowiedziała jego córka. Lekarze natychmiast uznali, że tak nagłe i tak całkowite uzdrowienie nie mogło nie być cudowne, tym bardziej, że chora nie tylko została niespodziewanie uwolniona od wszystkich swoich dolegliwości, ale także od wszystkich nieuniknionych następstw.

W dniu 1 października, wcześnie rano, cała rodzina udała się do kościoła Świętej Marii Magdaleny, aby uczestniczyć, w zamówionej przez ojca, uroczystej Mszy dla podziękowania Bogu za wielką łaskę udzieloną przez wstawiennictwo Ojca Valfrè, którego, z wzrastającą czcią, turyńczycy zaczynali nazywać świętym.

Po śmierci

W biografiach Błogosławionego Valfrè prawie nigdy nie brakuje rozdziału zatytułowanego: *Łaski i cuda dokonane przez Boga, za wstawiennictwem Ojca Valfrè, po śmierci*. Rozpoczyna się od Alesandro Schiavino, który ucierpiał od wybuchu płynnej cyny, co doprowadziło go do budzącego litość stanu. Powinien oślepnąć, tymczasem, po wezwaniu O. Valfrè, zapadł w głęboki sen, tak że uważano go za umarłego, i obudził się, cudownie uzdrowiony, bez lekarstw i bez operacji.

W tym samym – 1711 – roku, krnąbrny syn, korzystając z nieobecności ojca, chce wyjść z domu, w złych zamiarach. Matka, niezdolna do zatrzymania go, wzywa Ojca Valfrè. Zanim modlitwa się skończyła, młodzieniec został zatrzymany przez niespodziewaną i bolesną ranę na jednej nodze, która go unieruchomiła na pięć dni i niespodziewanie została uleczona po powrocie ojca.

W kwietniu 1710 roku, Raineri Giovan Battista został uzdrowiony, prawie niespodziewanie, z bardzo gwałtownych boleści trzewi, po samym tylko wezwaniu Ojca Valfrè.

W 1712 roku dziecko mające 19 miesięcy dotyka gorącą patelnię, powodując bardzo brzydką ranę na lewej ręce. Nadbiega służąca, Maria Colomba, która ma je pod opieką, usiłuje założyć pobieżny opatrunek, gotowanym winem, ale dziecko krzyczy bardziej niż przedtem.

Poczciwa kobieta wzywa Ojca Valfrè. Dziecko zasypia i budzi się rano, całkowicie wyleczone.

Można by długo kontynuować przytaczanie faktów, niekiedy naiwnych, a czasami tak poważnych, że wprawiają w zakłopotanie nawet najbardziej sceptyczny umysł.

Wobec takich cudów, zdziałanych przez Błogosławionego Valfrè, doświadcza się przykrości, gdy trzeba stwierdzić, że do jego kanonizacji brakuje tylko jednego cudu. To prawda, że istnieją krótsze drogi do osiągnięcia równoważności tytułu, ale z powodu posiadanej małej wiary, należy mniemać, że najpewniejszą drogą pozostaje droga cudu. Jeżeli go brakuje, to nie dlatego, że Błogosławiony utracił swoją możliwość wstawiennictwa. Wina znajduje się w modlitwie. Ilu dzisiaj jeszcze jest pobożnych, którzy proszą Błogosławionego Valfrè? Mówimy o kanonizacji, ale czemu służyłaby kanonizacja, gdyby wśród wiernych, a zwłaszcza wśród kapłanów, nie odrodziła się prawdziwa pobożność? Reforma i odrodzenie życia religijnego diecezji nie może być powierzone tylko programom duszpasterskim. Kult dla tak aktualnego świętego jak Błogosławiony Valfrè może stać się wzorem cnoty dla wiernych i bodźcem uświęcenia kapłanów. Valfrè jest świętym, o którym należy publicznie mówić. Czułbym się zrekompensowanym za trud, gdyby ktoś zechciał z tych stronic czerpać przykłady i argumenty mogące pobudzać wiernych do modlitwy i do kultu, aby otrzymać cud, który dałby nam radość z możności czczenia go na ołtarzach w pełni blasku świętości, i przedstawiłby kapłanom motywy do uświęcenia i do gorliwości.

Tłumaczenie: ks. Mieczysław Stebart COr